

BIEG DLAJAJ

POZNAŃ BIEGNIE DLA JAJ JUŻ 16 LISTOPADA!



ZAPISZ SIĘ
NA
[GLOS WIELKOPOLSKI.PL/BIEGDLAJAJ](http://GLOS Wielkopolski.pl/BIEGDLAJAJ)

Piątek, 7.11.2025
Wydanie 1
Nr 259 (24841)
www.gloswielkopolski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



GŁOS 8^{LAT} WIELKOPOLSKI

magazyn



Wielki test rogalí na maśle.
Kto piecze najlepsze?

| CZYTAJ STR. 18-19

Henryk Zygałski - nie tylko
genialny matematyk

| CZYTAJ STR. 14

Zeus (prawie wszechmogący) zwraca życie

Założony przez Hindusów w Poznaniu
start-up już pomaga ludziom,
którzy stracili ręce

| CZYTAJ STR. 12-13

W MAGAZYNIE Puls także:
Gniazdownicy: dlaczego dorosłe dzieci
nie chcą się wyprowadzać? Czy
potrzebujemy nowej ekranizacji „Lalki”?
Dziś TELEMAGAZYN

FOT. LUKASZ GDAK

18+

**PODARUJ RADOŚĆ
WYGRYWANIA**

**DRAPNIJ NAWET
1 000 000 ZŁ**

Zdrapki

LOTTO
Gdy graż,
wszystko gra!

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24. Wyniki wielkopolskich drużyn, nie tylko Lecha

WTOREK

● Polska świętuje! Po wiadomości zapraszamy na głoswielkopolski.pl

ŚRODA

Strona zdrowia. Jak zdobyć jedno-osobowy pokój w sanatorium?

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Przedwojenne żydowskie gangi w Polsce

PIĄTEK

● Puls. Reportaże, wywiady, publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



POZNAŃSKA MIĘDZYKULTURA, CZYLI: SMACZNEGO

Ciasto: półfrancuskie. Orzechy: włoskie (albo łaskowe, albo arachidowe). Migdały: azjatyckie. Rodzynki: może greckie, może bułgarskie? Mak... o, ten być może polski. Ale Święty Marcin, jakby nie patrzeć: Rzymianin. A na okładce Głosu Wielkopolskiego efekt tej międzynarodowej mieszanki święta i świątecznego wypieku, trzyma czarna bioniczna dłoń stworzona przez... Hindusów. Ale Hindusów w Poznaniu. Czy może być coś piękniejszego niż międzynarodowy tygiel, który tworzy coś dla świata w zgodzie? I jeśli się Tobie, drogi Czytelniku, uruchamia teraz jakaś wrzaca, negatywna emocja, to przemysł, czy to naprawdę nad światem jest coś nie tak, czy może z Tobą?

Mam wrażenie, że co roku w okolicach 11 listopada piszę to samo, bo wyższość obchodów tego święta nad metodą świętowania reszty kraju, wy-

ssałem z mlekiem matki. Jakby wielkopolskość z góry skazywała mnie na niechęć do wielkich słów i gestów, za którymi nie idzie nic praktycznego.

Bo patriotyzm to naprawdę nie jest maszerowanie bez celu. Co nam po patriotcie, który macha flagą, wyprodukowaną zresztą pewnie w Chinach, odpala race (też możliwe, że z Chin) i przysięga w niewybrednych słowach swoją wierność wymagowanej Ojczyźnie, jak poza tą publiczną deklaracją dla niej nic nie robi? To już lepiej zjeść kilka rogali. Zarobi cukiernik, nasz, wielkopolski. Zapłaci swoim pracownikom. Część produktów dostarczą mu Polacy, bo przecież orzechy włoskie rosną u nas, ciasto półfrancuskie wałkujemy z polskiej maki i polskich drożdży. Jakoś tak się złożyło, że nawet tę przeklętą brukselkę mamy z własnych zbiorów, bośmy już zapomnieli co i kto nam zaimportował. Ale przypominam: przed królową Boną myśmy nie znali włoszczyzny. A teraz nie

znamy żadnego rdzennie polskiego rosołu bez jej zawartości. Używamy arabskich cyfr, a wiele używanych przez nas słów, przemaszerowało do nas z innych krajów. I co, źle?

W Wielkopolsce 11 listopada to święto świętego Marcina. Trochę z historycznego przymusu, bo dla nas niepodległość po 123 latach niewoli wybuchła dopiero 27 grudnia, ten dzień jest w Wielkopolsce wręcz ważniejszy. Ale też dlatego, że u nas radosne rocznice obchodzi się radośnie. Jak się cieszyć, to na całego! I choć w tym roku bez korowodu, to na bank wielki jarmark w centrum Poznania znów będzie świętem międzynarodowym, gdzie oprócz polskiego usłyszysz wiele języków. I dobrze, lepiej mieć na świecie dobrego pijara, a takiego jak robi Poznań, nie robi... przynajmniej w tym dniu - nikt inny. Możemy sobie marudzić jak ta nasza rzeczywistość skrzeczy, ale tu - mamy się czym chwalić.

Make rogal, not war.

Polska złota jesień nas nie opuszcza

Po całkiem przyjemnym tygodniu weekend będzie również słoneczny i ciepły. Pogoda będzie sprzyjać aktywnościom na świeżym powietrzu. Temperatury również będą bardzo przyjemne, więc zimowe kurtki mogą pozostać w szafie. Chyba że ktoś zamierza spędzać więcej czasu na zewnątrz - wtedy warto się ciepiej ubrać, ponieważ nocą temperatura może być bliska zera.

W SOBOTĘ

MAREK KONDRAT

O spotkaniu, które zmieniło życie słynnego aktora. Jak zaczynał i jak potoczyła się jego kariera?



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

+

JAPŃSKA KUCHNIA

To naprawdę nie tylko sushi. Japońskie zupy mogą podbić podniebienia Polaków, bo... znaję te smaki



FOT. ARCHIWUM

+

AGENT PIŁSUDSKI

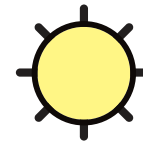
Droga do wolnej Polski wiodła również przez współpracę z obcymi wywiadami. Również egzotycznymi



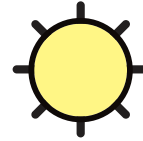
FOT. NAC

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

13°C
3°CWiatr
18 km/h
Ciśnienie:
1015 hPa

Sobota

13°C
2°CWiatr
7 km/h
Ciśnienie:
1016 hPa

Niedziela

11°C
4°CWiatr
14 km/h
Ciśnienie:
1015 hPa

CYTAT TYGODNIA

Jestem przekonany, że nie chce pan przejść do historii jako „fujara” czy „mięgiszon” i stawia się pan przed wymiarem sprawiedliwości. Ucieczka czy szukanie azylu na Białorusi jak jeden pana kolega, czy na Węgrzech jak drugi pana kolega stawia pana w bardzo złym świetle. W związku z tym mam nadzieję, że niedługo się w Polsce zobaczymy, jak sam pan mówił, ucztować nie mają się czego bać

– powiedział premier Donald Tusk komentując postępowanie Zbigniewa Ziobry, który czeka na odebranie immunitetu

DYŻUR
„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarką Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka
@polskapress.pl



NEXT FEST ogłasza pierwsze gwiazdy

Maciej Szymkowiak

maciej.szymkowiak@polskapress.com

W przyszłym roku od 16 do 18 kwietnia w kilkunastu klubach w śródmieściu odbędzie się kolejna edycja NEXT FEST Music Showcase & Conference. Znamy pierwsze nazwiska.

Wydarzenie łączy festiwal koncertowy z branżową konferencją, na której co roku spotykają się artyści, menedżerowie, dziennikarze i fani, by odkrywać nowe brzmienia i talenty.

Pierwsze ogłoszenie line-upu potwierdza, że wiosną w Poznaniu nie zabraknie różnorodności. Wśród ogłoszonych wykonawców znaleźli się m.in. Vito Bambino, znany z przebojowych tekstów, oraz legenda poznańskiego rapu Peja Slums Attack.

Na scenach NEXT FEST pojawią się także Kuba i Kuba,



FOT. KARINA TROJOK

Wśród ogłoszonych gwiazd jest Vito Bambino

czyli duet, który w ostatnich miesiącach szturmem zdobył listy przebojów. Obok uznanych nazwisk wystąpią debutanci: Bonaventura, Pola Błasik, Wiktoria Kida, Justyna Chachuła oraz Wanesa Adam-ska, czyli wokalistka, która

podbiła TikToka coverem Pezeta „Dom nad wodą”.

Festiwal słynie z muzycznej różnorodności i nieprzewidywalności, dlatego publiczność usłyszy też poznański zespół łączący punkową energię z surf rockowym luzem - Sierpień.

TANTFREAKY z kolei udowodnią, że jazz może być taneczny, funkowy i niegrzeczny. Na liście znaleźli się też Sedno, łączący transowy groove z elementami elektroniki, i Babyhats - młody zespół, o którym organizatorzy mówią, że „za chwilę będzie o nich głośno”.

Podczas wydarzenia odbędzie się także druga edycja konkursu NEXT FEST Award - plebiscytu publiczności, w którym zwycięzca otrzyma zaproszenie na występ podczas BitterSweet Festival.

Karnety dostępne na stronie eventim.pl w cenie 189 zł.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Turbulencje, awaryjne lądowanie na Ławicy, pożar na pokładzie, ranni pasażerowie i stewardesa - tak wyglądały kilkugodzinne ćwiczenia, które odbyły się w środę w nocy na lotnisku w Poznaniu. Na płycie lotniska ustawiono samolot, który pozorował awaryjne lądowanie. W rolę pasażerów wcielili się pozoranci.

Golden retrievery znowu pomogą w szczytnym celu

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Na poznańskiej Cytadeli przy rzeźbie „Nierozpoznani” odbędzie się halloweenowe spotkanie z golden retrieverami.

W najbliższą niedzielę, 9 listopada o godz. 12 spotkanie połączone ze zbiórką pieniędzy na leczenie chorej na raka Agaty.

Akcję organizuje społeczność „Golden Retriever WOŚP w Poznaniu”. Tym razem ich hasło brzmi przewrotnie: „ZŁO(to) czai się na Cytadeli... i będzie robić dobro!”

W programie wydarzenia znalazły się m.in.: pokaz goldenów w halloweenowych przebraniach, fotobudka z klimatyczną scenerią, spotkanie z psami, które na co dzień wspierają akcje dobroczynne, oraz zbiórka pieniędzy na rzecz Agaty Kantowskiej: żony i mamy zmagającej się z potrójnie ujemnym rakiem piersi.

Agata choruje od 2024 roku. Ma raka piersi prawej, z przerzutami do płuc i wątroby. Nowotwór jest w stadium rozsiazanym, ale kobieta nie traci nadziei na to, że uda jej się wyleczyć.



FOT. ADAM JAASZCZAK

Łączna pula nagród to ponad 700 tysięcy złotych

- Każda darowizna, nawet najmniejsza, będzie dla mnie niezwykle cenna. Wasze wsparcie może pomóc mi zostać z synem, Jeremiaszem i wspaniałym mężem jak najdłużej. Dziękuję z całego serca - mówi Agata.

Cały dochód z wydarzenia zostanie przeznaczony na jej leczenie. Organizatorzy zachęcają „Wpadajcie do nas, zaproszcie znajomych - razem z naszym ZŁO(tym) stadem zrobimy mnóstwo dobra!”. Zbiórkę można wesprzeć też online na siepomaga.pl.

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU STATYSTYCZNEGO W POZNANIU

LICZYMY DLA CIEBIE! DLACZEGO WARTO BRAĆ UDZIAŁ W BADANIACH ANKIETOWYCH GUS?

0011418269

Wielkopolska zajmuje 4. miejsce wśród województw pod względem aktywności zawodowej mieszkańców.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2. kwartale 2025 r. niemal 60% mieszkańców województwa wielkopolskiego w wieku 15–89 lat to osoby aktywne zawodowo – o 3,9 p.proc. mniej niż w mazowieckim, ale aż o 6,5 p.proc. więcej niż w podkarpackim. Częściej aktywni zawodowo są mężczyźni – 68,1% niż kobiety – 52,2%. Zupełnie zanikła natomiast różnica pomiędzy aktywnością zawodową mieszkańców miast i wsi. Niemal 98% aktywnych zawodowo to osoby pracujące.

Pracujący zatrudnieni są najczęściej u pracodawców prywatnych (82,7%), na umowę na czas nieokreślony (86,9%), w pełnym wymiarze czasu pracy (40 godzin) – 74,5%. Osoby bezrobotne najczęściej poszukują pracy nie dłużej niż 3 miesiące, ale przeciętny czas jej poszukiwania jest ponad dwukrotnie dłuższy i wynosi 6,5 miesiąca. Populacja bezrobotnych aktywnie poszukujących pracy w 2. kwartale 2025 r. w województwie wielkopolskim liczyła 37 tys. osób, a stopa bezrobocia to 2,2%.

Skąd GUS to wie?

Od 1992 r. Główny Urząd Statystyczny przeprowadza **Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL)**. To jedno z najważniejszych badań statystycznych, które dostarcza kluczowych informacji o rynku pracy w Polsce, i co kwartał pozwala obserwować poziom aktywności zawodowej, z uwzględnieniem cech demograficznych (płci i wieku), społecznych (m.in. w podziale na miasto i wieś) i zawodowych (np. według zawodów), a także podstawowe dane dotyczące miejsc pracy. Celem badania jest dostarczenie informacji o liczbie pracujących, bezrobotnych i biernych zawodowo,

czasie i sposobach poszukiwania pracy oraz przyczynach bierności zawodowej. Dzięki tym informacjom możliwe jest m.in. dokonywanie porównań międzynarodowych, badanie jest bowiem częścią Europejskiego Badania Siły Roboczej prowadzonego przez Eurostat. Jego wyniki są wykorzystywane przez najważniejsze krajowe i międzynarodowe instytucje, ministerstwa, urzędy centralne, NBP, OECD, ONZ, Bank Światowy, placówki naukowe czy media.

Kogo dotyczy badanie?

GUS co roku losuje gospodarstwa domowe, które zaprasza do udziału w badaniu – w bieżącym roku ponad 221 tysięcy w całym kraju, w tym prawie 18 tys. w województwie wielkopolskim. Jeśli zostaliśmy wylosowani, otrzymamy list zapowiedni Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, po którym skontaktuje się z nami ankieter i przeprowadzi wywiad z każdym członkiem naszego gospodarstwa domowego w wieku 15–89 lat, choć nie każdy otrzyma ten sam zestaw pytań (osób powyżej 74 roku życia nie zapyta np. o czas poszukiwania pracy). Na pytania możemy odpowiadać telefonicznie lub podczas spotkania bezpośredniego. Udział w badaniu jest dobrowolny, jednakże GUS zachęca do wzięcia w nim udziału – jego wyniki pozwalają bowiem dostosowywać do rzeczywistych potrzeb mieszkańców Polski i regionu zarówno regulacje na rynku pracy, jak również instrumenty wsparcia w opiece nad dziećmi, osobami starszymi i z niepełnosprawnościami.

O co może, a o co nie zapyta ankieter statystyczny?

Podstawowymi informacjami zbieranymi w badaniu jest fakt posiadania i wykonywania pracy, jej aktywnego poszukiwania w przypadku osób bezrobotnych lub pozostawania biernym na rynku pracy. Dla pełniejszej analizy uwzględniane są także

cechy demograficzne i społeczno-ekonomiczne jak: płeć, wiek, wykształcenie czy miejsce zamieszkania. Oprócz tego badanie dotyczy: źródeł utrzymania, samooceny stanu zdrowia oraz posiadania orzeczenia o niepełnosprawności, faktu rejestracji w urzędzie pracy oraz uczestnictwa w edukacji.

Ankieterzy statystyczni nie pytają o dane wrażliwe, takie jak: stan majątku, numer konta, numer dowodu osobistego czy dostęp do bankowości elektronicznej.

Czy dane przekazywane ankieterom są bezpieczne?

Wszystkie dane przekazywane ankieterom są bezpieczne i chronione ustawowo. Do danych jed-

nostkowych mają dostęp pracownicy statystyki publicznej wyłącznie w celu dokonania zestawień, opracowań i analiz.

Udostępnianie danych odbiorcom i ich publikowanie jest możliwe dopiero po zgrupowaniu danych jednostkowych według określonych kategorii czy przekroju terytorialnego oraz usunięciu cech identyfikacyjnych. Nikt zatem nie dowie się jaki jest nasz status na rynku pracy, ale dane przekazane ankieterom pomogą ustalić jak liczna jest grupa pracujących, bezrobotnych lub biernych zawodowo w województwie i jak różne cechy np. demograficzne wpływają na ścieżki zawodowe Polaków.

#LiczymyNaCiebie!



KRÓTKO

NOWY TOMYŚL

Skandal w kościele w Nowym Tomyślu

Do zdarzenia w Nowym Tomyślu, doszło w poniedziałek, 3 listopada około godziny 13:00 na terenie kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Placu Fryderyka Chopina. Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 43-letni mężczyzna, będąc pod wyraźnym wpływem alkoholu, wszedł na teren świątyni i dopuścił się zachowania, które wywołało oburzenie wiernych oraz naruszyło godność miejsca sakralnego.

- Z informacji przekazanych policji wynikało, że mężczyzna miał dokonać czynności fizjologicznych w konfesjonale oraz na posadzce korytarza prowadzącego od tylnego wejścia do kościoła – informuje podkomisarz Barbara Sobieszek, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu.

Po wytrzeźwieniu mężczyzna usłyszał zarzut obrazy uczuć religijnych. Sprawą zajmuje się prokuratura. DK

POZNAŃ

Ataki na poznańskich sędziów

Ataki na sędziów Sądu Apelacyjnego w Poznaniu miały się rozpocząć po uchyleniu wyroku w sprawie Serhija T., który w 2023 roku w Puszczykowie zamordował żonę i dwie córki. Mężczyzna został skazany na dożywocie przez Sąd Okręgowy, jednak zgodnie z orzeczeniem Sądu Apelacyjnego wyrok został uchylony, a proces musi ruszyć od początku. Rzeczniczka prasowa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu sędzia Elżbieta Fijałkowska przekazała PAP, że kierownictwo Sądu rozważa podjęcie kroków prawnych w celu ochrony dobrego imienia sędziów i Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

- Podkreślam, że przyczyną uchylenia tych wyroków nie było to, że w składzie brał udział tzw. neosędzia - tj. sędzia, który do pełnienia urzędu powołany został po wprowadzeniu ustawy zmieniającej zasady funkcjonowania Krajowej Rady Sądownictwa, czyli po marcu 2018 r. - mówiła. PAP

WIELKOPOLSKIE

Bójka z udziałem kibiców Lecha Poznań. Jak informuje portal futbol.pl, w środę, 5 listopada w Madrycie, prawdopodobnie w okolicach stacji metra Buenos Aires, niedaleko stadionu Estadio de Vallecas, doszło do walki kibiców Rayo Vallecano i Lecha Poznań. Na miejsce przyjechali medycy, którzy opatrywali jedną z osób, prawdopodobnie hiszpańskiego kibola. Co najmniej jedna osoba miała też trafić do szpitala. (MAJ)



FOT. MAREK ZAKRZEWSKI

PRZEŹMIEROWO Zderzenie pojazdów

W czwartek, ok. godz. 8.40 na DK nr 92 w Przeźmierowie, między węzłem Tarnowo Podgórne i Baranowo, doszło do zderzenia trzech pojazdów. Jedna osoba została rann. (MAJ)

W mieszkaniu znaleziono zwłoki dwóch osób

Marta Jarmuszczyk
marta.jarmuszczyk@polskapress.pl

Wczoraj w jednym z mieszkań przy ul. Katowickiej 11 w Poznaniu odkryto zwłoki dwóch osób - 79-letniego mężczyzny i jego niepełnosprawnego syna. Służby powiadomił pracownik socjalny.

W czwartek rano policja odebrała zgłoszenie o znalezionych zwłokach dwóch osób: 79-latką oraz jego 46-letniego syna na wózku inwalidzkim, w jednym z mieszkań przy ulicy Katowickiej 11 w Poznaniu. Syn nie miał na ciele żadnych obrażeń. Ojciec prawdopodobnie sam targnął się na swoje życie. Służby powiadomił pracownik

socjalny, który opiekował się tymi osobami od półtora roku.

Sąsiedzi zmarłych mężczyzn relacjonowali nam czwartkowe wydarzenia i opowiadali o rodzinie.

- Policja stała bardzo długo i było też pogotowie. Chyba pilnowali jakiegoś noża koło przychodni weterynaryjnej - powiedziała nam jedna z pracownic pobliskiego lokalu.

- Myślałyśmy na początku, że może coś dzieje się u weterynarza, ale pracownica powiedziała, że to nie u nich, więc podejrzewałyśmy, że chodzi o awanturę rodzinną - mówiła inna pracownica.

Zdaniem kolejnej kobiety najpierw pod blok podjechało pogotowie, a potem policja.

- W krzakach przed budynkiem leżał nóż - powiedziała nam następna kobieta.

Jedna z mieszkanki osiedla mówi, że nie kojarzy kto tam mieszka, ale z balkonu nad weterynarzem od pół roku wyrzucano pieluchy na ulicę. - Musiał tam być jakiś niepełnosprawny - dodała.

Pracownik sklepu zoologicznego relacjonuje, że 46-latek często wybierał się na spacer z swoim opiekunem po osiedlu.

- Był niepełnosprawny i nie dało się nie zwrócić na niego uwagi, bo często krzyczał podczas tych spacerów - mówił pracownik osiedlowego sklepu - Ojca nie widziałem, nie wiem jak wyglądał i nigdy

nie miałem okazji z nimi porozmawiać.

Zdaniem mieszkańców Polanki rok temu mamę niepełnosprawnego mężczyzny zabrali do DPS-u i zostali sami z ojcem.

- Chłopak nie był kontaktowy, ale ojca znałam wiele lat i był w porządku. Nie spodziewaliśmy się tragedii - powiedziała pracownica pobliskiego sklepu.

Udało nam się porozmawiać także z sąsiadem z klatki, w której doszło do tragedii.

- Znałem ich, chłopak często wyjeżdżał na jakieś zajęcia w ciągu dnia, ale nie dało się ukryć, że było to dla nich ciężkie życie. Wcześniej była tam kobieta - mówił.

Zakochaj się w gęsinie na Świętym Marcinie

Szymon Paż
Poznań

To już mała tradycja - podczas Imienin Ulicy Święty Marcin wszyscy zaproszeni są na degustację gęsiny

- Chcemy, by gęsiną na Święto Niepodległości stała się w Polsce tym, czym indyk na Święto Dziękczynienia w Stanach Zjednoczonych - deklarują organizatorzy Gęsiny na Imieninach. W tym roku, po zmianach organizacyjnych

Imienin Ulicy Święty Marcin - odwołaniu parady i organizacji imprezy pod CK Zamek - stoisko, na którym będzie można spróbować gęsiny - m.in. tarty z szarpaną gęsiną i gęsiich pipek - znajdziemy w między 10 a 13 na placu Wolności, a między 12 a 18 w pobliżu Alf, wśród namiotów Koalicji Święty Marcin. Organizatorzy zapraszają na degustację i pokazy kulinarne. Dla dzieci przygotowano animacje, dla starszych - porady dietetyka. Między 13 a 15 odbędzie się Gęsia Parada!



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Będzie parada na Świętym Marcinie - Gęsia Parada!

REKLAMA

0111228405

TERMEDICA

**PORADNIA
STOMATOLOGICZNA
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
DO 18 ROKU ŻYCIA**

WSPÓLNIE ZADBAJMY O ZDROWY
UŚMIECH NASZYCH DZIECI

Zapraszamy najmłodszych do Naszej poradni na:

- przeglądy stomatologiczne,
- profilaktykę stomatologiczną,
- leczenie stomatologiczne.



NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

Usługi realizujemy w ramach kontraktu z NFZ.

Nasi specjaliści dbają o przyjazną atmosferę w trakcie wizyt oraz komfort swoich pacjentów, aby każdy z nich czuł się u Nas bezpiecznie i chętnie dbał o zdrowie zębów.

TERMEDICA

Os. Bolesława Chrobrego 101,
60-681 Poznań
BUDYNEK C
Rejestracja pod numerami:
603 743 004 oraz 61 820 80 60
www.termedica.pl

Zmiany w komunikacji: jak w soboty i niedziele, ale biura ZTM będą nieczynne

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Święto 11 listopada spowoduje w komunikacji zmiany w rozkładach jazdy.

W sobotę 8 listopada obowiązuje sobotni rozkład jazdy. Jednak w tym dniu tramwaje linii 1 i 7 będą kursować ze zmianami, ponadto wprowadzona będzie linia za tramwaj T1 na trasie Górczyn - Ściegiennego - Arciszewskiego - Rondo Nowaka

- Jeziorańskiego. Zmiany te spotkamy między godz. 6.30 a 9.30. Tramwaj linii 1 pojedzie na trasie Franowo - ... - Hetmańska - Głogowska - Roosevelta - Bukowska - Grunwaldzka - Budziszewska, tramwaj linii 7 - Zawady - ... - Hetmańska - Głogowska - Roosevelta - Bukowska - Grunwaldzka - Przybyszewskiego - Dąbrowskiego - Ogrody. W niedzielę 9 listopada obowiązywać będzie świąteczny rozkład jazdy, a w nocy - rozkład jazdy z nocy

z piątku na sobotę. W poniedziałek 10 listopada wszystkie linie kursują według sobotniego rozkładu jazdy, a w nocy - według rozkładu z soboty na niedzielę. Wieczorem MPK wprowadzi zmiany związane z obchodami imienin ulicy Św. Marcina. Te zmiany spotkamy też 11 listopada. Tego dnia obowiązuje rozkład świąteczny.

W poniedziałek 10 listopada nieczynne będą Punkty i Biura Obsługi Klienta ZTM, a także POK w Rokietnicy.

Kaliska młodzież wystawi „Balladyne”. Bilety zniknęły

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskappress.pl

Wystawili już „Małego Księcia” i „Dziady II”, teraz na warsztat wzięli „Balladyne”. To będzie jej magiczna odsłona, którą razem z Kamą Kowalewską-Kulawinek przygotowuje 26 młodych aktorów.

- Zobaczmy „Balladyne” pełną magii, bo taka jest w moim odczuciu, ale oczywiście też mroczną, bo wiadomo, że te dwa światy się przenikają - ten nasz realny i świat postaci fikcyjnych. Takim dodatkiem ode mnie jest postać narratora, który spina to wszystko w całość - zapowiada Kama Kowalewska-Kulawinek, reżyserka spektaklu.

Na scenie pojawi się 26 młodych aktorów - uczniów szkół podstawowych i średnich z powiatu kaliskiego. Wśród nich są także ci, którzy współpracują z reżyserką od samego początku.

- W procesie pracy nad rolą dałam im wolną rękę. Bo mogłabym ich wyćwiczyć na tzw.



Kaliska młodzież na deskach CKiS wystawi „Balladyne”. Premiera już dziś

„małpkę”, czyli pokazać co i jak każdy ma zrobić. Natomiast ja z nimi dłużej rozmawiałam na temat postaci, rysu charakterologicznego każdej postaci w tym dramacie, interakcji pomiędzy postaciami. Tutaj też jest trudny język, ponieważ jest to pisane wierszem, jest szyk przestawny, więc zmierzają się z materiałem dla nich nową - opowiada reżyserka. - Uczniwie zaangażo-

wali się w ten projekt, więc myślę że te postaci będą wypełnione emocjami i intencjami - dodaje.

- Dla mnie „Balladyne” to przede wszystkim opowieść o kobiecie bezwzględnej, rządnej władzy, która dąży po trupach do celu. To przestroga jak się w życiu nie zachowywać. Starałam się zrozumieć jej motyw, dlaczego to zrobiła. Czytałam bardzo

dużo różnych interpretacji tej postaci - mówi odtwórczyni tytułowej roli.

- Myślę, że taki spektakl pozwala zrozumieć lepiej tę lekturę. Jesteśmy w stanie wyobrazić sobie lepiej całą fabułę. Wszelkie elementy techniczne budują ten klimat i nie opieramy się tylko na tekście - opowiada odtwórczyni roli Aliny.

- Robimy to, bo dla nas to spełnienie marzeń. Każdy w dzieciństwie chce być aktorem, piosenkarzem. A tutaj możemy robić jedno i drugie, również tańczyć. Lubimy to robić, bo przekazujemy swoją prawdziwość na scenie. Tutaj wszyscy jesteśmy bardzo zżyciu i czujemy się dobrze ze sobą. Ja nadal marzę o karierze aktorskiej - mówi odtwórczyni roli Wdowy.

Balladyne będzie wystawiana 7 i 11 listopada oraz w lutym. Na dwa pierwsze spektakle bilety są już wyprzedane. Na przedstawienie w lutym nie są jeszcze dostępne w kalendarzu CKiS w Kaliszu. Warto zatem śledzić stronę.



Ruszyła fala pomocy dla poszkodowanej rodziny

Ruszyła fala pomocy po pożarze domu

Piotr Fehler
Piotr.fehler@polskappress.pl

Kiedy rodzina w pożarze domu jednorodzinnego w Lenartowicach w gminie Pleszew straciła dorobek, na który pracowali latami, ruszyła fala pomocy.

W poniedziałek, 3 listopada, kilka minut po godzinie dziewiątej, czas dla jednej z rodzin z Lenartowic w gminie Pleszew zatrzymał się. Obecni w domu mieszkańcy wybiegali z płonącego budynku tak jak stali, nicze sobą nie zabierając. Z poddasza budynku ewakuowana została jedna osoba. Gdy mieszkańcy

powrócili do swojego domu ich oczom ukazał się widok, który zapamiętają do końca życia. Spalona kuchnia, łazienka oraz korytarz. Na całe szczęście rodzina może liczyć na wsparcie najbliższych, przyjaciół oraz mieszkańców Lenartowic i Pleszewa.

Na portalu zrzutka.pl uruchomiona została zbiórka.

- Jesteśmy rodziną, która zbiera na generalny remont parteru domu po pożarze. Ogień pochłonął całą kuchnię wraz z całym sprzętem AGD. Ucierpiała również łazienka, korytarz oraz wszystkie rzeczy znajdujące się w tych pomieszczeniach (kurtki, buty, kosmetyki) - podkreśla rodzina.

MATERIAŁ INFORMACYJNY SPRAVIA

0011422351

Mieszkanie w Poznaniu 50 tys. zł taniej! Spravia rusza z akcją rabatową na trzech osiedlach



Osiedle Przy Unii, Spravia.

Takiej okazji mieszkaniowej w Poznaniu dawno nie było. Spravia uruchamia limitowaną akcję rabatową obejmującą trzy inwestycje w różnych częściach miasta: Ogrody Nałkowskiej, Osiedle Przy Unii i 64 Dmowskiego. Rabaty sięgają 49 985 zł.

Ogrody Nałkowskiej to inwestycja, która łączy najlepsze cechy tej części miasta - miejską energię i spokój zielonych zakątków. W dwóch kameralnych budynkach powstanie ponad 260 mieszkań, w tym przestronne lokale rodzinne oraz kompaktowe apartamenty dla singli.

Duże przeszklenia, nowoczesna architektura i eleganckie części wspólne nadają osiedlu miejski, współczesny charakter.

- Dzięki akcji rabatowej klienci mogą kupić mieszkanie w dobrej lokalizacji, a dodatkowo w świetnej cenie. W Poznaniu proponujemy trzy różne inwestycje, każda o innym charakterze - od tętniących życiem Jeżyc, przez spokojniejszą Starotę, po klasyczny Łazarz. W każdej z nich mamy ograniczoną pulę mieszkań z atrakcyjnym rabatem. W Ogródach Nałkowskiej korzyści może wynieść do 35 737 zł - mówi

Monika Kwiatkowska, kierownik biura sprzedaży Spravii w Poznaniu.

Osiedle Przy Unii powstaje w rejonie ulicy Unii Lubelskiej. To nowoczesna, dobrze zaplanowana przestrzeń, która ma zapewnić komfort zarówno młodym rodzinom, jak i osobom pracującym zdalnie. W dwóch nowych budynkach znajdzie się 182 mieszkań, a między nimi powstanie zielony dziedziniec z placem zabaw.

- Przy Unii to doskonałe miejsce do życia, projektowane „na lata” i rosnące razem z rodziną. Funkcjonalne mieszkania dostępne

są teraz z rabatem do 48 983 zł - podkreśla Monika Kwiatkowska. Z kolei 64 Dmowskiego to osiedle, które łączy tradycję starego Łazarza z nowoczesną formą architektoniczną. Dwa jedenastokondygnacyjne budynki z jasnymi elewacjami i dużymi loggiami wyróżniają się w miejskim krajobrazie. Z górnych pięter rozcią-

ga się widok na centrum Poznania, a w kilka minut można dojść do Parku Wilsona czy Rynku Łazarskiego.

- Mieszkania przy Dmowskiego ze świetnymi układami można obecnie kupić do 49 985 zł taniej. Taki budżet miłośnicy będzie przeznaczyć na wykończenie i urządzenie mieszkania - dodaje Monika Kwiatkowska.

Liczba lokali w promocji jest ograniczona.

Szczegóły:

**ogrodynalkowskiej.pl
przyunii.pl
64dmowskiego.pl**

**Kontakt telefoniczny:
61 423 67 26.**



Osiedle Ogrody Nałkowskiej, Spravia.

To nie są „święte” rogale. Oto zwycięzcy naszego testu!

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Kolejny rok z rzędu wydawcy i dziennikarze „Głosu Wielkopolskiego” przeprowadzili test rogali. W tym roku na tapet trafiły rogale bez certyfikatów, ale... na maśle!

Który rogal świętomarciński jest najlepszy? W tym roku ponownie próbowaliśmy rozwiązać tę zagadkę. Tym razem jednak skupiliśmy się na tych nie do końca „świętych” i nie do końca „marcińskich”. W tym roku postawiliśmy na sprawdzenie który rogal na maśle zasłużył na miano najpyszniejszego w ocenie dziennikarzy i wydawców „Głosu Wielkopolskiego”.

Zwycięzcą okazał się... Rogal na maśle, który zdobył 195 punktów. Na drugim miejscu uplasował się Francuski Łącznik z 181 punktami. A na trzecim miejscu znalazły się Dziewczyny i Słodczyce, zdobywając 173 punkty. Pojechalismy do zwycięzców, by zapytać, co jest ich sekretem.



Magdalena Kiczka, właścicielka „Pączka w maśle”, który znajduje się na ul. Dąbrowskiego w Poznaniu

- Myślę, że zdecydowanie to mało odgrywa tutaj największą rolę. Kilka lat temu poprosiliśmy naszego znajomego mistrza cukiernictwa Michała Doroszkiewicza o przygotowanie nam autorskiego przepisu na rogala. Celowo nie chcieliśmy, żeby był certyfikowany, cenimy sobie czyste składniki i dobre produkty. Margaryna nam nie leży - mówi Magdalena Kiczka, właścicielka

„Pączka w maśle” na Dąbrowskiego 15.

Pani Magdalena podkreśla, że masło w „Pączku” króluje. Przepisu Doroszkiewicza trzymają się już od wielu lat, Kiczka podkreśla, że świadomość ludzi rośnie, a i przybywa miejsc, w którym takie przysmaki można znaleźć.

- Byliśmy jednymi z pierwszych, te parę lat temu wywołaliśmy burzę. Nawet mieliśmy

problem z tym, że nazwalismy nasze rogale „marcińskimi”. Dostaliśmy karę, że była to nazwa zbyt kojarząca się ze „świętomarcińskimi”, które mają certyfikat. Musieliśmy robić nazwę własną, więc teraz po prostu mamy rogal na maśle - podkreśla pani Magdalena.

Właścicielka „Pączka” podkreśla, że proces tworzenia rogala jest skomplikowany i wieloetapowy, a na każdym etapie - rogal musi być przypilnowany. Najważniejszy jest czas i temperatura. - Masło w naszych rogalach użyte jest w trzech miejscach - w masie, w cieście, a specjalne belgijskie masło użyte jest to wałkowania. Ciasto na rogala musi być wielokrotnie wałkowane, żeby ciasto francuskie po wypieczeniu się pięknie wylistkowało - mówi Magdalena Kiczka.

Przygotowanie do 11 listopada trwa wiele tygodni. Właściciele zakładają ile rogali sprzedadzą, a ilości liczą w tonach, choć z roku na rok, jak podkreśla pani Magdalena, sprzedaż w „Pączku w maśle” rośnie.

MEDYCY UCZĄ SIĘ BRONIĆ!



Aby medycy mogli czuć się bezpieczniej, wielkopolska policja po raz kolejny zorganizowała szkolenie z samoobrony dla personelu medycznego – tym razem skierowane do pracowników Szpitala Klinicznego im. Wiktora Degi w Poznaniu. (SR)

AUTOREKLAMA

0011424650

GŁOS WIELKOPOLSKI

do kupienia
także
w sieci

Netto



POLSKA i ŚWIAT

PRAWO

W czwartek zaprezentowany został projekt mający zmienić przepisy o Krajowej Radzie Sądownictwa. Jak powiedział minister Żurek, każda osoba będąca sędzią w stanie czynnym ma mieć prawo głosu w wyborach sędziowskich członków KRS. – Wybory stają się powszechne dla sędziów, to jest zupełnie nowum i wybory organizuje PKW, która weryfikuje zgłoszenia kandydatów i organizuje wysłuchania publiczne – podkreślił.

”

Ta ustawa jest kolejnym krokiem do tego, żebyśmy mieli dzisiaj silne państwo. Mam nadzieję, że będzie to ustawa przełomowa

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Sejm może odebrać immunitet Ziobrze

Dorota Kowalska
Warszawa

Wszystko wskazuje na to, że w piątek Sejm odbierze immunitet Zbigniewowi Ziobrze.

Ten tydzień bezapelacyjnie należał do Zbigniewa Ziobry. Był minister sprawiedliwości królował w mediach. Wszystko za sprawą wniosku, jaki prokuratura złożyła do Sejmu. Chodzi o uchylenie Ziobrze immunitetu, wniosek dotyczy również zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie. Śledczy postawili Ziobrze 26 zarzutów, w tym zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępcą.

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu Sprawiedli-

wości, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustaleni przez Ziobrę zwycięzcy, przygotowywali oferty konkursowe. Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegł zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”.

Problem w tym, że Ziobro, kiedy śledczy składali wniosek w Sejmie, przebywał w Budapeszcie. Spotkał się tam między innymi z Wiktorem Orbanem. Obaj panowie bezpardonowo atakowali polski rząd i Donalda Tuska. I choć były już minister sprawiedliwości zarzeka się, że nie będzie się starał o azyl polityczny, to wciąż nie wiadomo, gdzie jest i czy wróci do kraju.

Może stąd podczas wtorkowego posiedzenia Rady Ministrów premier Donald Tusk



Zbigniew Ziobro w tym tygodniu spotkał się z Wiktorem Orbanem. Ale o azyl – na razie – nie poprosił

zwrócił się bezpośrednio z apelem do Zbigniewa Ziobry. – Jestem przekonany, że nie chce pan przejść do historii jako „fujara” czy „miększon” i stawia się pan przed wymiarem sprawiedliwości – powiedział. I pod-

kreślił, że zarzuty, które stawiana są Ziobrze brzmią poważnie. – Ucieczka czy szukanie azylu na Białorusi jak jeden pana kolega, czy na Węgrzech jak drugi pana kolega stawia pana w bardzo złym świetle – mówił pre-

mier. – W związku z tym mam nadzieję, że niedługo się w Polsce zobaczymy, jak sam pan mówił, uczciwi nie mają się czego bać – podkreślił.

Sam Ziobro nie składa broni. Razem z byłym swoim zastępcą w resorcie sprawiedliwości, posłem PiS Marcinem Warchołem, przekonuje, że szef zespołu śledczego nr 2 prok. Piotr Woźniak, który podpisał się pod wnioskiem o uchylenie immunitetu, „przywłaszczył sobie funkcję” Prokuratora Krajowego i działał w celu osiągnięcia korzyści osobistej. Politycy Prawa i Sprawiedliwości oficjalnie stają w obronie swojego partyjnego kolegi. We wtorek 4 listopada dziennikarze pytali Jarosława Kaczyńskiego, czy Ziobro powinien wrócić do kraju.

– Żeby go w ostocie zamordowano? – odpowiadał pytaniem. – Jeżeli ktoś bardzo ciężko chory,

kto wymaga stałej, bardzo poważnej opieki lekarskiej jest umieszczany w więzieniu, to jest równoznaczne z wyrokiem śmierci – stwierdził Kaczyński, nawiązując do choroby nowotworowej, którą przeszedł Zbigniew Ziobro.

Jeśli Sejm zdecyduje o odebraniu immunitetu Zbigniewowi Ziobrze, ten, dołączy do swoich dawnych podwładnych w ministerstwie sprawiedliwości, czyli do Marcina Romanowskiego i Michała Wosia, którzy usłyszeli już zarzuty w związku z nieprawidłowościami związanymi z wydatkowaniem pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Kwestia rozliczenia rządów PiS była bardzo mocno podnoszona przez koalicję 15 października, tak w trakcie kampanii wyborczej jak w ciągu dwóch lat jej rządów.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako element odporności i suwerenności cyfrowej państwa



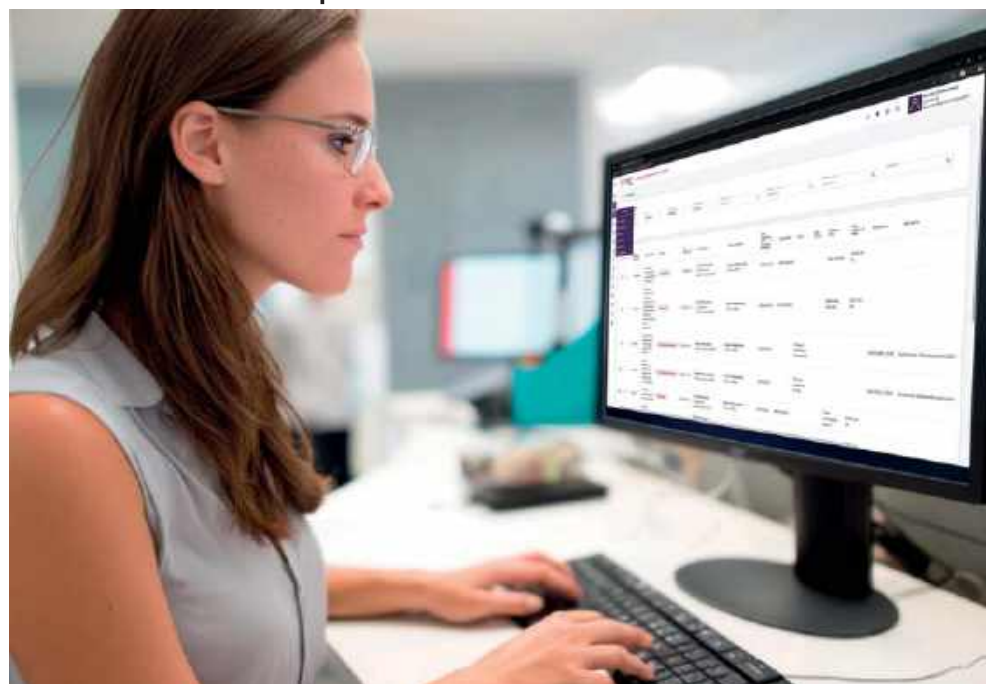
Cyfryzacja administracji przy jednoczesnej ochronie danych? Szybsza i łatwiejsza obsługa spraw urzędowych? To wyzwania dla instytucji publicznych. Ale jest na nie odpowiedź – EZD RP – system IT wdrażany i utrzymywany przez NASK, upowszechniany dzięki funduszom z KPO.

Administracja publiczna korzysta z wielu rozproszonych systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją, pochodzących od różnych dostawców. Takie rozwiązanie generuje koszty i utrudnia współpracę pomiędzy różnymi jednostkami. EZD RP jest odpowiedzią na te problemy, stworzoną przez specjalistów NASK. Instytucje publiczne nie muszą już wybierać między produktami prywatnych firm.

To sprawia, że dokumentacja urzędowa – decyzje, pisma, umowy, raporty – przechowywana jest w Polsce w ramach infrastruktury nadzorowanej przez NASK i Ministerstwo Cyfryzacji. To znaczący krok w kierunku cyfrowej suwerenności państwa.

EZD RP w kontekście strategicznym

EZD RP wpisuje się w Strategię Cyfryzacji Polski, która



do 2035 roku zakłada stworzenie bezpiecznego, zintegrowanego ekosystemu usług publicznych. W tym terminie planowane jest:

- wdrożenie systemu elektronicznego zarządzania dokumentami w podmiotach realizujących zadania publiczne;
- prowadzenie spraw przez te podmioty w postaci elektronicznej.

System umożliwia m.in. prowadzenie koresponden-

cji urzędowej, podpisywanie dokumentów czy też archiwizację spraw online. EZD RP nie wyprze w całości dokumentacji papierowej, ale znacznie zmniejszy jej skalę. I to zmiana zarówno dla urzędników, jak i obywateli.

Przejście na elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza większą transparentność procesów i lepszy nadzór nad decyzjami administracyjnymi. Możliwe jest także śledzenie na bieżąco sprawy prowadzonej przez urzędnika – może to robić uprawniona

do podglądu osoba. Z punktu widzenia obywatela wdrożenie EZD RP przyspieszy załatwianie spraw i wyeliminuje błędy, które zdarzają się przy ręcznej obsłudze dokumentacji.

EZD RP a odporność administracji i bezpieczeństwo

Dziś, kiedy ryzyko związane z cyberatakami jest szczególnie wysokie, kluczowe jest bezpieczeństwo danych obywateli. NASK je zapewnia i gwarantuje ochronę przed cyberzagrożeniami. Jednostki, które korzystają z systemu EZD RP, nie tylko opierają się na zaawansowanej technologicznie infrastrukturze IT – aplikacja zapewnia także automatyczne wykonywanie kopii bezpieczeństwa, a system nadawania uprawnień użytkownikom jest bardzo rozbudowany.

Istotnymi elementami bezpieczeństwa danych są pracownicy, odpowiednio przeszkoleni w zakresie merytorycznej obsługi systemu. Szkolenia uwzględniają szczególnie wytyczne związane z cyberbezpieczeństwem i zarządzaniem dostępem do zasobów.

Warto też zaznaczyć, że w przypadku modelu SaaS awarie sprzętu lokalnego nie wpływają na działanie systemu, a kopie danych są przechowywane w wielu lokalizacjach. Co więcej, centralny model aktualizacji pozwala na natychmiastową reakcję na zagrożenia, eliminując konieczność indywidualnych interwencji w tysiącach urzędów.

Edukacja i adaptacja

Jednym z filarów projektu EZD RP są szkolenia z obsługi systemu, które obejmą aż 75 tys. pracowników administracji, a finansowane są ze środków KPO. System do elektronicznego zarządzania dokumentacją staje się nie tylko narzędziem pracy, lecz także istotnym elementem wspierającym edukację cyfrową.

EZD RP nie jest zwykłą aplikacją. To platforma, która wzmacnia odporność administracji publicznej i zapewnia suwerenność danych. Właśnie dlatego jej upowszechnianie jest niezwykle istotne. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



NASK

KRÓTKO

SPOŁECZEŃSTWO

Koniec z papierowym awizo

Koniec z papierowym awizo na Poczcie Polskiej. Od 1 stycznia 2026 roku korespondencja urzędowa, zarówno skierowana do obywateli, jak i do przedsiębiorców będzie kierowana na adres do doręczeń elektronicznych (ADE).

Do tej pory urzędy mogły odstępować o korzystania z e-Doręczeń, na przykład z przyczyn technicznych. Taka sytuacja będzie możliwa

do końca 2025 roku. Podmioty administracji od nowego roku będą zobowiązane do dostarczania urzędowych dokumentów właśnie przez system e-Doręczenia. - Wprowadzenie e-Doręczeń to nie tylko koniec papierowych awizo, ale też początek jednolitego systemu komunikacji - opartego na nowoczesnych technologiach - powiedział wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Wielki Bu trafił do Polski

Prokuratura Krajowa przekazała na platformie X, że Patryk M. ps. Wielki Bu został przekazany stronie polskiej przez władze niemieckie na podstawie europejskiego nakazu aresztowania.

„Czynności z jego udziałem, w tym ogłoszenie zarzu-

tów i przesłuchanie w charakterze podejrzanego, zostaną przeprowadzone w przyszłym tygodniu przez prokuratora z lubelskiego wydziału PZ PK” - zaznaczyła.

Patryk M. został zatrzymany 12 września na lotnisku w Hamburgu. PAP

Rusza program dobrowolnych szkoleń wojskowych. Ministerstwo Obrony Narodowej podało szczegóły

Adam Kiejar
Warszawa

Rusza pilotaż programu powszechnych szkoleń obywatelskich „wGotowości”, który rozpocznie się 22 listopada - zapowiedział w minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON poinformował, że program ma się składać z kilku modułów i dotyczyć „wszystkich obywateli polskich, którzy będą chcieli z tego skorzystać”.

Na ten moment program ma być realizowany przez 132 jednostki oparte w głównej mierze na Wojskach Obrony Terytorialnej z udziałem Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Kosiniak-Kamysz zapewnił, że są w stanie przeszkolić w tym roku kilkanaście tysięcy osób, a program osiągnie pełną gotowość na początku przyszłego roku.

- Bezpieczeństwo Polski zależy od silnej armii, silnych so-

juszy i siły nas samych, siły naszego społeczeństwa. Wiedza, informacja, umiejętność zachowania się, odczytania sygnałów, znaków, alarmów, miejsc ukrycia jest bardzo potrzebna. To często jest działanie pozamilitarne, ale budujące obronę narodową - podkreślił.

Szef MON przekazał, że program powszechnych szkoleń obywatelskich „wGotowości” przygotowywany był od 6 miesięcy. Podkreślił, że zgłoszeń na szkolenie można dokonywać poprzez aplikację mObywatel. Podziękował również resortowi cyfryzacji za współpracę.

Wiceminister Cezary Tomczyk wskazał, że program zakłada dwie ścieżki: odporności i rezerwy. Przekazał też, że w czwartek w aplikacji mObywatel uruchomiono nową usługę, dzięki której pełnoletni obywatele RP mogą zapisać się na szkolenie obronne w jednostce wojskowej w swojej miejscowości lub w jej pobliżu. PAP



Szkolenia wojskowe mają być elastyczne, żeby można je dopasować do możliwości szkolonych

FOT. DOMINIK FIJEKOWSKI

REKLAMA

0011423889

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA

MSC-MEBLE

czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl

NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

WYPRZEDAŻ

EKSPOZYCJI

~~2499zł~~ **99zł**

~~999zł~~ **3999zł**

~~3899zł~~ **1999zł**

~~1990zł~~ **5199zł**

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684, 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

POWYSTAWOWE DOSTĘPNE OD RĘKI

Papież Leon XIV krytykuje prezydenta Donalda Trumpa

Kazimierz Sikorski
Castel Gandolfo

Leon XIV wezwał do refleksji nad sposobem traktowania migrantów w USA, gdzie, jak stwierdził, wiele osób zostało głęboko dotkniętych kontrowersyjną polityką masowych deportacji.

W jednej ze swoich najostrzejszych jak dotąd krytyk pod adresem administracji Trumpa, pierwszy papież urodzony w USA ostrzegł też, że bombardowanie przez USA wenezuelskich łodzi, podejrzanych o przewóz narkotyków, grozi wzrostem napięć w regionie.

Wychodząc przed rezydencją papieską w Castel Gandolfo, papież powiedział, że są ludzie, którzy mieszkają w USA „od lat i nigdy nie stwarzają problemów, a którzy zostali głęboko dotknięci” przez nieustępliwą politykę migracyjną Trumpa. Przemawiając po angielsku i zwracając się bezpośrednio do amerykańskiej publiczności, powtórzył katolickie przekonanie, że każdy chrześcijanin będzie ostatecznie

oceniany na podstawie tego, jak przyjął „obcokrajowca”.

Po wyborze w maju, papież wypowiadał się ostrożnie na temat geopolityki. W październiku użył słowa „niehumanitarne” w odniesieniu do represji pod przewodnictwem Trumpa, co wstrząsnęło konserwatywnymi katolikami w jego kraju. Widzieli papieża Leona jako sojusznika po napiętych stosunkach z jego poprzednikiem, Franciszkiem, który kiedyś nazwał Trumpa „niechrześcijańskim”.



FOT. WATIKAN NEWS

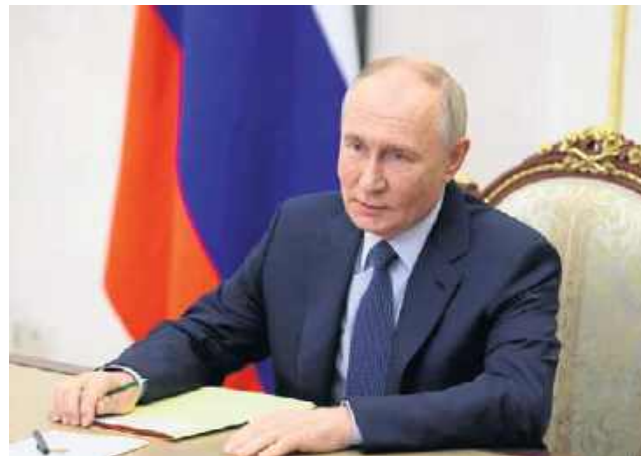
Papież ostrzegł też przed eskalacją u wybrzeży Wenezueli

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Rosja od miesięcy robi postępy na froncie - teraz jest coraz bliżej zdobycia Pokrowska. Ekspansja jest wolna i kosztuje wiele tysięcy żołnierzy, ale Kreml może mówić, że wygrywa w wojnie.

Ubrany w mundur wojskowy prezydent Rosji Władimir Putin spotkał się 26 października ze swoim ulubionym podwładnym, generałem Walerijem Gierasimowem oraz innymi dowódcami rosyjskich sił zbrojnych. To miało na celu przekonanie rosyjskiej opinii publicznej, że armia osiąga postępy oraz potwierdzenie zobowiązania do całkowitego zajęcia regionów Ługańska, Doniecka, Zaporozża i Chersonia.

Rosyjskie siły zbrojne dokonują poważnych postępów w rejonie miasta Pokrowsk w obwodzie donieckim. Być może uda im się zdobyć miasto podczas zimowej kampanii, ale koszty ludzkie będą wysokie. Zdobycie Pokrowska zmusi Ukrainę do ko-



FOT. ARCHIWUM KREML

Władimir Putin spotkał się z generałem Walerijem Gierasimowem w ostatnich dniach października

rzystania z dłuższej trasy północnej w celu zaopatrzenia linii frontu w tym obszarze. Jednak Pokrowsk to tylko miasto i podobnie jak inne miasta w regionie, które Rosja stopniowo podbijała w ciągu ostatnich trzech lat, nie zapewni jej zwycięstwa w wojnie.

Za Pokrowskiem siły ukraińskie stworzyły silne wielowarstwowe linie obrony składające się z pól minowych, bunkrów,

systemów artyleryjskich oraz dronów uderzeniowych i rozpoznawczych.

Putin nie może zaakceptować oferty prezydenta Trumpa dotyczącej zawieszenia broni na obecnych liniach frontu bez utraty twarzy w swoim kraju.

Po pierwsze, nie może uzasadnić ogromnej liczby ofiar śmiertelnych bez żadnych znaczących osiągnięć. Po drugie, nie spotka się z prezydentem Ukra-

iny Wołodymyrem Zełenskim, ponieważ wielokrotnie powtarzał Rosjanom, że Zełenski jest „nielegalny”. Wreszcie, bez kontroli nad całym Donbasem, bastionem obrony Ukrainy, nie może zrealizować swoich długoterminowych planów przejęcia całej Ukrainy.

Putin chce kontynuować wojnę na Ukrainie przez kolejne dwa lata, sprzedając ropę Chinom i Indiom (pomimo amerykańskich sankcji), importując sprzęt wojskowy z Chin i rekrutując tysiące najemników z Korei Północnej i innych krajów. Chociaż rosyjska gospodarka cierpi, rozmowy o jej upadku są przedwczesne. Po pierwsze, Rosja ściśle kontroluje odpływ kapitału. Jest to umiejętnie regulowane przez prezes Banku Rezerw Rosji Elwirę Nabiullinę. Po drugie, Rosji nie można zablokować. Posiada ogromne zasoby naturalne, takie jak zboża, rybołówstwo, ropa naftowa i gaz ziemny. Ukraińskie ataki na obiekty naftowe i przemysłowe nie zniszczą tych zasobów. Rosja po prostu przeniesie je dalej na wschód. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011428189

Pomóżmy dzieciom bezpiecznie wrócić do domu – mija 10 lat od wysłania pierwszego Child Alert w Polsce

Każdego roku polska Policja rejestruje około dwóch tysięcy zgłoszeń dotyczących zaginięć osób małoletnich. Choć większość z nich kończy się szczęśliwie, zdarzają się sytuacje wyjątkowo trudne, wymagające zastosowania niestandardowych narzędzi. Jednym z nich jest system Child Alert – narzędzie szybkiego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem mediów i innych dostępnych środków masowego przekazu oraz instytucji.

W tym roku mija 12 lat od ogłoszenia gotowości operacyjnej tego systemu i 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu. To okazja, by przypomnieć, jak ogromną rolę w zwiększaniu skuteczności poszukiwań odgrywa szybka reakcja społeczna – oraz wsparcie technologii.

Technologia w służbie społeczeństwu – czym jest Child Alert?

Child Alert to system alarmowy działający w 22 krajach w Europie, uruchamiany

w sytuacjach uprowadzenia dziecka, gdy istnieje realne zagrożenie dla jego zdrowia lub życia. Komunikat zawiera wizerunek dziecka, informacje dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia. Jest rozpowszechniany wszystkimi dostępnymi kanałami, tak by dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą pomóc w poszukiwaniach.

W Polsce operatorem systemu jest Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Na czym polega jego skuteczność? Przede wszystkim na dwóch aspektach – prędkości i jednoczesnym działaniu wielu podmiotów. Funkcjonowanie systemu opiera się bowiem na błyskawicznej, skoordynowanej współpracy licznych instytucji, w tym mediów masowych. Wszystkie te podmioty wspólnie działają tak, by jak najszybciej dotrzeć z komunikatem do jak największej liczby odbiorców.

W Polsce system wspierany jest również przez T-Mobile Polska, który od 2015 r., jako jedyny operator, ak-



tywnie uczestniczy w jego funkcjonowaniu. Dzięki tej współpracy klienci sieci, którzy wyrazili na to zgodę, otrzymują specjalnego MMS-a z fotografią zaginionego dziecka, informacją dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia.

– *Zaginięcie dziecka to niewyobrażalny dramat i koszmar każdego rodzica. Dlatego 10 lat temu nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy dołączyć do działań w ramach systemu Child Alert. W T-Mobile każdego dnia widzimy, że nasze usługi*

i infrastruktura to coś więcej niż narzędzie czy po prostu technologia. To rozwiązania, które łączą ludzi z tym, co najważniejsze i pomagają w najbardziej krytycznych sytuacjach. Jeżeli zaangażowanie naszej firmy i naszych klientów, którzy praktycznie cały czas mają telefon komórkowy przy sobie, pomoże bezpiecznie wrócić do domu choćby jednemu dziecku, będzie to ogromny sukces i powód do dumy. Razem naprawdę możemy więcej – mówi Andreas Maierhofer, Prezes T-Mobile Polska.

Skuteczność, którą buduje społeczeństwo

Od momentu wprowadzenia systemu Child Alert w Polsce uruchomiono go siedem razy. Każdorazowo doprowadził on do bezpiecznego odnalezienia dziecka – system wykazuje więc 100-procentową skuteczność. Tak dobry wynik to efekt współdziałania służb i społeczeństwa: setki zgłoszeń, które wpływały na specjalny numer alarmowy 995, okazywały się kluczowe dla prowadzenia poszukiwań.

Policjanci przypominają, że decydujące znaczenie mają pierwsze godziny od momentu zaginięcia. Im więcej osób wie o sytuacji, im więcej par oczu może zwrócić uwagę na dzieci pasujące do rysopisu, tym większa szansa na szybkie odnalezienie dziecka.

Kampania, która wzmacnia solidarność

W tym roku mija 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu i 10 lat od podpisania porozumienia o współpracy

między Komendą Główną Policji a operatorem, co stało się przyczynkiem do rozpoczęcia kampanii informacyjnej, której celem jest zwiększenie skali społecznej solidarności w poszukiwaniach zaginionych dzieci, które znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu życia. Kampanii towarzyszy specjalny spot, który w obrazowy sposób pokazuje, jak ważna jest szybka reakcja społeczeństwa w sytuacji zaginięcia dziecka.

System jest usługą całkowicie niekomercyjną. **Abo-nenci T-Mobile, którzy chcą otrzymywać powiadomienia Child Alert, mogą wyrazić na to zgodę bezpłatnie – wysyłając SMS-a o treści TAK12 pod numer 4388 lub aktywując zgodę w aplikacji „Mój T-Mobile”.**

Hasło tegorocznej kampanii – „Pomóżmy dzieciom wrócić bezpiecznie do domu” – przypomina o rzeczy najważniejszej: każde dziecko zasługuje na bezpieczeństwo, a każdy z nas może pomóc je zapewnić.

Dożywocie dla pielęgniarza, który zabijał pacjentów

Marcin Koziestański
Akwizgran

Sąd w Akwizgranie na zachodzie Niemiec skazał w środę pielęgniarza na karę dożywotniego więzienia za zabicie 10 pacjentów i 27 prób morderstwa - podała agencja dpa.

Sąd uznał dużą wagę czynów 44-letniego Niemca, co w praktyce wyklucza możliwość warunkowego zwolnienia po 15 latach. Tym samym sąd przychylił się do wniosku prokuratury.

Pielęgniarz został uznany za winnego zabójstwa 10 pacjentów oraz 27 prób morderstwa, do których doszło między grudniem 2023 roku a majem 2024 roku. Według aktu oskarżenia samowolnie podawał ciężko chorym pacjentom leki uspokajające, częściowo razem z lekami przeciwbólowymi.

Motywy jego działania miała być chęć uspokojenia pacjentów, by miał mniej pracy podczas nocnych dyżurów. Oskarżony zaprzeczył zarzutom. Podczas trwającego od marca procesu twierdził, że nie podawał leków w celu skrócenia życia chorych. obrońcy domagali się uniewinnienia mężczyzny.

Sledczy zakładają, że pielęgniarz mógł popełnić więcej przestępstw. Obecnie sprawdzane są inne podejrzane przypadki z jego wcześniejszych lat pracy. Prokuratura w Akwizgranie zapowiedziała, że prawdopodobnie wnieśli kolejne oskarżenia przeciwko mężczyźnie.

Dpa przypomniała, że za sprawcę największej serii zabójstw w powojennej historii Niemiec uznaje się byłego pielęgniarza Nielsa Hoegla, skazanego w 2019 roku na dożywotnie więzienie za zabicie 85 osób. PAP



Sąd skazał niemieckiego pielęgniarza

Kierowca krzycząc „Allahu Akbar” wjechał w piesznych na francuskiej wyspie wakacyjnej

Kazimierz Sikorski
Ile d'Oléron

Kierowca wjechał w piesznych i rowerzystów na wyspie Ile d'Oléron, u wybrzeży Atlantyku, poinformował Laurent Nunez, minister spraw wewnętrznych Francji.

Podczas 35-minutowej szarży potraconych zostało pięć osób. Dwie osoby są poważnie ranne, w tym 22-letnia kobieta, a trzy inne odniosły lżejsze obrażenia.

Podejrzany, 35-letni mężczyzna, został aresztowany pod zarzutem usiłowania zabójstwa i wszczęto śledztwo.

Christophe Sueur, burmistrz Saint-Pierre-d'Oléron, gdzie doszło do tragedii, powiedział, że kierowca był znany policji. „Jest osobą znaną policji, z nietypowego zachowania i problemów związanych z alkoholem” - mówił burmistrz. Sueur ujawnił też, że kierowca podpalił swój pojazd po tym, jak uderzył w piesznych i rowerzystów, zanim zatrzymała go policja. Nie wiadomo, czy to wydarzenie zostanie uznane za atak terrorystyczny.



Świadkowie zdarzenia pomagali w ujęciu kierowcy

Atak miał miejsce między miejscowościami Dolus-d'Oléron i Saint-Pierre-d'Oléron. Według miejscowych, kierowca celowo skierował samochód w piesznych i rowerzystów na drodze łączącej dwa miasteczka u wybrzeży La Rochelle.

W chwili zatrzymania krzyczał Allahu Akbar - mówił Arnaud Laraize, prokurator w La Rochelle. „Motywy jego działania są na razie nieznane” - dodał.

Laraize mówił, że podejrzany stawiał opór i został obezwładniony paralizatorem. Ofiary, w wieku od 22 do 67 lat, pochodzą z Saint-Pierre-d'Oléron i Dolus-d'Oléron. Przewieziono je helikopterem do Szpitala Uniwersyteckiego w Poitiers.

Thibault Brechkoff, burmistrz Dolus-d'Oléron, pochwalił szybką reakcję policji i miejscowych na incydent. „Wszyscy rzucili się do pomocy... wszyscy wy-

pełnili swoje obowiązki” - powiedział reporterom. Miejskowa handlarka winem mówiła, że ukrywała klientów w swojej piwnicy z winami przez dwie godziny. Według mediów mężczyzna jest obywatelem Francji po trzydziestce i mieszka w La Cotiniere, wiosce na zachodnim wybrzeżu wyspy Oleron. Prezydent Emmanuel Macron monitoruje sytuację podczas swojej podróży do Brazylii na szczyt klimatyczny COP30.

REKLAMA

0011423904

11 listopada GĘSINA NA IMIENINACH

ZAPRASZAMY DO POZNANIA NA

- degustacje i poczęstunek • pokazy kulinarne
- występy artystyczne • konkursy

PL. WOLNOŚCI 10.00 - 13.00
ŚW. MARCIN 12.00 - 18.00
GĘSIA PARADA 13.00 - 15.00

www.gesinanaimieninach.pl

Sfinansowano z: Funduszy Promocji Mięsa Drobiowego

REKLAMA

0011425024

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Grodzisku Wielkopolskim

informuje, że w związku z trwającą realizacją nowego budynku przy ul. Winnej 22C w Grodzisku Wlkp. posiada w swojej ofercie

OSTATNIE WOLNE MIESZKANIA

3-pokojowe o powierzchni użytkowej 55,61 m² - 56,33 m²

Cena: 7200 zł/m² p.u.

Termin realizacji: wrzesień 2026 r.

Szczegółowe informacje pod nr telefonu (61) 44 46 033 lub na stronie internetowej www.smgrodzisk.wlkp.pl/oferta-lokali

PULS

#189

**Młody Polak
na stałe
w domu**
Str. 20-21



ZEUS (PRAWIE) WSZECHMOGĄCY: POLSKO-INDYJSKA BIONICZNA DŁOŃ

- Użytkownicy chcą, byśmy zamontowali zapalniczkę, śrubokręt czy latarkę - śmieją się pracownicy Aether Biomedical. Prawie 50 osób w pofabrycznym budynku w centrum Poznania projektuje, buduje i ulepsza bioniczne protezy dłoni

Szymon Paź



- U mnie, po dłuższym czasie użytkowania, nastąpiła tak głęboka integracja z protezą, że niemalże traktuję ją jako kończynę i nie zauważam jej istnienia - mówi Piotr Krukowski, który na co dzień korzysta z protezy Zeus

Około 200 osób rocznie w całej Polsce traci rękę. Są wśród nich ofiary wypadków, pacjenci onkologiczni czy osoby, które urodziły z niedorozwojem kończyn. Mają do dyspozycji wiele możliwości - od najprostszych protez biernych po protezy bioniczne, sterowane ruchem mięśni. Do nich zalicza się Zeus. Proteza dłoni z Poznania to zdaniem jej użytkownika Piotra Krukowskiego ekstraklasa wśród tego typu rozwiązań.

Dla niego oznacza ona możliwość pracy zawodowej. Jako operator filmowy musi utrzymywać w dłoni urządzenia ważące nawet 20 kg. I mieć możliwość precyzyjnego manipulowania nimi. Inni mogą przystosować Zeusa np. do pracy z joy-

stickami czy przekładnikami - wśród użytkowników Zeusa są m.in. operatorzy koparek. Prowadzenie samochodu, jazda na rowerze, praca przy komputerze to żadne wyzwanie.

Bioniczna dłoń od Aether Biomedical z łatwością chwyci papierowy kubek i go nie zgnie, chwyci mocno butelkę z wodą pozwalając na odkręcenie korka, a gdy będzie potrzeba utrzyma nawet 35 kg. Kciuk działa jak u człowieka - przeciwnie, a więc podtrzymuje chwyt. Każdy palec porusza się osobno. Wzięcie w palce niewielkiego przedmiotu - żaden problem. Uchwycenie noża i pokrojenie steku - też. Bioniczna dłoń dostosuje się automatycznie do kształtu i ciężaru przedmiotu. Każdy użytkownik,

z pomocą protetyka, może zaprogramować najbardziej potrzebne spersonalizowane chwyt, dodając je do podstawowego katalogu 14 predefiniowanych wzorów.

- Wyższą jakość życia z protezą odczuwa się najlepiej, gdy chce się coś zrobić, a proteza akurat nie jest założona. U mnie, po dłuższym czasie użytkowania, nastąpiła tak głęboka integracja z tym urządzeniem, że niemalże traktuję ją jako kończynę i nie zauważam jej istnienia - opowiada Piotr.

Z Nowego Delhi do Poznania

Pomysłodawcami Zeusa i założycielami Aether Biomedical są Hindusi - Dhruv Agrawal i Faith Jiwakhan. Poznali się w szkole średniej. Dhruv tra-

fił na medycynę - jest synem lekarza - tam porwały go jednak bardziej techniczne aspekty leczenia. Na otrzymanej od ojca drukarce 3D wraz z Faithem zaczęli produkować podstawowe protezy dłoni dla dzieci, którymi opiekował się lokalny NGO w Nowym Delhi. Radość użytkowników i pewne sukcesy skłoniły ich do założenia firmy. Problemem było jednak finansowanie.

Po pewnym czasie trafili w Internecie na program Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości przeznaczony dla przedsiębiorców z zagranicy, którzy chcieliby swoją działalność prowadzić w Polsce. W październiku 2018 r. Dhruv wyładował w Polsce.

- Naprawdę sądziłem, że będę tu dwa miesiące. Ale

w tym czasie podpisałem pierwszą umowę z inwestorem z Wrocławia, dostałem wsparcie Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, wreszcie poznałem Martę i Kamila, którzy szybko stali się kluczowymi członkami naszego zespołu. Więc postanowiliśmy rozwijać naszą firmę w Polsce - opowiada.

- Im dłużej mieszkam w Polsce, tym bardziej zdaję sobie sprawę, że niewiele jest miejsc na świecie lepszych do budowania firmy - dodaje. Przyznaje, że po prostu spodobało mu się życie w Polsce i w Poznaniu. Ale jako przedsiębiorca zwraca też uwagę na biznesowe aspekty. - Macie mnóstwo utalentowanych i zmotywowanych do pracy inżynierów. A koszty operacyjne i ka-

drowe są wyraźnie mniejsze niż na Zachodzie. Dzięki niższym kosztom tak młodej firmie technologicznej łatwo się rozwijać - budować dobry produkt za rozsądne pieniądze. Macie też dobre wsparcie rozwoju ze strony państwa - korzystamy z polskich i europejskich grantów, wspierają nas też inwestorzy z państwowym kapitałem. I po trzecie - intensywnie wspieracie osoby z ograniczoną sprawnością.

Najlepsza cena na rynku

W Polsce osoby, które potrzebują protezy ręki czy nogi mogą liczyć na znaczną refundację kosztów z Narodowego Funduszu Zdrowia oraz programu „Aktywny samorząd” Państwowego Funduszu Reha-

bilitacji Osób Niepełnosprawnych. W szczególności dotyczy to osób w wieku produkcyjnym, między 16. a 65. rokiem życia. W przypadku Zeusa - protezy ręki z Poznania - nawet wkład własny nie powinien być problemem. Jak szacuje Aether Biomedical Zeus jest tańszy od porównywalnych protez o 60-80 procent. W efekcie, zdaniem firmy, sprzedała ona w ostatnim roku więcej protez niż inni producenci obecni w Polsce razem wzięci. Zeus dostępny jest w dwóch rozmiarach - większej, dla dorosłych mężczyzn i mniejszej - dla osób młodszych i dla kobiet.

Bezpośrednim klientem poznańskiej firmy są kliniki protezyczne, one też zajmują się opieką nad pacjentami - dobierają leż protezyczny dostosowany do potrzeb każdego pacjenta czy konfiguruje urządzenie w oparciu o oprogramowanie dostarczane przez producentów takich jak Aether. Zmiany w ustawieniach na życzenie pacjenta, podobnie jak diagnostyka protezy, odbywają się za pomocą aplikacji, dzięki czemu można je wykonać w kilka minut, z możliwością konfiguracji na odległość.

Właśnie wytrzymałości i serwisowi poświęcono w poznańskiej firmie wiele uwagi.

- Inne protezy, z których korzystałem miały szereg różnych wad - niska siła uchwytu, awaryjność, długi czas serwisu - opowiada Piotr. - Ta ręka jest odporna na uderzenia mechaniczne. Mogę się na niej wesprzeć wstając z krzesła, czy jeśli upadnę - oprzeć ciężar ciała wstając. Wiele proteza mógłbym je w ten sposób zniszczyć.

Diagnostyka przez aplikację pozwala na szybkie rozwiązywanie problemów. W odróżnieniu od innych zaawansowanych protez bionicznych, dzięki lokalizacji firmy w Polsce, części zamienne lub egzemplarz zastępczy mogą zostać dostarczone do kliniki protezycznej następnego dnia. W przypadku producentów spoza Polski to w zasadzie niemożliwe.

Wiele pracy do zrobienia

Obecnie Aether Biomedical zatrudnia około 70 osób, z czego około 50 w centrali w Poznaniu, a resztę w przedstawicielstwach handlowych w USA, Indiach i Ukrainie. Dhruv Agrawal z łatwością wymienia obszary do rozwoju firmy. - Pierwszym jest mechatronika i robotyka. Odkąd zaprezentowaliśmy pierwszą wersję naszej protezy w 2020 r. poczyniliśmy znaczące postępy. Ale tego typu urządzenia będą stały się coraz bardziej zaawansowane, więc to bardzo interesujący aspekt przyszłości.

Z drugim polem do rozwoju - bardziej zaawansowanymi systemami sterującymi - wiąże się na razie bariera tech-



Im dłużej mieszkam w Polsce, tym bardziej zdaję sobie sprawę, że niewiele jest miejsc na świecie lepszych do budowania firmy - mówi Dhruv Agrawal, współzałożyciel Aether Biomedical

nologiczna. - Bioniczne protezy sterowane są ruchami mięśni kikutu odczytywanymi przez system sensorów dotykających ciała użytkownika. Obecnie są to stosunkowo proste systemy i wiele pracy musi zostać wykonanej by wynieść je na nowy, wielokanałowy poziom, który np. umożliwi sterowanie ruchami poszczególnych palców bez konieczności używania predefiniowanych chwytów. Te prace już trwają - bardziej zaawansowane czujniki i wykorzystanie większej ilości danych, samouczące się algorytmy, by lepiej odczytywać ruchy mięśni, a tym samym umożliwić większą swobodę ruchów - opowiada założyciel Aether Biomedical.

Trzecim elementem jest rozwój oprogramowania. - Przez wiele lat rozwój technologii medycznej skupiał się wokół sprzętu. Oprogramowanie jest swego rodzaju nowością, jego rozwój trwa dopiero od kilkunastu lat. Mamy bardzo wiele do nadrobienia w tej kwestii. Jako firma staramy się bardzo dużo poświęcać technologii informatycznej, by wspierać pacjenta. Możemy sporo zrobić dla lepszego monitorowania zachowań czy zdalnego odczytywania pracy mięśni pacjenta, ale też jego potrzeb. Nie tylko na samym początku używania protezy, ale w dłuższej perspektywie. Wygląda na to, że poznańska firma nie będzie narzekała na brak pracy.



W poznańskiej siedzibie Aether Biomedical pracuje obecnie 50 osób, pozostałe 20 - w Indiach, Ukrainie i USA

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

HENRYK ZYGALSKI: BOHATER ODKRYWANY

Henryk Zygałski, poznaniak, który wpłynął na losy świata, był człowiekiem wielu pasji i talentów, duszą towarzystwa o dużym poczuciu humoru. Do historii przeszedł przede wszystkim jako genialny matematyk i kryptolog, twórca płacht Zygałskiego. Wydana przez Poznańskie Centrum Dziedzictwa książka „Zygałski. Oblicza geniusza” uświadamia, że jego prywatne życie było nie mniej pasjonujące

Piotr Bojarski, Maksym Kempański

Był geniuszem, którego wpływ na losy świata nadal pozostaje w dużej mierze nieznany i nieuświadomiony. Jego wkład w proces łamania szyfru Enigmy jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, a także w pierwszej fazie konfliktu, jest trudny do przecenienia. Opracowane przez niego płachty odegrały kluczową rolę w dekodowaniu niemieckich depech szyfrowanych Enigmą w pierwszej połowie 1940 roku.

Był człowiekiem o silnej osobowości, który mimo trudnych warunków pracy i realiów wojennych nie zrezygnował ze swoich marzeń ani pasji. Odnalazł osobiste szczęście, został wykładowcą i poznawał świat, czerpiąc z życia tyle, ile tylko się da w dojrzałym wieku. Zupełnie jakby starał się nadrobić wszystko to, co w młodości zabrakło mu wojna.

Poznaniak

Urodził się 15 lipca 1908 roku w Poznaniu. W roku 1913 wysłano go do niemieckiego przedszkola (ochronki), a w roku 1914 zaczął chodzić do szkół, średniej (Naumanna - Mittelschule), stąd w trzech latach przeszedł do ówczesnego Marien - Gymnasium, które po roku (a więc 1918) zmienił na Gimnazjum im. Marii Magdaleny. W roku 1926 zdał maturę - napisał po latach Henryk Zygałski, syn mistrza kroju Michała Zygałskiego oraz Brigitty Stanisławy z domu Kielisz.

Po świetnie zdanej maturze z matematyki Zygałski zdecydował się na studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego, które odbył na przełomie lat 20. i 30. XX wieku. Uczęszczał na wykłady prowadzone m.in. przez prof. Zdzisława Krygowskiego, wówczas prezesa Polskiego Towarzystwa Matematycznego.

To Krygowski zaprosił Zygałskiego do udziału w tajnym

kursie szyfrów organizowanym przez polski wywiad (Oddział II Sztabu Głównego), którego efektem było wyłonienie trójki przyszłych pogromców Enigmy. W latach 1929-1932 Zygałski pracował w tajnej poznańskiej ekspozyturze Biura Szyfrów (początkowo Referatu Radiowywiadu), gdzie łamał niemieckie szyfry ręczne.

Geniusz

Po przeniesieniu do pracy w Sztabie Głównym w Warszawie w 1932 roku, po pierwszym, przełomowym sukcesie Mariana Rejewskiego, Zygałski wraz z Rejewskim i Różyckim opracowali do 1938 roku szereg metod pozwalających na łamanie szyfru Enigmy pomimo ciągłych zmian w niemieckich metodach szyfrowania.

Narzędziem, które okazało się kluczowe dla dekodowania Enigmy po 1939 roku, były płachty opracowane przez Henryka Zygałskiego. Zestaw perforowanych, nakładanych na siebie na blacie podświetlanego stołu kart umożliwiał znalezienie aktualnego ustawienia wirników maszyny, stanowiącego istotny element klucza każdej depechy.

Wiedzę na temat płacht, wraz z całym polskim dorobkiem kryptologicznym, przekazano aliantom w lipcu 1939 roku. Aby w pełni zrozumieć tę metodę, brytyjski matematyk Alan Turing spotkał się w styczniu 1940 roku w Paryżu z polskimi kryptologami. Dzięki temu udało im się wspólnie dokonać pierwszego w czasie II wojny światowej odczytania depech szyfrowanej Enigmą.

W cywilu i w mundurze

We wrześniu 1939 roku Zygałski wraz z dwójką kolegów z Biura Szyfrów opuścił Polskę i przez Rumunię, Jugosławię i Włochy dotarł do Francji. Przez kolejne trzy lata polscy kryptolodzy pracowali w tajnych ośrodkach: PC Bruno pod Paryżem, a następnie w PC Cadix w strefie Vichy. Zygałski



Henryk Zygałski w kawiarni, lata 60. XX wieku

przebywał także w Algierze, gdzie mieściła się zamorska placówka wywiadowcza. W styczniu 1942 roku stracił bliskiego przyjaciela, Jerzego Różyckiego, który zginął w katastrofie morskiej.

Po pełnej dramatycznych zwrotów akcji ewakuacji polskiej ekipy, w 1943 roku wraz z Marianem Rejewskim przedostał się do Wielkiej Brytanii. Tam jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych pracował dla ośrodka radiowywiadu i dekodowania przy Sztabie Naczelnego Wodza, łamiąc szyfry niemieckie i sowieckie.

Emigrant

Po zakończeniu wojny Zygałski, obawiając się przyjazdu do Polski znajdującej się w sowieckiej strefie wpływów, zdecydował się pozostać w Wielkiej Brytanii. W powrocie do życia w cywilu pomógł mu Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, utworzony w strukturach Armii Brytyjskiej.

Po demobilizacji, w 1949 roku, otrzymał obywatelstwo

brytyjskie i nigdy już nie wrócił do Polski. Utrzymywał jednak kontakt listowny z rodziną, wysyłając paczki ze smakołykami i pieniędzmi. W liście do siostry Moniki z 1967 roku pisał: Od 20 lat jestem prawie Anglikiem, a w Polsce nie byłem od 1939. Życie tam i tutaj odmienne. A ja tutaj mam i własną rodzinę, żonę, zawod. Tyle było tych przyczyn, aby nie wracać, czy nawet przyjechać na wakacje.

Wykładowca

Po II wojnie światowej Zygałski odważył się zrealizować swoje marzenie o pracy akademickiej. Aby móc wykładać na uczelni brytyjskiej, musiał jednak w latach 1948-1950 ponownie odbyć studia matematyczne w Imperial College of Science. Po ich ukończeniu znalazł zatrudnienie w szkole technicznej Battersea, gdzie kształcił przyszłych brytyjskich inżynierów. Po przemianowaniu tej uczelni na Uniwersytet Surrey Zygałski stworzył tu Wydział Matematyki.

Karierę akademicką Zygałskiego gwałtownie przerwał wy-

lew, którego doznał w 1969 roku. Pozostawił on trwały ślad w postaci częściowego paraliżu i zmusił matematyka do przejścia na przedwczesną emeryturę.

Człowiek pełen pasji

Zygałski mimo trudnych, a nierzadko dramatycznych przeżyć starał się korzystać z uroków życia i rozwijać swoje zainteresowania. Był niewątpliwie melomanem, grał na pianinie i chodził na koncerty do filharmonii w towarzystwie Berthy. Razem oddawali się także pasji podróżowania i poznawania różnych zakątków Włoch, Grecji, Hiszpanii czy Francji. Z jego listów wyczytać można szczególne zainteresowanie architekturą odwiedzanych miejsc oraz zamiłowanie do fotografowania.

Dusza towarzystwa

Potrafił zjednywać sobie ludzi. Rodzina i znajomi określali go jako osobę bardzo serdeczną, żywiołową i towarzyską. Jednym z jego najlepszych przyjaciół był Jerzy Różycki, z którym często spędzał czas

wolny, chodząc na spotkania i nawiązując nowe znajomości. Z komentarzy Henryka pisanych na odwrotach zdjęć wyłania się obraz człowieka o dużym poczuciu humoru, z dystansem patrzącego na świat i siebie samego.

Kochany i kochający

W 1944 roku, podczas służby w Wielkiej Brytanii, Zygałski poznał Berthę Blofield - przyszłą miłość swego życia. Wspólne słuchanie koncertów, rowerowe wycieczki, spacer i romantyczne kolacje spowodowały, że znajomość szybko przerodziła się w związek miłosny. Kilka lat później, po śmierci męża Berthy, zamieszkali w domu w Liss, położonym około 50 kilometrów od Londynu.

Przeżyli razem ponad 30 lat. Kiedy stan zdrowia Henryka zaczął się pogarszać, Bertha otoczyła go troskliwą opieką, aż do jego śmierci 30 sierpnia 1978 roku. Nie potrafiąc pogodzić się z jego odejściem, Bertha odebrała sobie życie.

PREMIERA W CENTRUM SZYFRÓW ENIGMA



5 listopada w Centrum Szyfrów Enigma w Poznaniu odbyła się premiera pracy zbiorowej „Zygałski. Oblicza geniusza” pod redakcją Piotra Bojarskiego i Maksyma Kempańskiego, wydanej przez Poznańskie Centrum Dziedzictwa. To pierwsza w języku polskim publikacja poświęcona postaci wybitnego poznańskiego kryptologa, zawierająca unikalne, dotychczas niepublikowane zdjęcia z prywatnego życia Zygałskiego. Autorami tekstów są pracownicy oraz rezydenci artystyczni Centrum Szyfrów Enigma.



ENERGIA JUTRA ZACZYNA SIĘ DZIŚ

**Bezpieczeństwo zapewnimy
poprzez własne źródła i gaz LNG
dostarczany naszymi gazowcami.
Energia elektryczna powstanie
w budowanych przez nas
elektrowniach gazowych.**

IMIENINY ULICY ŚWIĘTY MARCIN

W tym roku całkowicie nowa odsłona uwielbianego przez poznaniaków wydarzenia. Co się zmieni, i czy będzie to zmiana na gorsze, czy na lepsze?

Maciej Szymkowiak

Po raz 31. poznaniacy wyjdą celebrować swoje najbardziej rozpoznawalne listopadowe święto - Imieniny Ulicy Święty Marcin. Wydarzenie od lat łączy mieszkańców miasta w wyjątkowy sposób: z jednej strony jest radosnym festynem z pysznymi rogalami świętomarcińskimi, z drugiej nawiązuje do św. Marcina i symbolizowanej przez niego szczodrości. W tym roku organizatorzy przygotowali szereg zmian i nowości w związku z charakterem imprezy masowej.

Imieniny Ulicy Święty Marcin to jedno z najstarszych i najbardziej lubianych wydarzeń w kalendarzu miejskim Poznania. Ich historia sięga początku lat 90., a sama idea nawiązuje do patrona miasta - św. Marcina - oraz do 11 listopada, czyli dnia odzyskania przez Polskę niepodległości. Jak co roku, w tym samym dniu mieszkańcy spotkają się w centrum miasta, by wspólnie świętować, śmiać się, śpiewać i dzielić słynnymi rogalami świętomarcińskimi.

Jak było dawniej? Tradycja Imienin Ulicy ma już ponad trzy dekady. Choć sam Święty Marcin z Tours żył w IV wieku, a tradycja wypieku rogali sięga XIX stulecia, to miejskie święto łączące oba te wątki narodziło się dopiero w 1994 roku. Pomysł powstał w Centrum Kultury ZAMEK, które od początku pełni rolę organizatora tego największego miejskiego wydarzenia. Przez lata Imieniny przybierały różne formy, zmieniały lokalizację i program. Zaczynały się w przestrzeniach Zamku Cesarskiego, gdzie gromadziły głównie lokalną społeczność. Z czasem wydarzenie rosło, a wraz z nim - liczba uczestników. W czasie pandemii impreza przybrała symboliczną formę: ulica wypełniła się flagami i dekoracjami, a świętowanie przeniosło się do przestrzeni wirtualnej. W czasie remontów Świętego Marcina święto przeniesiono w inne miejsca Poznania - na Plac Kolegiacki czy w okolice wieżowców Alfa - by mimo trud-

ności nie tracić kontaktu z mieszkańcami.

Impreza o charakterze masowym

Dziś Imieniny wchodzi w nowy rozdział. Miasto rośnie, a razem z nim rośnie też liczba uczestników wydarzenia.

- Cieszymy się z obecności każdej osoby, bo to znak, że Imieniny naprawdę są świętem wspólnoty - przekonywał Jędrzej SolarSKI, zastępca prezydenta Poznania. Jednak wraz z popularnością pojawiła się potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom.

Całe święto w tym roku odbędzie się w trzech głównych lokalizacjach: na placu Adama Mickiewicza, w rejonie skrzyżowania Alei Niepodległości i ulicy Święty Marcin oraz przed Centrum Kultury ZAMEK.

Jedną z najbardziej widowiskowych nowości będą wielkoformatowe postaci i obiekty znane z corocznego korowodu. Kultowa Bamberka, skrzydlaty Pegaz czy ratuszowe Koziołki pojawią się w tym roku w przestrzeni miasteczka w nowej roli - nie jako element przemarszu, ale jako stacjonarne instalacje, które będzie można podziwiać z bliska, zrobić sobie z nimi zdjęcie, a nawet wziąć udział w ich teatralnym ożywieniu.

Wiele osób zastanawia się, dlaczego w tym roku nie odbędzie się korowód w dotychczasowej formie.

- Powodem jest przede wszystkim bezpieczeństwo. Ulica Święty Marcin, choć długa, nie jest w stanie pomieścić tysięcy osób, które każdego roku przychodzą świętować. Z roku na rok tłum gęstniał, a obserwowanie barwnego pochodu stało się coraz trudniejsze - mówiła Anna Hryniewiecka, dyrektorka CK Zamek.

W wielu miejscach dochodziło do niekomfortowych, a nawet niebezpiecznych sytuacji - zwłaszcza wśród rodzin z dziećmi. Policja rekomendowała zmianę formuły na imprezę masową, co zdaniem organizatorów uniemożliwia zorga-



Tradycyjne przekazanie kluczy świętemu Marcinowi odbędzie się mimo braku tradycyjnego korowodu

nizowanie tradycyjnego pochodu.

- Wygrodzenie całej trasy korowodu wymagałoby zamknięcia znacznej części ulicy, ograniczyłoby dostępność dla mieszkańców i lokali użytkowych - tłumaczył Bartosz Wiśniewski, współkoordynator wydarzenia.

Zastępca prezydenta Poznania dodał, że miasto nie zamyka się, jednak w przyszłości na odwołanie korowodu w jeszcze innej formule.

- Na przygotowanie nowej trasy korowodu było już za późno. Chcemy jednak zobaczyć, jak odbiorą to poznaniacy. Może w przyszłym roku uda się wrócić do pochodu, ale w innej odsłonie - zapowiedział SolarSKI.

Co będzie się działo w tym roku?

Do miasteczka będzie można wejść czterema bramami: od strony ulicy Kościuszki, Fredry, Taylora i w pobliżu Auli Uniwersyteckiej. Przy wejściach odbędą się podstawowe kontrole bezpieczeństwa. Z racji charakteru wydarzenia, obowiązywać będą zasady podobne jak na innych dużych imprezach plenerowych. Na teren nie będzie można wносить m.in. dużych toreb, walizek czy szklanych butelek. Dla wygody uczestników powstaną jednak specjalne punkty depozytowe, w których bezpłatnie będzie można zosta-

wić bagaż i odebrać go po wyjściu.

Już od godziny 10.30 czynne będą punkty informacyjne oraz Imieninowe Miasteczko w Holu Wielkim CK ZAMEK, gdzie będzie można odebrać program i uzyskać wszystkie potrzebne informacje o atrakcjach dnia. Najmłodsi uczestnicy znajdą coś dla siebie w Świętomarcińskiej strefie malucha, czynnej od godz. 11 do 16.30 w Sali Wystaw Zamku, w przestrzeni przygotowanej z myślą o dzieciach do 6. roku życia.

Od godz. 11 ruszy także jeden z najważniejszych elementów święta - Kiermasz Świętomarciński, który potrwa aż do godz. 21. Na Alejach Niepodległości i ulicy Święty Marcin pojawią się strefy z rogalami i wyrobami regionalnymi, rękodziełem oraz bogatą ofertą gastronomiczną. Na uczestników czekać będą lokalne przysmaki, tradycyjne wypieki i pamiątki.

W tym samym czasie, w Atrium CK ZAMEK, swoje miejsce znajdzie strefa organizacji pozarządowych „Dobroczyni! Dobroczyni!”, czynna od godz. 12 do 18. Tam będzie można poznać działania lokalnych fundacji i stowarzyszeń oraz dowiedzieć się, jak włączyć się w pomoc innym.

O godz. 13 ruszy długo wyczekiwany Orszak Świętego Marcina w wykonaniu Asocjacji

2006. Barwna parada przejdzie przez Imieninowe Miasteczko. Trzydzieści minut później, o 13.30, tradycyjnie nastąpi symboliczne przekazanie kluczy do miasta Świętemu Marcinowi na scenie przy parku Adama Mickiewicza.

Po południu scena przy parku Adama Mickiewicza zamieni się w serce muzycznego świętowania. O godz. 12.15 zagra Kubeus, otwierając koncertową część programu. Po nim, o 13.10, na scenie pojawi się Grupa Torpedo, która zaprezentuje energetyczny projekt Polish Funk. W późniejszych godzinach publiczność usłyszy Cinnamon Gum (15.30-16.30), Krzysztofa Antkowiaka (17-18), a wieczorem - gwiazdę tegorocznych imienin, Małgorzatę Ostrowską, która wystąpi od 18.30 do 20.

Od rana na otwartym dziedzińcu przed Zamkiem działać będzie Teatr z Głową w Chmurach oraz Szkoła Akrobatyki AKRO. Między 11.15 a 12 na scenie przy parku wystąpi Teatr Mozaika z przedstawieniem Legenda o rogalach świętomarcińskich, przypominając historię słynnego poznańskiego wypieku.

W ciągu dnia publiczność zobaczy też występy Marcinowej Trupy Kuglarsko-Teatralnej, która zaprezentuje trzy różne pokazy o 12.20, 15.40 i 16. Na dziedzińcu przez cały dzień działać

będą również kolodionowe portrety rodzinne, katarzyniarz oraz widowiska w wykonaniu Kraina czarów i iluzji ulicy Święty Marcin, występujące o 13.45 i 16.15.

Na uczestników czeka też Hobby Horse w Ogrodzie Zamkowym (13.00-15.30), a o 14.30 w rytm bębnow porwą widzów Drumersi pod kierunkiem Mieszka Łowżyła - na skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Świętego Marcina. W tym samym miejscu od 15.40 ruszy spektakularna Inwazja Osobliwości Świętomarcińskich, której druga część odbędzie się o 17.30 na dziedzińcu Zamku. Na zakończenie dnia tańecznego rytmu nabierze Świętomarcińska potańcówka w Ogrodzie Zamkowym, która potrwa od 16. do 18.

Miłośnicy filmu również znajdą coś dla siebie. Kino Pałacowe w CK ZAMEK zaprasza na Dzień Kina Polskiego, w ramach którego przez cały dzień prezentowane będą rodzime produkcje. Program otworzy film dla najmłodszych „Kicia Kocia ma braciśzka” (11.30-12.15), po którym widzowie zobaczą „LARP. Miłość, trolle i inne questy” (13.00-14.35). Po południu zaplanowano pokaz „Franz Kafka” (15.00-17.20), a następnie „Chopin, Chopin!” (17.30-19.40). Wieczorem, o 20, wyświetlony zostanie film „Dom dobry”, który zamknie tegoroczne świętowanie w kinowej atmosferze.

- **NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNE ELEMENTY KOROWODU BĘDĄ ROZMIESZCZONE NA TERENIE IMIENINOWEGO MIASTECZKA - WYJAŚNIA ANNA HRYNIEWIECKA.**



Ponad pół miliona w nagrodach i stypendiach

– więcej na stronie 8

PROGRAM

telewizyjny

POWIATOWA17.

na antenach

TVP3 Poznań
środy i piątki 21:20

TELEWIZJI WTK
środy 19:10

TELEWIZJI STK
środy i piątki co 2 godziny

Jak radzić sobie z problemami?

„Szkoła odporna na kryzys. Resilience edukacyjna jako fundament zdrowia psychicznego uczniów i nauczycieli” – taki tytuł nosiła konferencja w ramach powiatowego projektu z zakresu wsparcia psychospołecznego „Porozmawiajmy”.



FOT. TOMASZ SIKORSKI (X2)

– To ważna inicjatywa, ponieważ dotyczy młodych ludzi i problemów z zakresu zdrowia psychicznego, z którymi mamy coraz częściej do czynienia, zwłaszcza po okresie pandemii. Program, którego mamy teraz czwartą edycję, skierowany jest do szerokiego kręgu odbiorców – do uczniów, ich

rodziców, nauczycieli. Zaproszenie do udziału w konferencji otrzymali także między innymi przedstawiciele rodzinnych domów dziecka i rodzin zastępczych – mówiła Elżbieta Nawrocka, Członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

Spotkanie, które odbyło się w Centrum Kultury Zamek w Po-

znaniu rozpoczęła projekcja filmu dokumentalnego „Resilience: The Biology of Stress and the Science of Hope” w reżyserii Jamesa Redforda. – Jestem pod wrażeniem koncepcji konferencji, która już w samym tytule stawia dwa podmioty – nauczycieli i dzieci, wydobytą pewną praktykę zagro-

żeń, kryzysów, ale też budowania odporności. W tytule wydarzenia występuje również szkoła, jako pewien ekosystem. Jestem przekonany, że takie spotkania i wymiana doświadczeń są bardzo potrzebne – zapewniał dr Marek Chojnacki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który był nie tylko prelegentem, ale również prowadził panel dyskusyjny.



To ważne, żeby w systemie szkolnym wspierać uczniów w codziennym funkcjonowaniu.

Swoją wykład wygłosił także dr Marek Smulczyk z Uniwersytetu Warszawskiego. – To ważne, żeby w systemie szkolnym wspierać uczniów w codziennym funkcjonowaniu. Nie tylko poprzez ciepłe słowa otuchy, ale również wskazywanie im strategii radzenia sobie z problemami, pokazania jak można spojrzeć na daną sytuację z innej strony, i jak zarządzać swoimi emocjami. To ważne, aby cały system szkolny, we współpracy z rodzicami, działał w tym kierunku – mówił prelegent. Realizatorem projektu była Fundacja Ciszum.

Tomasz Sikorski

Przestronnie i nowocześnie

Telewizja STK ma nową siedzibę. Mieści się na osiedlu Kościuszkowców w Swarzędzu i właśnie ją oficjalnie otwarto. – Można powiedzieć, że historia zatoczyła koło, ponieważ w tym samym miejscu zaczynaliśmy, choć wówczas zajmowaliśmy miejsce w... piwnicy. To było ponad trzydzieści lat temu. Od tamtego czasu kilka razy zmienialiśmy swoją lokalizację. W sumie to nasza piąta siedziba. Jest nowoczesna, przestronna i wygodna. Mam nadzieję, że będzie nam służyła przez długie lata – mówił prezes Sławomir Pawlak.

Nową siedzibę Telewizji STK, jedną z pierwszych tego typu stacji działających w kraju, odwiedzili też samorządowcy. W tym gronie był m.in. starosta poznański Jan Grabkowski. – Waszym atutem są ludzie i jakość pracy, którą wykonują. Nazwę STK śmiało można rozwinąć jako Solidni, Twórczy i Kompetentni, bo tacy właśnie jesteście. Cieszę się, że chcecie się rozwijać i jestem pewien, że Wasze kamery zawsze będą pokazywać to, co najpiękniejsze w powiecie poznańskim – powiedział starosta.

Dodajmy, że w Telewizji STK można oglądać między innymi odcinki Powiatowej17., w której informujemy o najważniejszych wydarzeniach w gminach powiatu poznańskiego. Tam też bieżące informacje z naszego regionu.

Tomasz Sikorski

Nie są rycerzami, ale realizują idee Zakonu

„Złot Talentów”, „Malta Strong” i „Wieczór z Aniołami” – to tylko niektóre imprezy organizowane przez Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Placówka prowadzona na zlecenie powiatu poznańskiego przez Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich ma już 25 lat.

Jubileuszowe uroczystości odbyły się w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu. – Czym się zajmujemy? Łatwiej byłoby chyba powiedzieć, czym się nie zajmujemy. Naszym podstawowym zadaniem jest udzielanie wsparcia osobom z zaburzeniami psychicznymi. Pod tym pojęciem rozumiemy niepełnosprawność intelektualną oraz choroby psychiczne – mówi Jerzy Pelowski, kierownik placówki w Puszczykowie, która zaczęła działalność wraz z początkiem lipca 2000 roku. – Zaczynaliśmy od 16 uczestników. W tej chwili mamy ich 25. W Ośrodku aktualnie przebywają chorzy i potrzebujący z gmin: Puszczykowo, Mosina, Kórnik, Komorniki i Luboń – dodaje.

Hasłem przewodnim placówki jest „dom, do którego chce się wra-

Na rycerzy nie wyglądamy. Ale w swojej pracy sumiennie staramy się realizować idee przyświecające Zakonowi.

cać”. – Nasi podopieczni są z nami każdego dnia przez osiem godzin. Co w tym czasie robimy? Przede wszystkim staramy się te osoby przystosować do życia, zarówno w środowisku rodzinnym, jak i tym szerszym, społecznym. Te osiem godzin wypełniają więc różnego rodzaju zajęcia. Mamy warsztaty



FOT. TOMASZ SIKORSKI

plastyczne, rzeźbiarskie, rękodzielnicze a nawet ekologiczno-techniczne. Sporo czasu poświęcamy też na trening kulinarny. Tego po prostu wymaga od nas sytuacja, bo każdego dnia uczestnikom zajęć musimy zapewnić... ciepły posiłek – dodaje kierownik placówki.

Jak podkreślali przybyli goście cała działalność placówki z Puszczykowa oparta jest na niesieniu pomocy tym, którzy jej potrzebu-

ją. – Ten jubileusz jest dowodem na to, że godność i wsparcie mogą iść w parze z sercem i profesjonalizmem. Taki jest właśnie zespół Domu Pomocy Maltańskiej. Ich codzienne zaangażowanie w pracę sprawia, że wszyscy korzystający z tej placówki mogą czuć się potrzebni i ważni. Organizują przy tym imprezy, które na stałe wpisały się do kalendarza powiatowych wydarzeń. Wspieramy je i popula-

ryzujemy, ponieważ one likwidują wszelkie bariery, a ich uczestnicy mogą czuć się pełnoprawnymi uczestnikami życia społecznego – podkreślała Elżbieta Nawrocka, Członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

Dodajmy, że historia Zakonu Maltańskiego miłośników historii może przyprawić o mały zawrót głowy. Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, z Rodos i z Malty, bo tak brzmi jego pełna nazwa, wywodzi się od szpitalnego bractwa rycerskiego, założonego w Jerozolimie w pierwszej połowie XI wieku przez włoskich kupców z Amalfii. W Polsce istniały dwie komandorie: od 1187 roku w Poznaniu i od 1610 roku w Stwołowicach na Litwie. – Zakon ma swoją pocztę, ambasadorów, konsulat. Rządzi nim wielki mistrz. To wszystko może robić wrażenie, choć prawdę mówiąc na co dzień tego nie odczuwamy. Na rycerzy też nie wyglądamy. Ale w swojej pracy sumiennie staramy się realizować idee przyświecające Zakonowi – podsumował kierownik ośrodka.

Tomasz Sikorski

Świętujemy na wiele sposobów

11 listopada to wyjątkowa data w historii naszego kraju i szczególny dzień dla Polaków. Właśnie wtedy obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, w ramach którego w regionie organizowane są różnego rodzaju imprezy i wydarzenia.

107. rocznicę odzyskania niepodległości świętować będziemy na różne sposoby. Tego dnia, choć nie tylko, w gminach powiatu poznańskiego organizowane będą koncerty, biegi czy też przedstawienia. Miłośników aktywnego spędzania wolnego czasu na pewno zainteresuje tradycyjny ROS-bieg w Rokietnicy. Na ciekawy pomysł wpadł też Wolontariat WPN, który zaprasza na spacer przyrodniczo-patriotyczny po Wielkopolskim Parku Narodowym, który zakończy się wspólnym pieczeniem kiełbasek. Na ognisko zapraszają także harcerze ze Swarzędza. Ze sportowych wydarzeń warto zwrócić również uwagę na turniej szachowy w Buku i zawody tenisa stołowego dla dzieci i młodzieży w Przeźmierowie.

W Narodowe Święto Niepodległości nie brakuje również wydarzeń muzycznych i kulturalnych. Jednym z nich będzie koncert „Sen o wolności” w Przeźmierowie, który współtworzyć będą artyści Studia Piosenki we współpracy z młodymi solistami i instrumentalistami z gminy Tarnowo Podgórne oraz aktorami grup teatralnych GOK SEZAM. - Słowo śpiewane przeplatać



się będzie z mówionym w muzyczno-poetyckiej przestrzeni, tworząc poruszającą wypowiedź o wolności, jak i poszukiwaniu tożsamości, relacji oraz autentyczności we współczesnym świecie. Usłyszymy także utwory, jak „Dziwny jest ten świat”, „Sen o Victorii”, „Nie pytaj

o Polskę”, „Arahja” oraz poezję Romana Brandstaettera, Wojciecha Bąka i Juliana Kornhausera – informują organizatorzy.

Bezpłatne wejściówki na to wydarzenie zostały rozdane w мгніniu oka, ale dla tych wszystkich, którzy chcieli uczestniczyć w tym

przedstawieniu mamy dobrą informację – koncert będzie można zobaczyć online. Interesująco powinno być również w Kleszczewie, gdzie zaplanowano spektakl pt. „Ballada o Chopinie”. – To poruszająca muzyczna podróż przez losy romantycznego kompozytora

– jego młodość, miłość, tęsknotę i geniusz. Historia przedstawiona oczami George Sand, kobiety, która była jego żoną i towarzyszką życia, zabierze nas w świat dźwięków, emocji i historii Polski tamtych czasów. „Ballada o Chopinie” to połączenie muzyki, obrazu i słowa – spektakl, który porusza serca i skłania do refleksji nad pięknem naszej narodowej tożsamości – opisują wydarzenie jego organizatorzy.

Święto Niepodległości w wyjątkowy sposób – poprzez poezję, słowo i muzykę – uczcą także w Pałacu Jankowice, gdzie zaplanowano spotkanie ze znanym aktorem, Olgiem Łukaszewiczem. Wydarzenie odbędzie się w ramach IV edycji Paderewski Festiwal. Oprawę muzyczną przygotuje wybitna pianistka prof. Małgorzata Sajna-Mataczyńska. 11 listopada, w gminach powiatu poznańskiego, nie zabraknie również oficjalnych uroczystości związanych z Narodowym Świętem Niepodległości. O tym, gdzie, co, i kiedy odbędzie się w poszczególnych miejscowościach informujemy na stronie powiat.poznan.pl. Informacje na temat imprez znaleźć można nie tylko na stronie głównej, ale także w kalendarium. Warto też odwiedzić oficjalne strony gmin, gdzie również znajdują się aktualne informacje. (ts)

W Kostrzynie odkrywali świat

Festiwal Podróżników StoDroga przyciągnął do sali „Kostrzynianka” liczne grono miłośników opowieści z różnych zakątków świata.



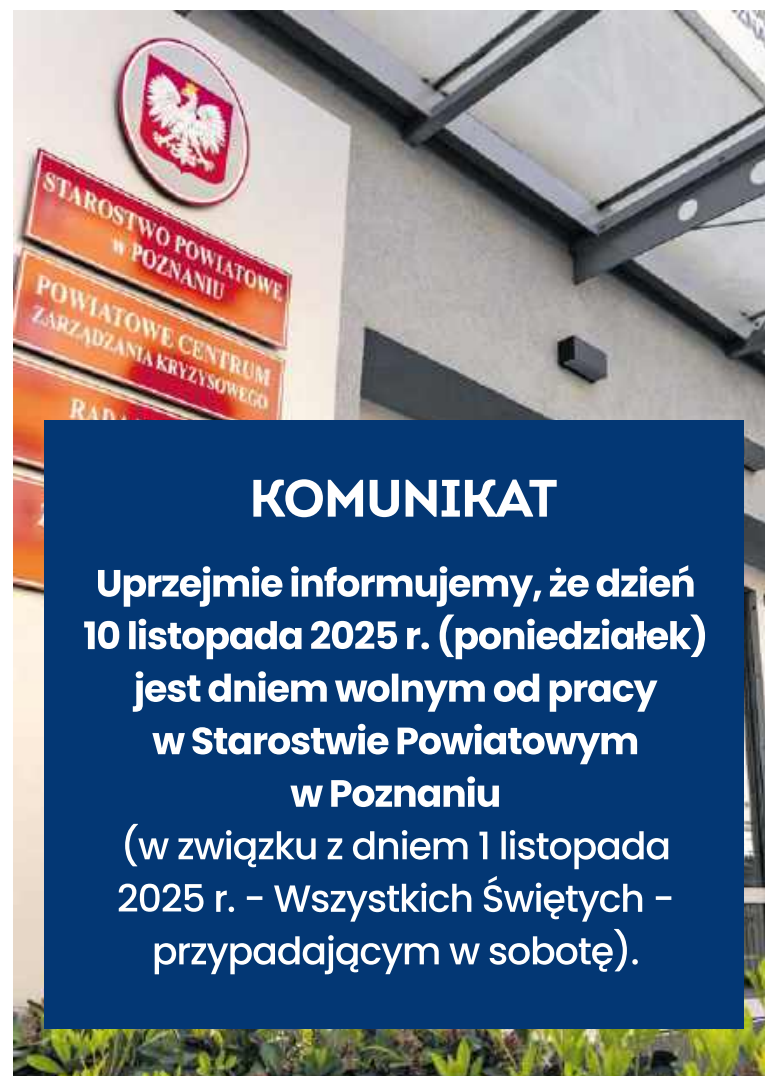
– To ósma edycja tej imprezy, ale pierwsza w Kostrzynie. Poprzednie odbywały się w Krotoszynie, a ich inicjatorem był Tomasz Szwarz ze Stowarzyszenia Twórcze Horyzonty. Od pewnego czasu namawialiśmy go, aby tę imprezę zorganizować także u nas, aż w końcu udało się to zrealizować. I był to dobry pomysł, bo po raz kolejny okazało się, że pasja odkrywania

świata łączy ludzi w każdym wieku – mówi Łukasz Szał, dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu, Turystyki i Rekreacji w Kostrzynie.

– Największym magnesem Festiwalu był Krzysztof Wielicki – taternik, alpinista i himalaista, piąty człowiek na świecie, który zdobył Koronę Himalajów i Karakorum. Publiczność z zapartym tchem słuchała jego opowieści o ekstre-

malnych wyprawach, zimowych wejściach i granicach ludzkiej wytrzymałości. Jego słowa o pokorze wobec gór i sile zespołu na pewno długo pozostaną w pamięci uczestników – dodaje. Wcześniej Łukasz Supergan opowiadał o podróży przez Grenlandię, kiedy to wspólnie z Mateuszem Waligórą przeszli 622 kilometry. Jego relacja z tej wyprawy przeniosła publiczność w świat lodu, czysty i surowego piękna arktycznej przyrody.

W sali „Kostrzynianka” swoją prelekcję miała również Ewa Wilczyńska-Saj. Znana w sieci jako EwAway podróżniczka opowiadała o swojej ukochoanej Wyspie Wielkanocnej i kulturze Rapa Nui, w tym oczywiście posągach Moai. Podczas Festiwalu nie zabrakło też opowieści o podróżowaniu w rytmie natury. Anna Szamreta podzieliła się historią swojej wędrówki z Norwegii do Polski w towarzystwie konia i psa. Jej filozofia powolnego odkrywania świata i życia „w drodze” wzbudziła ogromne zainteresowanie publiczności, a dyskusja przeniosła się w kuluary. Wcześniej ta sama historia urzekła również dzieci, które jak zwykle miały mnóstwo pytań o przygody konia Mango i psa Oro. (ts)



To siła i odwaga pomagają rozkwitać

„Rozkwitam na nowo” – to wyjątkowe wydawnictwo, zawierające prawdziwe historie kobiet ze Stowarzyszenia „Rakujemy jak ChceMY”. – Ebook jest skierowany do pań po mastektomii, ale nie tylko... – podkreślają stylistka Anna Dutkowska-Śmiechowska oraz Anna Piłat-Bredow, jedna z założycielek Stowarzyszenia.



Kiedy pojawił się pomysł na wydanie ebooka?

Anna Dutkowska-Śmiechowska: Już jakiś czas temu, za namową Karoliny Wasilewskiej-Waligórskiej oraz Justyny Maćkowiak-Szukalskiej, uczestniczyłam w organizowanych przez nie projektach „Serce od Serca” oraz „Ty, Ja, My”. Oba dotyczą kobiet z problemami onkologicznymi. Ten drugi ma pokazać nasze bohaterki w zupełnie innym świetle. Dajemy paniom specjalny dzień, podczas którego trafiają pod opiekę specjalistów od wizerunku, mają warsztaty, a na koniec biorą udział w sesji zdjęciowej. Jako stylistka mocno się w ten projekt zaangażowałam. W trakcie tego dnia, jak i później, wiele rozmawiałam z paniami, które w tej akcji uczestniczyły. I wtedy właśnie przekonałam się, ile to wydarzenie dla nich znaczyło. Dzięki niemu na nowo poczuły się kobietami, odkryły i poczuły nowe emocje. A ja zobaczyłam, że

moda i kolory, to nie tylko styl, ale również poważne narzędzie odbudowy pewności siebie, kobiecości i miłości do samej siebie. Wtedy to właśnie zaczął kiełkować pomysł o stworzeniu specjalnego ebooka.

Co w nim jest?

Anna Piłat-Bredow: To historie dziewięciu dziewczyn z naszego Stowarzyszenia „Rakujemy jak ChceMY”. Te opowieści poruszają, ale też, a może przede wszystkim, dodają siły i pokazują, że nawet po najtrudniejszych doświadczeniach można rozkwitnąć na nowo. Że życie na raku się nie kończy. A wręcz przeciwnie...

Anna Dutkowska-Śmiechowska: Wydawnictwo jest także szeroko rozumianym poradnikiem. Niesie rzetelną wiedzę na temat profilaktyki raka piersi. Na każdym kroku podkreślamy, że warto zadbać o siebie, że warto się badać. To także poradnik dla rodzin

i najbliższych pań, które zostały dotknięte chorobą.

Czym na co dzień zajmuje się Stowarzyszenie?

Anna Piłat-Bredow: Założyliśmy je wraz z koleżankami w 2021 roku w Poznaniu. Powstało z potrzeby chwili. To był efekt wielu rozmów, zarówno z lekarzami, jak i kobietami, które zakończyły leczenie lub były w jego trakcie. Z założenia, naszą grupą docelową są panie w średnim wieku, które zostały dotknięte rakiem piersi. Chcemy, by po wyjściu ze szpitala, możliwie jak najłatwiej wróciły do swojego poprzedniego, normalnego życia. Chorując w późniejszym wieku, będąc już na emeryturze, mamy sporo czasu, aby uczestniczyć w różnego rodzaju akcjach profilaktycznych i spotkaniach. Takich jak choćby te organizowane przez „Amazonki”, które pod wieloma względami są naszymi starszy-

mi siostrami, i z których doświadczeń wiele skorzystałyśmy.

Czym się różnicie?

Anna Piłat-Bredow: One działają przede wszystkim stacjonarnie, od rana do wieczora. My natomiast skupiamy dziewczyny, które w tygodniu żyją innym rytmem – pracują, wychowują dzieci... Zachorowały na innym etapie swojego życia, w wieku trzydziestu, czterdziestu lat, a wtedy o wolny czas nie jest łatwo. Można go jednak wygospodarować na przykład wieczorem. Wtedy jest chwila, by usiąść przed komputerem, wejść na naszą grupę na Facebooku, gdzie mamy ponad 2,5 tysiąca chorych, i porozmawiać, czy też wymienić się doświadczeniami.

Na co zwracacie szczególną uwagę?

Anna Piłat-Bredow: Bardzo ważna jest dla nas na przykład aktywność fizyczna. Ona jest bardzo istotnym czynnikiem w walce z rakiem, co podkreślają zresztą sami lekarze. To nie musi być od razu wyczyn, wystarczy ruch trzy razy w tygodniu po kilkadziesiąt minut. I my takie zajęcia organizujemy. W jednym ze szpitali prowadzimy również jogę. Pojawiamy się także w szpitalach, przy łóżkach pacjentek. Same bowiem doskonale wiemy, jak ważna jest rozmowa z kimś, kto przeszedł podobną drogę. Tego nic i nikt nie zastąpi. Nawet jak ma się kochających bliskich, wspaniałych przyjaciół oraz najlepszych lekarzy i psychologów wokół siebie. Podczas takich rozmów padają pytania typu „ty też nie miałaś włosów”, „ty też miałaś chemioterapię”. Wtedy opowiadamy, że wszystkie przechodziłyśmy przez to samo. To trudne, ale to tylko moment. To minie...

Anna Dutkowska-Śmiechowska: I po to właśnie jest ten ebook. By poznać historie dziewczyn, które przez to przeszły. By dodały sił innym. Dlatego tak bardzo zależy nam na tym, aby dostęp do niego był jak najszerszy. Dzięki wsparciu powiatu poznańskiego wydawnictwo jest bezpłatne. Łatwo można je pobrać. Czy to ze strony Stowarzyszenia lub też powiatu. Dostęp do kodu będą miały również panie w szpitalach, do których trafiają poduszki w ramach akcji „Serce od Serca”. Liczymy, że ten ebook dla wielu osób okaże się dużym wsparciem.

Rozmawiał: Tomasz Sikorski

Zeskanuj kod QR i pobierz ebooka:



WiseOn Sp. z o.o. – Poznański Lider Przedsiębiorczości: StartUp

Mamy supermoce



– Każdy z nas ma inne „supermoce”. Jedni są mistrzami w technologii, inni w organizacji, jeszcze inni w budowaniu relacji z klientami. Dzięki temu możemy razem tworzyć rzeczy, których w pojedynkę nie dałoby się zrobić – mówi Mariusz Wiliński z firmy WiseOn, laureata konkursu Poznański Lider Przedsiębiorczości w kategorii StartUp.

Pomysł na firmę narodził się...

– ...z wielu rozmów przy kawie i późnych wieczorów spędzonych na projektach IT. Od lat byliśmy w świecie technologii – programowanie, zarządzanie projektami, praca z klientami – i wszędzie przewijał się jeden wątek: firmy potrzebują prostych, a jednocześnie sprytnych rozwiązań. Okoliczności nie były idealne. Rok 2024 w branży IT to turbulencje, redukcje etatów i ogromna siła wchodzącego AI. Ale właśnie wtedy stwierdziliśmy, że okazja jest zawsze, tylko trzeba mieć odwagę zaryzykować. Tak narodził się pomysł na WiseOn – firmę, która łączy nasze doświadczenia i marzenie o tym, żeby technologia faktycznie pomagała ludziom w biznesie.

Liderem dla mnie jest...

– Ktoś, kto potrafi zapalić innych do działania. Nie chodzi o to, żeby być najmądrzejszym w pokoju, ale żeby słuchać, inspirować i dawać ludziom przestrzeń do rozwoju. Lider to bardziej kompas niż dowódca.

Mam najlepszy zespół, bo...

– Każdy z nas ma inną historię i inne „supermoce”, a mimo to świetnie się uzupełniamy. Jedni są mistrzami w technologii, inni w organizacji, jeszcze inni w budowaniu relacji z klientami. Dzięki temu możemy razem tworzyć rzeczy, których w pojedynkę nie dałoby się zrobić. No i najważniejsze – naprawdę lubimy ze sobą pracować. Lubimy też nadal ryzykować i pivotować nasz startup, czego efektem jest ostatnia zmiana nazwy

firmy na Avograna i rozpoczęcie prac nad nowym produktem, Leasing Management System, który ma wspierać przedsiębiorstwa w szeroko pojętym zarządzaniu aktywami i inwentarzem.

Gdybym nie prowadził firmy to...

– ...pewnie i tak wciąż siedziałbym w IT, bo to moja pasja od zawsze. Ostatnio byłem product managerem i product ownerem, więc pewnie właśnie w tych obszarach dalej bym się rozwijał. Ale znając siebie prędzej czy później i tak próbowałbym stworzyć coś swojego. Mam w sobie taki przedsiębiorczy gen i wiem, że nie byłbym w stanie pracować na cudzych warunkach. Własny biznes pozwala mi działać po swojemu i to jest dla mnie największe złoto.

Moje największe zawodowe marzenie to...

– Zbudować coś, co wyjdzie poza granice Polski i będzie używane przez firmy na całym świecie. Tak, żeby ktoś w Londynie czy Sao Paulo korzystał z rozwiązania stworzonego przez zespół z Poznania i mówił: „wow, to naprawdę ułatwia życie”. I właściwie to marzenie już zaczyna się spełniać, ponieważ nasz Leasing Management System powstaje jako odpowiedź na potrzeby globalnych firm z różnych zakątków świata. To dla nas ogromny kamień milowy, ale też duże ryzyko. Tyle, że właśnie ryzyko i niepewność są nieodłączną częścią prowadzenia biznesu – i w tym też tkwi jego piękno. **(red)**



WiseOn Sp. z o.o.

avograna

Jeżeli w twojej firmie problemem są powtarzalne zadania i masz trudności w integracji starszych systemów albo z czasochłonną obsługą systemów IT, to rozwiązaniem dla ciebie jest produkt WiseDo. Narzędzie to eliminuje potrzebę ręcznego klikania i przełączania się między aplikacjami - wystarczy wpisać lub wypowiedzieć polecenie, a WiseDo przeprowadzi odpowiednie operacje w zintegrowanych systemach.

Zwykła glina, niezwykłe dzieła

W Mosińskim Ośrodku Kultury odbył się XVIII Powiatowy Turniej Rzeźbiarski. 47 uczestników przez ponad dwie godziny zmagало się z materią gliny szamotowej, żeby jak najlepiej wyrazić temat tegorocznego konkursu, a był nim „Po drodze”.



Jury turnieju – rzeźbiarki Izabela Grudzińska, asystentka w Pracowni Małych Form Rzeźbiarskich Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz oraz Anna Ilsa-Gruchot, wiceprezes Wielkopolskiego Związku Artystów Rzeźbiarzy – wybrało zwycięzców w poszczególnych kategoriach wiekowych. Spośród uczniów szkół podstawowych najwyższą ocenę otrzymała praca Amelii Wiśniewskiej ze Szkoły Podstawowej w Stęszewie. Drugie miejsce zajęły ex-quo Matylda Gagracz ze Szkoły Podstawowej im. Królowej Jadwigi w Jerzykowie oraz Jagoda Nowak ze Szkoły Podstawowej w Stęszewie, a trzecie – Julia Rynkowska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Mosinie.

W kategorii wiekowej szkoły średnie, obejmującej licea, technika i szkoły branżowe, największym kunsztem artystycznym wykazała się Milena Deneka z V Liceum Ogólnokształcącego im. Klaudyny Potockiej w Poznaniu. Za nią uplasowały się Marianna Kwiatkowska z Zespołu Szkół Rolniczych w Grzybnie oraz Julia Niewiada z Zespołu Szkół im. A. Wodźczki w Mosinie. Osobną kategorią były szkoły artystyczne, gdzie triumfowała Blanka Kleiber z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu, która w pokonanym polu zostawiła Adama Nuckowskiego i Tsimafeia Kharlapa uczących się w Niepublicznym Liceum Sztuk Plastycznych Cosinus w Poznaniu.

Wśród dorosłych najlepsza, zdaniem jury, okazała się Beata Jarmużek z Bugaju, druga była Justyna Czyżak, z tej samej miejscowości, a trzecia Daria Szymańska z Mosiny. Spośród wszystkich prac przyznano Grand Prix XVIII Powiatowego Turnieju Rzeźbiarskiego. Otrzymała je Blanka Kleiber, której praca zostanie odlana w brązie w Odlewni Garstka Studio w Szymanowie. – Prace wykonane podczas konkursu można było oglądać na wystawie pokonkursowej w holu Mosińskiego Ośrodka Kultury. XVIII Powiatowy Turniej Rzeźbiarski odbywał się pod patronatem Wielkopolskiego Związku Artystów Rzeźbiarzy – poinformował Mosiński Ośrodek Kultury. (opr. ts)



FOT. MOSIŃSKI OŚRODEK KULTURY FB (x4)

FILM NA WIECZÓR

„Civil War”

Amerykańsko-brytyjska produkcja, nakręcona przez reżysera i scenarzystę Alexa Garlanda, będąca dystopijną wizją niedługiej przyszłości. Stany Zjednoczone balansują na krawędzi upadku. Skorumpowany prezydent wzywa obywateli do walki przeciwko „sojuszowi z Florydy i zachodnim siłom Teksasu i Kalifornii”. Fotografka wojenna Lee wraz z grupą dziennikarzy próbuje dostać się do Waszyngtonu, będącego epicentrum dramatycznych wydarzeń, by przeprowadzić ostatni wywiad z prezydentem. W tej misji towarzyszy im ambitna, lecz niedoświadczona dziennikarka Jessie. Lee, mimo początkowej niechęci, zostaje jej mentorką. Reżyser pokazuje relacje mistrz - uczeń, ale przede wszystkim pyta o człowieczeństwo - jak spojrzenie na zło przez obiektyw zmienia perspektywę. W rolach głównych Kirsten Dunst, Wagner Moura oraz Cailee Spaeny.

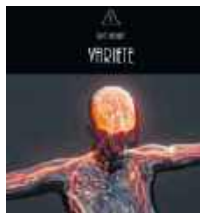


Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PŁYTA DNIA

Variete „Sieć Indry”

Variete to legenda Jarocina, laureat tego festiwalu z 1984 roku. I choć grupa z Bydgoszczy zawsze funkcjonowała na obrzeżach polskiej sceny muzycznej, to każda ich nowa płyta, a nagrywają dość regularnie, jest wydarzeniem. Zespół długi czas uznawano za prekursorów polskiej zimnej fali, ale to już dość odległe czasy... Teraz Variete, czego przykładem jest wydana kilka dni temu „Sieć Indry”, to transowa, lekko jazzująca muzyka, idealnie współgrająca z poezją Grzegorza Kaźmierczaka. On sam mieszka na Sycylii, co pewnie także ma wpływ na „ocieplenie” dźwięków. Variete nadal ma jednak to coś. Tak było, gdy lider zachwycał śpiewając „klaszczę w dłonie, by było mnie więcej”, i tak jest dzisiaj, kiedy zapewnia, że „nic tak nie pachnie jak pościel suszona na sznurach”. To dobrze, że Variete jest, że nagrywa i co jakiś czas „przestawia kamienie”.



Tomasz Sikorski
(Prasowa Powiatowa17.)

GRA NA WEEKEND

„Monster Freeze”

To karciana gra typu „kto pierwszy ten lepszy”. W grze każdy z zawodników dostaje kwadratowe karty z czterema potworkami - w różnych kolorach oraz w różnych kombinacjach. Każda karta jest inna. Każda też posiada pięć wycięć, które razem z potworkami tworzą siatkę pół trójkąta. Owym potworkom jest zimno, a naszym zadaniem jest je rozgrzać. Nie jest to jednak łatwe, ponieważ najlepiej im w grupkach w swoim kolorze. Każdy gracz otrzymuje trzy karty, które tak trzeba pomieszać, przekręcić, obrócić, aby złaczając trzy karty ze sobą (jedna na drugiej), a przy tym stworzyć linię trzech potworków w tym samym kolorze. Dzięki otworkom na kartach idzie to zrobić! Zwycięza gracz, który pierwszy zgromadzi pięć grup potworków w jednym kolorze lub po jednej grupie z każdego koloru. Szybka, przyjemna gra dla wszystkich.

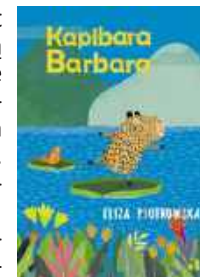


Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości”)

KSIAŻKA TYGODNIA

E. Piotrowska „Kapibara Barbara”

Główna bohaterka jest typową przedstawicielką swego gatunku: próbuje swoich możliwości w balce, zakłada z kuzynem biznes, uczy się czytać... Zaraz, zaraz. Tego prawdziwe kapibary nie robią! Ale cała reszta się zgadza – lubi pływać i nurkować, współpracuje z ptakami, mieszka w brazylijskim lesie nad jeziorem razem ze swoim stadem. W książce jest przemyczonych sporo informacji o prawdziwych zwierzętach, odpowiednio dobrany druk ułatwia samodzielną lekturę. Ale to książka dla każdego. Można się z niej dowiedzieć, jak kapibary mają zbudowane łapki, że mają świetny słuch i ile trwa u nich ciąża. Kolejną wartością tej niewielkiej pozycji jest filozofia życiowa Barbary i wszystkich członków jej stada: to, co proste jest najlepsze, nie wszystko trzeba wiedzieć i nie trzeba się tym wcale martwić.



Magdalena Kozłowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)

Siatkówka podbija serca dzieci

VolleyStars Akademia Siatkówki działa zaledwie kilka tygodni, a już skupiła wokół siebie ponad 60 młodych zawodniczek oraz zawodników. – Na pierwsze zajęcia w Koziegłowach przyszło tyle dzieci, że nie mieściły się w hali – mówią założycielki klubu.



FOT. VOLLEYSTARS AKADEMIA SIATKÓWKI

Akademia to wspólny projekt byłych siatkarek Katarzyny Jurzynek-Krzyżmińskiej oraz Beaty Strzadąły. Ta druga, jest doskonale znana kibicom tej dyscypliny sportu, bo to była reprezentantka Polski i zawodniczka takich klubów jak Nafta Piła, AZS AWF Poznań czy KS Murowana Goślina. – Przez te wszystkie lata udało się osiągnąć

trochę sukcesów. Mam dziesięć medali mistrzostw Polski, w tym trzy złote wywalczone z Naftą – wspomina popularna „Beti”. – Siatkówka zawsze stanowiła bardzo ważną część mojego życia. Przez kilka lat, po zakończeniu kariery zawodniczej, byłam na nią trochę „obrazona”, ale jak widać trudno mi było bez niej wytrzymać – dodaje z uśmiechem.

Jak zrodził się pomysł na powołanie do życia Akademii? – Zaczęło się od tego, że nasze dzieci, Kasi oraz moje, także trenują siatkówkę. Ze szkoleniem w naszym regionie jest jednak duży problem. Nie ma zbyt wielu klubów i miejsc, gdzie można to robić. A chętnych jest naprawdę sporo. To oczywiście efekt tego, że siatkówka jest jednym z najpopularniejszych

sportów w naszym kraju. Obie reprezentacje osiągają sukcesy, a hale pękają w szwach, o czym można się było przekonać choćby ostatnio podczas Memoriału Arkadiusza Gołasia, który cyklicznie odbywa się w Zalasewie. Uznałyśmy więc, że warto coś w tym kierunku zrobić – opowiada Beata Strzadąła.

Pierwsze zajęcia odbyły się w halach w Kicinie i Koziegłowach. – Frekwencja przerosła nasze oczekiwania. Trenujemy zarówno chłopców, jak i dziewczynki. Więcej jest jednak tych drugich. Oczywiście dzieci są podzielone na grupy wiekowe. W tym sezonie skupiamy się przede wszystkim na treningach i podnoszeniu umiejętności naszych podopiecznych. W przyszłym, będziemy już grać w różnego rodzaju rozgrywkach młodzieżowych, w tym między innymi w popularnych w tym sporcie Kinderkach. Myślimy też o stworzeniu kolejnych filii. Niektóre ośrodki same się już do nas zgłaszają. Do tego potrzebni są jednak kolejni trenerzy – zapewnia prezesa i trenerka VolleyStars.

– W Poznaniu nie brakuje byłych, bardzo dobrych zawodniczek i zawodników. Chcemy ich ściągnąć do siebie, by nasi wychowankowie mieli na kim się wzorować. Mamy też konkretne plany. Zależy nam, aby rozwijać klub, by nie doprowadzić do sytuacji, że nasi podopieczni po skończeniu pewnego wieku nie mają gdzie grać i muszą sobie szukać nowego miejsca. Docelowo chcemy mieć drużynę, w której będą mogli występować na określonym poziomie rozgrywek. To jednak melodia przyszłości. Na razie trenujemy z wielką pasją, wychowujemy przez sport i przede wszystkim wspieramy rozwój młodych zawodników – podsumowuje Beata Strzadąła, która na co dzień jest mieszkanką powiatu poznańskiego.

Tomasz Sikorski

Sprawdzali swoją wytrzymałość

W Żarnowcu odbył się dziewiąty Cross Duathlon – wyjątkowe zawody łączące bieganie i jazdę na rowerze w malowniczym, naturalnym otoczeniu.

Uczestnicy zmierzli się z terenową trasą prowadzącą przez lasy i nieutwardzone drogi, sprawdzając swoją wytrzymałość, siłę i determinację. Na liście startowej w kategorii indywidualnej oraz sztafet, znalazło się 220 zawodników i zawodniczek, którzy do gminy Dopiewo przyjechali z całej Polski. Zawody rozgrywane były na dystansie 3 km biegu, 16 km jazdy rowerem i ponownie biegu, tym razem na dystansie 4,5 km. – Trasa jest wyjątkowa jeśli chodzi o nizinną Wielkopolskę. Mówimy tu o sumie przewyższeń około 180 metrów, zatem naprawdę jest gdzie się zmęczyć. Są ostre podbiegi, strome zbiegi a to dzięki morenie polodowcowej, która powstała tu dawno, dawno temu –

mówił Marcin Napierała, dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Dopiewie.

Najlepszym wśród mężczyzn okazał się czwarty raz z rzędu, i piąty w historii imprezy, Adrian Drab z Kalisza. Wśród kobiet bezkonkurencyjna była niepokonana w Żarnowcu od pięciu lat Agnieszka Napierała z Rokietnicy, która także zaprezentowała znakomitą dyspozycję, pewnie wygrywając swoją kategorię. Cross Duathlon Żarnowiec po raz kolejny okazał się doskonałą okazją, by sprawdzić swoją kondycję, poczuć ducha rywalizacji i aktywnie spędzić czas na świeżym powietrzu. Organizatorzy już zapowiedzieli kolejne atrakcje podczas przyszłorocznej, jubileuszowej edycji imprezy.

Maciej Pawlik



FOT. MACIEJ PAWLIK (X3)



Sportowy Przegląd

POWIATOWA17.

poniedziałki i piątki
o godzinie 9:50

na antenie Radia Poznań





Ponad pół miliona w nagrodach i stypendiach

Poświęcają godziny nie tylko na naukę, ale też projekty, przygotowania do konkursów czy treningi. Kim są i czym się wyróżnili? Blisko 200 najzdolniejszych uczniów ze szkół ponadpodstawowych w powiecie poznańskim odebrało nagrody i stypendia o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.



Wręczono je podczas sesji Rady Powiatu w Poznaniu, która odbyła się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. – Wasze osiągnięcia naukowe, artystyczne i sportowe są dowodem na to, że wytrwałość oraz zaangażowanie przynoszą wspaniałe rezultaty. Jesteście inspiracją dla innych, dlatego dalej z odwagą sięgajcie po swoje marzenia – gratulował młodzieży Jan Grabkowski, starosta poznański.

O gratyfikację w wysokości 300 zł miesięcznie mogła ubiegać się młodzież uczęszczająca do szkół ponadpodstawowych zarządzanych przez powiat, w których nauka kończy się egzaminem maturalnym. Warunkiem koniecznym było uzyskanie średniej ocen co najmniej 5,0 w poprzednim roku nauki. Kolejne 42 osoby odebrały z rąk Tomasza Łubińskiego, wicestarosty poznańskiego, nagrody. Młodzież doceniono za wyniki w nauce, działalność społeczną, sportową i kulturalną.

– W poprzednich latach nagrody wręczaliśmy w sali sesyjnej. W tym roku spotkaliśmy się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, ale i tutaj powoli zaczyna brakować miejsca. To cieszy i pokazuje, że młodzież chce się uczyć – podsumował wicestarosta. W sumie Rada Powiatu w Poznaniu przyznała 153 stypendia i 42 nagrody. Podczas uroczystości uhonorowano też 34 dyrektorów oraz nauczycieli. Na ten cel samorząd łącznie przeznaczył 740 tys. zł.

Maja Grześkowiak



Znowu to zrobiliśmy! Pyszny hit z Poznania ponownie zagościł w redakcji „Głosu Wielkopolskiego” na naszym wielkim teście.

W tym roku sprawdziliśmy, jak smakuja rogalie marcińskie wypiekane na maśle w lokalnych kawiarniach, piekarniach i cukierniach. Które rogalie były najpyszniejsze? Wybór był bardzo trudny

Weronika Błaszczuk

SPRÓBOWALIŚMY, ŻEBYŚCIE MOGLI KUPIĆ NAJLEPSZE. TEST ROGALI NA MAŚLE



Przetestowanie tradycyjnych rogali z kilkunastu cukierni dla naszego jury okazało się wyzwaniem. Niby tylko po kawałeczku, jednak razem dawka słodkości była niemała

Białą mak, gęsty lukier i dużo bakalii. Rogale świętomarcińskie to jedna z najpyszniejszych tradycji w Polsce. Kiedyś bardziej regionalna, ale dzisiaj takie wypieki można znaleźć nie tylko w Poznaniu, ale w całym kraju.

W zeszłym roku po raz pierwszy postanowiliśmy wykorzystać naszą miłość do słodczy i przygotowaliśmy wielki test rogali świętomarcińskich z popularnych marketów. W tym roku jednak na tapet wzięliśmy rogalie marcińskie wypiekane na maśle. Są one dostępne w wielu piekarniach,

cukierniach i kawiarniach, a poznaniacy bardzo chętnie po nie sięgają. Choć nie mają certyfikatu, to wciąż radują podniebienia mieszkańców.

Dla wielu osób to właśnie rogalie niecertyfikowane są najlepszym wyborem. W swoim składzie mają prawdziwe jajka i masło, których na próżno szu-

kać w wersjach z certyfikatem. Dodatkowo niektóre takie wypieki nie mają w swoim składzie rodzynek lub, wręcz przeciwnie, mogą pochwalić się różnymi dodatkami specjalnymi, np. płatkami kwiatów.

Sprawdziliśmy takie miejsca (kolejność alfabetyczna):
● Bardzo Kawiarnia, ul.

Żydowska 29
● Chatka Pyszności, ul. Szeherazydy 2
● Dziewczyny i Słodczyce, Górna Wilda 85
● Dżungla Cafe, ul. Głogowska 32
● Francuski Łącznik, ul. Matejki 67
● Kawiarnia Kociak, ul.

Święty Marcin 28
● Kawiarnia Miel, ul. Święty Marcin 14
● Masz Babo Placek, ul. Małeckiego 36
● Natural Bake Crafters, ul. Zakręt 18
● Rogal na Maśle - wysyłka online
● Schlebiac Manufaktura

Chleba, ul. Kasprzaka 42
● Szama Słodycz, ul.
Szamarzewskiego 18
● Wypiek, ul. Juliusza
Słowackiego 27

Rogalowe podium

W naszym rankingu oceniliśmy wygląd rogali, smak, ilość nadzienia oraz jakość pomady i posypki, a także wilgotność. W każdej kategorii rogal mógł zdobyć od 0 do 10 punktów, maksymalnie 50 punktów. Testerów ich smaku i jakości było pięciu - nasz ranking powstał na bazie ich średnich ocen, maksymalnie każdy z rogali mógł otrzymać 250 punktów.

Który rogal był najsmaczniejszy? Uczciwie musimy przyznać... mieliśmy problem z wyborem.

Zwycięzcą okazał się „**Rogal na maśle**”, który zdobył 195 punktów. Okazał się tym, który najbardziej przypomina klasyczne rogale świętomarcińskie. - Ładny z wyglądu, klasyczny w smaku. Mało nadzienia, ale przez to też nie zamula słodczyą. Super świeży - mówił jeden z dziennikarzy.

Na drugim miejscu uplasował się „**Francuski Łącznik**” z 181 punktami. Choć z nazwy francuski, to w smaku bardzo przypominał ten lokalny poznański. Klasyczny w smaku, nie za słodki. Samo nadzienie także bardzo dobre.

- Skromny, ale sprawi przyjemność - zaznaczyła jedna z wydawczyń.

Na trzecim miejscu znalazły się „**Dziewczyny i Słodczye**”, zdobywając 173 punkty. Kolejny rogal z bardzo dobrym ciastem. Wizualnie również robił wrażenie! Nadzienie jednak podzieliło naszych testerów. Jedni docenili dużą ilość orzechów i migdałów, inni mówili, że wyczuwali dziwny posmak.

- Mały, ale pyszny. Chętnie zjem więcej - komentuje jeden z dziennikarzy.

Co kto lubi

A co z innymi rogalami?

„**Dżungla Cafe**” zaoferowała rogala wypełnionego po brzegi nadzieniem, które nie jest bardzo słodkie. Mocno wyczuwalny smak i aromat orzechów. Jest wyrazisty i momentami można wyczuć w nim gorzkość. Będzie idealny dla osób, które nie lubią bardzo słodkich wypieków.

Rogal z kawiarni „**Kociak**” był dość duży, jednak nie miał dużo nadzienia. Nie był też szczególnie słodki, więc spokojnie można było zjeść cały. Ogólnie zrobił pozytywne wrażenie

- Jak dla mnie smaczny - uznał jeden z wydawców.

W rogalu z piekarni „**Schlebiac**” było więcej ciasta niż nadzienia. I w tym przypadku to był plus! Samo ciasto było maślane i smaczne. Ale...

- Z wyglądu ładny, ale wewnątrz jakiś biedny - podsumował jeden z wydawców.

Jeżeli chodzi o smak nadzienia, było ono bardzo słodkie,



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Rogal na Maśle zajął I miejsce w naszym teście



FOT. AUTOR

Umiarkowana ilość nadzienia okazała się zaletą



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Francuski łącznik, a jednak poznańska klasyka - II miejsce



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Niezbýt słodki, ze smacznym nadzieniem



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

III miejsce - „Dziewczyny i Słodczye” - mały i pyszny



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Sporo nadzienia z dużą ilością migdałów i orzechów

pojawily się nawet głosy, że smakowało trochę sztucznie.

Rogal z „**Bardzo**” zachwycił wizualnie. Nasi smakosze docenili idealne ciasto francuskie, mocno maślane i z chrupiącą skórką.

- Nie przypomina za bardzo rogala marcińskiego. Jako croissant super, jako marciński... nie bardzo - skomentowała jedna z wydawczyń.

Rogal z „**Chatki Pyszności**” zdecydowanie wygrał pod względem ilości nadzienia. Było go naprawdę dużo, przez co był stosunkowo ciężki. Miał też dużo orzechów na wierzchu. Nadzienie za to okazało się naprawdę słodkie.

- Zbyt słodki, nie dałbym rady zjeść całego. Trzeba by było popijać go gorzką herbatą - zaznacza jeden z testerów.

„**Natural Bake Crafters**” to prawdziwy elegancista wśród rogali. Schludny, równy i ze sporą ilością posypki. Prezentował się bardzo ładnie. Samo ciasto było maślane i wyraziste. Jednak to

kolejny rogal, który podzielił nasze opinie. Nadzienie jednym smakowało tak, że chcieli więcej, innym wręcz przeciwnie.

- To nadzienie trochę czuło piwnicą - uznała jedna z wydawczyń.

Niestety były też i przykre niespodzianki.

Rogal z „**Wypieku**” to zdecydowanie gigant wśród rogali. Spokojnie starczy na dwie lub trzy osoby. Miał dużo lukru i posypki, ciasto ogólnie było też smaczne, ale...

- Może to błąd w Matrixie, ale był niedopieczony. Czuć mąkę i surowe ciasto, sorry, ale taki zawodnik odpada - powiedział jeden z dziennikarzy.

Rogal z „**Szama Słodycz**” okazał się idealnym dla rogalo- wych debiutantów. Wygląda ładnie, przeciętna ilość lukru i posypki. W smaku był w porządku.

- Fajnie zbilansowany, nie za słodki. Każdemu zasmakuje, ale nie wyróżnia się w żaden sposób. Taki przeciętniaczek - dodała z wydawczyni.

Kolejny zawodnik z „**Masz Babo Placek**” miał dużą porcję nadzienia. Był wilgotny, a spora ilość lukru także robiła wrażenie. Wizualnie prezentował się dobrze.

- W smaku raczej świąteczny makowiec, do tego trochę za mocno aromatyzowany - dodaje jeden z dziennikarzy.

„**Kawiarnia Miel**” miała rogala w małym rozmiarze, ale dopieszczonego wizualnie. Prezentował się bardzo ładnie. Miał dużo nadzienia i bardzo chrupiącą skórkę. Samo nadzienie było bardzo słodkie, jednak czuć było też w nim gorzkawy posmak.

Wszystkie wypieki były na bardzo wyrównanym, pysznym poziomie, a sprawdzane przez nas miejsca stają na wysokości zadania, by rogale nie tylko smakowały, ale też wizualnie prezentowały się dobrze. Niektóre zachwyciły nas swoim wyglądem, inne ilością nadzienia, a jeszcze inne smakiem.

Dwie piąte młodych ludzi wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki, a po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Poza wszystkim: młodym dobrze u mamy

Dorota Kowalska

MŁODZI DOROŚLI, CZYLI NIE MA JAK U MAMY...

Kacper, 29 lat, czarne, króciutkie włosy, ciemne oczy, korpulentny. Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym, jak Antek mnie opuścił - wybuchając śmiechem. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do latych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikea nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem, to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, wyżywienie, jakieś ciuchy. Niewiele by mi z pensji zostało - tłumaczy.

- Dwa tysiące na rozrywki to mało? - dopytuje.

- Mało. Przecież musiałbym coś jeszcze odłożyć na wyjazdy, czy wakacje - tak odpowiada.

I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie martwi. Na miesiąc jada od czasu do czasu, naj-

częściej, kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

Zbyt droga dorosłość

Typowy młody człowiek przed trzydziestką, chciałoby się powiedzieć. Z najnowszego badania CBOS wynika, że od 2005 roku z 29 proc. do 39 proc. wzrosła liczba młodych Polaków stanu wolnego mieszkających z rodzicami lub opiekunami. To prawie dwie piąte!

„Niezależnie od grupy wiekowej to mężczyźni nieco częściej niż kobiety pozostają w domu rodzinnym. Zauważyć jednak można, że wraz z wiekiem odsetek mężczyzn gniazdowników spada, a kobiet - wzrasta” - podkreślili autorzy badania.

„Gniazdownicy”, jak tłumaczy CBOS, to osoby w przedziale wiekowym 25-34 lata, które mieszkają z rodzicami, nie mają współmałżonka i same nie są rodzicami. Zgodnie z przyjętą definicją do gniazdowników nie zalicza się osób rozwiedzionych i wdowców.

Badanie wykazało, że 59 proc. gniazdowników to osoby w przedziale wiekowym 25-29 lat. „Można przypuszczać więc, że gniazdownicy to częściej osoby, które stosunkowo niedawno skończyły studia i nie mają jeszcze stabilnych dochodów, co wiąże się z koniecznością korzystania ze wsparcia rodziców” - oceniło CBOS.

Autorzy badania zauważają, że osoby pracujące nie zawsze zarabiają tyle, by móc samodzielnie się utrzymać. Może dlatego 13 proc. pytanym częściowo lub w pełni korzysta z materialnej

pomocy rodziców. Zdecydowana większość pracujących (87 proc.) ma jednak zarobki pozwalające na całkowitą niezależność finansową, a mimo to nadal mieszka z rodzicami.

Dwie trzecie niepracujących (66 proc.) częściowo korzysta ze wsparcia finansowego rodziców.

Największy odsetek badanych zadeklarował, że nie planuje wyprowadzać się od rodziców albo że zrobi to w bliżej nieokreślonej przyszłości (po 32 proc.). 18 proc. ankietowanych planuje opuszczenie rodzinnego domu w nadchodzącym roku, a 15 proc. w ciągu dwóch, trzech lat.

Dlaczego właściwie gniazdownicy zostają w rodzinnych domach?

„Najliczniejsza grupa wymienia jako powody czynniki ekonomiczne, a więc brak mieszkania (51 proc.), niższe koszty utrzymania (42 proc.), brak wystarczających dochodów (39 proc.) oraz brak pracy (4 proc.)” - czytamy w raporcie. Niektórzy wciąż studiują, chodzą na uczelnię, zdają egzaminy, nie mają więc szans na samodzielność, taki właśnie powód mieszkania u rodziców wskazał co dziesiąty gniazdownik (11 proc.).

Niemal połowa odkłada start w samodzielne życie z powodu dobrych warunków mieszkaniowych w domu rodziców (48 proc.), a co piąta - z powodu wsparcia w codziennych obowiązkach z ich strony (21 proc.). Jedna trzecia pytanym (32 proc.) uzasadnia swoje pozostawanie w rodzinnym gnieździe brakiem własnej rodziny, 21 proc. nie opuszcza domu ze względu na przywiązanie emocjonalne

do rodziców, a 14 proc. ze względu na to, że wymagają oni pomocy.

Najrzadziej wymienianym powodem jest sprzeciw rodziców wobec wyprowadzki dziecka (1 proc.).

Grunty do samodzielności

Julia, 28 lat: wysoka, szczupłutka, wygadana. Wyprowadziła się od rodziców na drugim roku studiów. Pomimo że mieszka w tym samym mieście - Poznaniu - i również tam studiowała, pomyślała, że to był dobry czas na zmiany.

- Dzięki temu, że zacząłem pracować prawie na cały etat, byłem w stanie wynająć pokój. Choć łączenie dziennych studiów i pracy w takim wymiarze wydawało się ciężkie, paradoksalnie, było to możliwe dzięki pandemii i przeniesieniu nauki do Internetu, studiowałam tak naprawdę online - opowiada. - Nie wyobrażam sobie, żeby w wieku dwudziestu paru lat cały czas mieszkać z rodzicami - dodaje szybko.

Jej zdaniem czas studiów to odpowiedni czas na stawianie pierwszych kroków w „dorosłym” życiu, uczeniu się odpowiedzialności.

- Moi rodzice są w porządku, tolerancyjni, ale mimo wszystko potrzebowałam więcej prywatności, intymności. Mieszkając w bloku, miałam oczywiście u rodziców swój pokój, ale nie czułam się dobrze, gdyby znajomi siedzieli u mnie do północy, wychodzili do ubikacji czy kuchni - tłumaczy.

„Na swoim” musiała radzić sobie sama: prać, sprzątać, gotować i trzymać rękę na kieszeni.

**WIĘKSZOŚĆ PRACUJĄCYCH
(87 PROC.) MA ZAROBKI
POZWALAJĄCE NA NIEZALEŻNOŚĆ
FINANSOWĄ, A MIMO TO NADAL
MIESZKA Z RODZICAMI**

Co ciekawe, nawet znajomi, którzy posiadają własne mieszkania i są w związkach, nie zdecydowali się jeszcze na ich sformalizowanie. Nie czują takiej potrzeby. Nie są gotowe emocjonalnie, finansowo, by zakładać rodzinę. Inna sprawa, że ślub i wesela to spory wydatek.

- Nie mówiąc o dziecku. Niestety, dziecko to dobro luksusowe, na które młodzi dorośli nie są w stanie sobie pozwolić. Jednocześnie w dzisiejszych czasach kobiety nie odczuwają przymusu, by zakładać rodzinę i rodzić dzieci. Mogą to zrobić, gdy poczną się gotowe - tłumaczy Julia. I dodaje, że można żyć, mieszkać ze swoim partnerem bądź partnerką przez wiele lat bez ślubu i bez dzieci.

Inne priorytety

Priorytety młodych ludzi mocno się zmieniły. Badanie przeprowadzone przez prof. Dominikę Maison z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego wykazało, że w młodszych pokoleniach wyraźnie maleje znaczenie rodziny i rodzicielstwa. O ile jeszcze w pokoleniu tzw. baby boomers, czyli osób urodzonych przed 1965 roku, około 70 proc. respondentów wskazało rodzinę jako jeden z życiowych priorytetów, to w generacji Z (urodzeni w latach 1995-2012) było to tylko 45 proc. Młodzi - jak wynika z badania - częściej stawiają na cele materialne - 35 proc. chce mieć dużo pieniędzy, a 30 proc. zakłada osiągnięcie sukcesu zawodowego.

Także badanie „Zdrowie emocjonalne osób z pokolenia Z i milenialów, co porusza młode Europejki i młodych Europejczyków”, przeprowadzone w czerwcu 2023 roku przez firmę Merck wśród osób w wieku 19-25 i 26-36 lat z 12 europejskich krajów, w tym z Polski, pokazuje, że pokolenie Z i milenialsi stawiają dziś na relacje osobiste, zdrowie emocjonalne i fizyczne.

Młodzi cenią sobie kontakty z drugim człowiekiem. Te rzeczywiste, a nie wirtualne, tworzone w mediach społecznościowych. W trosce o dobrą kondycję fizyczną dbają o odpowiednią ilość snu i odpoczynku (79,2 proc.), regularnie ćwiczą (76,5 proc.), wdrażają zdrowe nawyki żywieniowe i odpowiednią dietę (66,1 proc.).

Rodzina, dzieci - nie są dla nich priorytetem. Młodzi mają plan na swoje zawodowe kariery, bo praca jest dla nich ważna. Oczekują w niej dobrej atmosfery (90 proc. badanych), możliwości zachowania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym (86 proc.), zaufania, wsparcia i nowych wyzwań (85 proc.), możliwości awansu i dalszego rozwoju (82 proc.).

Kolejni naukowcy tylko potwierdzają te obserwacje, bo także z badań przeprowadzonych przez IReCentrum oraz Kartę Krzywicką-Zdunek i Dorotę Peretiatkowicz, twórczynię



Z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów powód jest jeszcze jeden. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu milionów singli

platformy instagramowej socjolożki.pl. wynika, że trzech na czterech młodych dorosłych w wieku od 16. do 35. roku życia wśród najważniejszych wartości w życiu wymienia zdrowie psychiczne, poczucie bezpieczeństwa, akceptację partnera lub partnerki oraz wolność.

Wyprowadzać się czy nie?

Tymczasem wyprowadzka z domu to poważna decyzja i wiadać to także w sieci.

Intewrnutaut1: „Moja sytuacja wygląda następująco. Mieszkam w Warszawie z dwiema starszymi siostrami i rodzicami. Od dłuższego czasu zastanawiam się nad wyprowadzką. Obecnie pracuję w jednej firmie od roku, na umowę-zlecenie. W domu z rodzicami mam średni kontakt, szczególnie z ojcem, który ma dość autorytarne podejście. Tzn. wszystko powinno być po jego myśli. Do 18. roku życia musiałem jeździć z rodzicami wszędzie. Nie miałem wyboru. Rodzice nigdy nie jeździli na wakacje. Zawsze jeździliśmy do babci na wieś. Dosłownie kilka razy nad morze i to tylko dlatego, że moja mama ma tam siostrę, u której mogliśmy zamieszkać. W obecnym mieszkaniu mam swój pokój. W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków. Z drugiej

strony, o ile w tygodniu wracam z pracy, rodzice się mnie czepiają o małe rzeczy typu: porządek w pokoju (są strasznie pedantami), ojciec się czepia nawet, jak talerze się suszą na suszarce do naczyń przy zlewie, bo według niego powinno się je od razu wycierać i chować do szafki. Lubię sobie przynajmniej raz w tygodniu zrobić coś niezdrowego np. pizzę w piekarniku i ojciec mnie straszy, że mi odłączy ten piekarnik, bo za duże rachunki przeze mnie przychodzą. Muszę się z tym kryć jak gówniarz. Są to drobne rzeczy: np. pralka nie może być włączona po 22.00, nie mogę pojechać na rower na ścianie w pokoju, bo takich rzeczy na ścianie się nie wiesza. W praktycznie każdy weekend słyszę pytanie, czy jadę na wieś, jak mówię, że nie - to mają pretensje, że się odłączam do rodziny. Powiem szczerze, że zrobiłem się na tyle dziki, że w przypadku, gdy zostaję sam na weekend w sobotę i niedzielę siedzę w domu, oglądając filmy, mecze i tą samotnością się po prostu napawam. Czasami myślę, że potrzebuję odpocząć, oderwać się. Ostatnio rozmawiałem z nimi o wyprowadzce, byli strasznie zaskoczeni i stwierdzili, że skoro mam za dużo pieniędzy i mi źle z nimi, to mogę się wyprowadzić. Ojciec zapytał tylko, kiedy ma mnie wymeldować jak taki mądry je-

stem i żebym nie liczył na żadną pomoc jak się zdecyduję. Wyprowadzić się według nich powinienem dopiero wtedy, jak skończę szkołę i znajdę żonę. Tylko sytuacja wygląda tak, że ja nawet dziewczyny nie miałem do tej pory i czuję się strasznie ograniczony. Powiem szczerze, że na co dzień są to duperele, które wyolbrzymiam i w mojej rodzinie nikt się nie wyprowadzał, jeżeli nie musiał np. na studia czy do pracy, więc to jest trochę dzwon dla rodziców i pewnego rodzaju pionierstwo z mojej strony. Miał ktoś podobną sytuację, warto się wyprowadzić? Na początek myślę, że będzie to pokój, może kiedyś kawalerka gdzieś pod Warszawą. Co daje według Was wyprowadzka? Czy warto podjąć ryzyko?

Internauta2: „Mój syn miał nadopiekuńczą mamę... Po trzecim roku wziął dziewczynkę i z kolegami pojechał do Anglii, do roboty. Jak stwierdził po powrocie, dopiero tam zobaczył, jak wygląda samodzielne życie. W ciągu półtora roku poszedł „na swoje”. Początkowo wynajmował. Ja ci radzę: rób jak chcesz, ale ja bym się wyprowadził! Im szybciej, tym lepiej. Z rodzicami nie zrywaj, bo czasem bywają pomocni w potrzebie. Powodzenia”

Internauta3: „W twoim wieku wyprowadzka z rodzin-

ego gniazda to normalna rzecz. Czujesz się stłamszony przez apodyktycznych rodziców, pragniesz niezależności i życiowej swobody, więc usamodzielnienie się jest logiczną decyzją. Jeśli tylko zarobki pozwalają ci na samodzielne utrzymanie, to się wyprowadzaj. Tylko nie pal za sobą mostów, tzn. nie pokłóć się z rodzicami na pożegnanie, nie czyni im wyrzutów, tylko spokojnie zakomunikuj im swoją decyzję i wyjaśnij jej przyczynę, tak jak opisałeś je tutaj. Nigdy nie wiadomo, czy nagle nie stracisz pracy albo nie zaoferują ci innej pracy, więc wrócić do rodziny będzie łatwiej. Myślę, że twój apodyktyczny ojciec w końcu zaakceptuje twoją decyzję i zrozumie, że wychował zdrowego emocjonalnie, samodzielnego syna, a nie minysynka kurczowo trzymanego przez rodziców. W tym co piszesz nie podoba mi się tylko jeden szczegół: „W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków”. Nie dobrze, że nie dokładasz się do rachunków. Jesteś dorosłym człowiekiem, pracujesz i zarabiasz, więc w miarę swoich możliwości finansowych powinieneś uczestniczyć we wspólnych wydatkach, a nie żyć na koszt innych. W ten sposób także pokażesz rodzicom, że już nie jesteś nastolatkiem na ich utrzymaniu, tylko zdolnym

do samodzielnego życia młodym mężczyzną”

Internauta4: „Jak masz znaleźć żonę, skoro mieszkasz z rodzicami i to jeszcze takimi, którzy Cię mocno kontrolują? A, już wiem, rodzice Ci znajdą. Nieistotne, czy Tobie się będzie podobała, ważne, żeby pasowała rodzicom. Przelicz dokładnie, czy będziesz w stanie sam się utrzymać, zrób sobie poduszki finansową w wysokości półrocznych wydatków i idź na swoje”.

Epidemia singli

Wprawdzie z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów, powód jest jeszcze jeden. Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii w programie „To nie takie proste” Grzegorza Sroczynskiego wypowiedział się na temat dzieciństwa w Polsce. Jego zdaniem wpływ na niską demografię ma między innymi sposób dobierania się w pary oraz wyższe wykształcenie kobiet, które nie chcą się wiązać z mężczyznami o niższym statusie.

- Dzisiaj prawdopodobnie mamy ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat, czyli w wieku, gdzie rodzi się zdecydowana większość dzieci, które nie są w związku - stwierdził ekspert.

Dokładnie tak. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu mi-

lionów singli. Już w cztery lata temu naukowcy z Politechniki Warszawskiej przewidywali, że do 2030 roku aż 36 proc. populacji w Polsce będą stanowić osoby żyjące w pojedynkę. Według danych część z nich świadomie decyduje się na samotność, postrzegając ją jako komfortową alternatywę wobec budowania relacji. Inni chcą, ale nie potrafią znaleźć odpowiedniego dla siebie partnera. Przyczyn „singlozy” jest wiele, rolę grają i zmiany społeczne i indywidualne postawy. Poza tym małżeństwo, o czym wspomniała Julia, nie jest już postrzegane jako obowiązek, ale jako wybór. Młodzi ludzie żyją w przekonaniu, że trwały związek wcale nie musi zapewnić im szczęścia i spełnienia. Są bardziej skoncentrowani, o czym już wspomnieliśmy, na samorealizacji, karierze zawodowej, rozwoju osobistym, relacji z innymi. Niektórzy mają złe doświadczenia związane z trwałymi związkami nie tylko swoimi, ale też tymi znajomych czy przyjaciół.

Więc wielu singli, jak Kacper, zadaje sobie pytanie: Po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Anna mieszka z rodzicami w małej miejscowości, właściwie wiosce, pod Lublinem. Jest singielką.

- Ale nawet, gdybym z kimś była, mieszkabym z rodzicami - tak mówi. I tłumaczy, że w jej miejscowości domy są wielorodzinne i z rodzicami zawsze ktoś zostaje. Siostra i brat już się wyprowadzili, wynajmują mieszkania w Lublinie, padło na nią.

- W naszym rodzinnym domu mogą mieszkać dwie rodziny, w ogóle sobie nie przeszkadzając, nie wchodząc sobie w drogę - tłumaczy.

Nie ciągnie ją „na swoje”. Tu ma własny pokój, a pewnie jak kiedyś założyła rodzinę, dostanie całe piętro. Ma z kim pogadać, poradzić się, bliscy są obok. Dokłada się do rodzinnego budżetu, co miesiąc daje mamie tysiąc złotych, nie chce być na czymś garnuszku. I tak, jak mówi, jest do przodu. Nie płaci kredytów, nie płaci za wynajem, nie opłaca rachunków.

- Nie szukam męża na siłę, to już nie te czasy, że trzeba było wyjść za mąż przed trzydziestką, bo inaczej wszyscy wytykali cię palcami - wybucha śmiechem.

Skończyła studia, ma pracę. Wychodzi ze znajomymi do kina, na imprezy, jeździ na koncerty, spotka kogoś - to dobrze, nie spotka - trudno. Rodzice w niczym jej nie przeszkadzają, nie marudzą, nie zrzędzają, nawet lepiej, że są obok. Czuje się pewnie, bezpiecznie.

- A kiedyś rodzice i tak będą wymagać pomocy, więc tak czy tak ktoś z nas, z rodzeństwa, musiałby być blisko - mówi.

Więc dobrze jest jak jest. Mieszka z rodzicami i to się nie zmienia.

GRZEGORZ TURNAU: W MIŁOŚCI ZAWIERA SIĘ WSZYSTKO, CO JEST DO ŻYCIA POTRZEBNE

„Szósta godzina” to tytuł nowej płyty krakowskiego piosenkarza. Czternaście znajdujących się na niej piosenek łączy w spójny sposób dyskretny humor z poetycką zadumą.

W rozmowie z nami Grzegorz Turnau zdradza, że głównym motywem na albumie jest zima

Patryk Gzyl

Niedawno zakończył się Konkurs Chopinowski. Cała Polska śledziła przez trzy tygodnie zmagania najlepszych pianistów świata. Pan też?

Nie. Po pierwsze, nie miałem jak, a po drugie, niespecjalnie się starałem. Nie jestem zaangażowany emocjonalnie w Konkurs Chopinowski.

Za młodu uczył się Pan grać na fortepianie przez 7 lat. Nie żałuje Pan, że nie poszedł dalej tą drogą i nie został klasycznym pianistą?

Właśnie dlatego, że chodziłem przez 7 lat do szkoły muzycznej, nie angażuję się emocjonalnie w Konkurs Chopinowski. Wspomnienia egzaminów z fortepianu są dla mnie do dzisiaj bolesne. Nie próbuję sobie nawet wyobrazić, co przeżywają uczestnicy takiego konkursu. Nie lubię również pseudosportowej atmosfery, która mu towarzyszy, a szczególnie ogólnonarodowego, groteskowego znawstwa, które się odradza przy tej okazji, a razi mnie swą bezczelnością.

Czyli?

Jeśli jest konkurs i nagrodę przyznaje jury, to jej laureatowi należy się szacunek i gratulacje, a nie „szok i niedowierzanie”. To jest zupełnie nie na miejscu. Proponuję zorganizowanie alternatywnego Konkursu Chopinowskiego przez telewizję, bo wtedy będą oni mogli swobodnie oceniać i przyznawać nagrody.

Dzisiaj gra i komponuje Pan przy fortepianie. Czyli te 7 lat nie poszło jednak na marne?

Oczywiście, że nie poszło. Jestem głęboko wdzięczny moim nauczycielom z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I st. im. I. J. Paderewskiego w Krakowie, gdzie uczyłem się podstaw teorii i gry na fortepianie, a szczególnie mojej cioci, prof. Krystynie Adamskiej, która zawsze jest bardzo emocjonalnie zaangażowana w Konkurs Chopinowski. Ale jako pianista akompaniujący je-



Grzegorz Turnau: Każde z nas jest elektrownią. Uśmiecham się i do takiej myśli, że energia, którą wytwarzamy wraz z ostatnim oddechem, może jeszcze sobie potrać. Najdłużej oczywiście przez zasilanie innych ludzkich elektrowni. Niektórzy nazywają to wędrówką dusz

stem w dużej mierze samoukiem. Na bazie tego, co wyniosłem ze szkoły muzycznej, wypracowałem własny sposób gry, ukształtowany także w drodze współpracy z wieloma wspaniałymi artystami.

Codziennie zasiada Pan do fortepianu?

Jest znane powiedzonko: kiedy nie ćwiczę kilka dni, to sam to słyszę, ale kiedy nie ćwiczę tydzień, to słyszy to już widownia. W moim przypadku ćwiczenie na fortepianie to przede wszystkim ćwiczenie mózgu. Palce zwykle sobie radzą, chociaż od czasu do czasu trzeba je naostrzyć. Sam sobie wymyśliłem zestaw wprawek wystarczający do wykonywania własnego repertuaru. Unikając pułapek fałszywej skromności, mogę powiedzieć, że obecnie gram na pewno trochę lepiej niż na początku, ale w samodzielnym wyznaczonym zakresie. Chopina w filmie bym nie zagrał.

Od ostatniej płyty z Pana autorskim materiałem minęło aż 11 lat. Brakowało Panu natchnienia?

Wszyscy mnie ostatnio w związku z promocją nowego albumu o to pytają. I nie mam dobrej odpowiedzi, bo przez tych 11 lat robiłem dosyć dużo różnych rzeczy: napisałem mnóstwo piosenek oraz muzyki do teatru, ponieważ byłem przez 9 lat kierownikiem muzycznym Teatru Lalka w Warszawie. Wydałem też w tym czasie dwie płyty: „Bedford School” z angielskimi coverami i potrójny album „L” z nigdy wcześniej niepublikowanymi utworami. Zajęło mi to więc sporo czasu. Do tego zagrałem kilkaset koncertów. Kiedy mnie więc pan pyta, czy nie miałem weny, to ja odpowiadam, że raczej nie miałem czasu. Ale przecież nigdy nie odmierzalem go płytami i nie wmawiałem sobie, że muszę wydać nowy album co 2-3 lata. Musiałem się po prostu zastanowić

spokojnie, co i jak chciałbym zaprezentować na nowej płycie. I tak też zrobiłem.

Jak potem szła Panu praca nad piosenkami?

Nieśpiesznie. Zaczęła się latem 2023 roku, a ostatnie rzeczy kończyliśmy na początku 2025 roku. Samo to świadczy o tym, że ten rosół gotował się powoli. Chciałem, żeby była to płyta dopracowana i spójna, żeby połączyć wszystkie wątki. Żeby stanowiła coś w rodzaju audycji do wysłuchania w całości. Wiem, że to już nie te czasy i teraz – za sprawą streamingu – liczą się głównie pojedyncze piosenki o określonym terminie ważności. Ale żyje się raz i dla mnie ważne jest to, co chcę zrobić, bez względu na to, czy to się komuś bardziej czy mniej spodoba. Moja poprzednia płyta premierowa – „7 widoków w drodze do Krakowa” – była dosyć konceptualna, bo dotyczyła konkretnego zjawiska artystyczno-obyczajowego, ale pozostałe nie były już aż tak spójne. Komponowałem je często z rzeczy, które wydawały się i pojawiały „po drodze”. „Szósta godzina” uważam za najbardziej spójną z dotychczasowych.

Na płytę trafiły bogato zaaranżowane utwory – gra tu nie tylko Pana stałe trio, ale też choćby Atom String Quartet. A wydaje się, że te piosenki są zwiewne, skromne i oszczędne. Jak to się robi?

W jednej z recenzji „Szóstej godziny” ktoś napisał, że przyjemnie brzmi na niej kontrabas. Tymczasem tam nie ma tego instrumentu, jest za to akustyczna gitara basowa. Cieszę się jednak z tej pomyłki, bo pokazuje ona, że otaczam się muzykami, którzy grają w nieoczywisty sposób i potrafią uzyskać nieoczywiste brzmienia. To jest trochę odpowiedź na pańskie pytanie. Współpracuję bowiem z artystami, z którymi się świetnie rozumiem, ale z którymi ta współpraca jest też cały czas zaskakująca. Kiedy robimy razem coś nowego, a znamy się już 20 czy 30 lat, to i tak zawsze pojawia się element wzajemnego zaskoczenia. I to jest ważne: że nie zastrzymaliśmy się, że nie chcemy sobie tylko ułatwiać życia, ale lubimy się tak bardzo, że czasem je sobie utrudniamy. Ta płyta brzmi jak brzmi również dlatego, że robiliśmy ją podczas kilku sesji w niezwyklej miejscy – studiu postawionym w Kotlinie Kłodzkiej, wśród łąk i lasów, łagodnie opadających wzgórz. To drewniany budynek stojący na wzniesieniu. Przeżyliśmy tam głęboką, piękną zimę, zachowaliśmy więc, polonistycznie rzecz ujmując, jednoś miejsca, czasu i akcji. I faktycznie ten dominujący na płycie motyw zimy był jednocześnie scenografią naszej pracy.

W sześciu piosenkach z „Szóstej godziny” śpiewa Dorota Miśkiewicz. Skąd ta artystyczna i prywatna przyjaźń między państwem?

Dorota jest od 20 lat jak ktoś z rodziny, z jednego zespołu. Tak często spotykamy się w studiu i na koncertach, że właściwie trudno oddzielić nasze drogi. Ja włożyłem kilka swoich pomysłów w albumy Doroty, a ona zawsze bez oporów udzielała się na moich, za prośbą Doroty było więc oczywiste. „Szósta godzina” to bardzo kameralna przestrzeń, nie było więc miejsca na chór. Stąd Doroty głos raz jako wokalny instrument, rodzaj kontrapunktu dla śpiewanych przeze mnie wersów, a kiedy indziej jako postać w dialogu.

Zawsze przynajmniej w jednej piosence na każdej Pana płycie gra na flecie żona. Tu też tak jest. Trzeba ją mocno namawiać?

Namawiać może nie, natomiast trzeba ją jakoś zwabić do studia.

A czym się wabi żonę do studia?

Obietnicą przyjemnego spędzenia czasu w Gniewoszowie na przykład. Ta nasza artystyczna współpraca trwa tak samo długo, jak małżeństwo. To od zawsze jest jedna z łączących nas nici. Zaczęliśmy od wspólnego występowania w kabarecie, potem Marynia trafiła na wiele lat do mojego zespołu. I ten jej flet jest bardzo ważny, można powiedzieć, że jest to „flet założycielski”. Słuchać go już w nagraniu „Naprawdę nie dzieje się nic”. A to przecież początek mojej ścieżki fonograficznej.

Tym razem nie uniknie Pan szufladki z napisem „piosenka poetycka”, bo śpiewa Pan na „Szóstej godzinie” poezję. Co sprawiło, że postanowił Pan sięgnąć po Zagajewskiego, Moczulskiego, Czechowicza czy Maja?

Jedne piosenki pojawiły się wcześniej, drugie później. Do krótkiego wiersza Adama Zagajewskiego „Płomień” już dość dawno temu napisałem muzykę, ale brakowało mi czegoś w rodzaju rewersu. Stąd mój poprzedzający go tekst „Je-

dliśmy agrest”, jakby do tamtego przyklejony. Jak profanum do sacrum, że tak się wyrażę. Dzięki niemu tytułowy „płomień” z wiersza Zagajewskiego jaśniej świeci. „Paskudną piosenkę” Bronisław Maj podarował mi też ładnych parę lat temu i ona również czekała na swój rewers, czyli „Południowe sny” Leszka A. Moczulskiego, ponieważ obie dotyczą melancholii i różnych sposobów wyczółgania się z jej tuneli. „Paskudna piosenka” w oryginale ma zresztą o wiele więcej zwrotek, ostatnio ją nawet okolicznościowo z prof. Majem rozwinęliśmy. Jest to forma otwarta - może kiedyś zarejestrujemy całość, ale raczej z zastrzeżeniem publikacji minimum 50 lat po naszej śmierci. Natomiast jeśli chodzi o Leszka Aleksandra Moczulskiego, to znaleźliśmy się i współpracowali przez wiele lat, od czasu jego i Jana Kantego Pawluśkiewicza „Nieszporów ludźmierskich”. Leszek podarował mi, przeczytał przez telefon, zostawił w kawiarni lub wysłał mejlem bardzo wiele tekstów. Niektóre trafiły na płyty lub były wykonywane na koncertach, ale część została w archiwum. 5-6 lat po śmierci Leszka otworzyłem tę szufladę. I - w pewnym sensie - na „Szóstej godzinie” znowu się z nim spotkałem. Natomiast swoje teksty, które stanowią połowę

słownej warstwy albumu, w większości dopisywałem do już istniejących kompozycji, albo - jak w przypadku „Balogów bućków babci Anny” - pisałem, komponowałem i od razu nagrywałem w studiu.

Głównym motywem na „Szóstej godzinie” jest zima. To podobno Pana ulubiona pora roku. Za co Pan lubi zimę?
Za to, że nie muszę cierpieć upału.

(Śmiech) A tak na serio?
Już bardziej serio nie może być. Zima nie rozprasza nas festiwalem kolorów, obietnic czy złudzeń. Jest surowa i daje odpoczynek od nadmiaru. Po prostu jest powściągliwa. Dzięki ciszy możemy usłyszeć muzykę, a dzięki zimie możemy docenić wszystkie kolory wiosny czy jesieni, ale z dystansu.

W tych wierszach zima to sen, a sen to, jak Pan kiedyś powiedział, „próba generalna” przed śmiercią. I jej cień unosi się nad tymi piosenkami. To dlatego, że zbliża się Pan powoli do sześćdziesiątki?
Nie tak powoli, raczej bardzo szybko.

Ja już przekroczyłem sześćdziesiątkę.
Czyli da się przeżyć. Sen to kluczowe słowo w sztuce. Bo podstawowe pytanie dla każdego,

kto cokolwiek tworzy, brzmi: czym jest rzeczywistość? Snem? A jak nie, to czym? W jednej z moich pierwszych licealnych piosenek śpiewałem: „I zanim się to wszystko stanie/ na klucz się zamknę w fortepianie/ I choć to miejsce trochę ciśnie/ zasnę”. I właściwie cały czas podejrzewam, że to wszystko, co się wokół mnie dzieje, może być snem leniwego licealisty.

Niby śpiewa Pan, że „Mamy czas”, ale podkreśla, że w końcu ten czas powie człowiekowi „dość” i zaliczymy „ostatni bal”.
Żyjemy w takich czasach, kiedy ludzie przestali dostrzegać sarkazmu i ironię. Zniknęła całkowicie dwuznaczność, wszystko jest tak szalenie dosłowne, że czasem nie nadążam. Niedawno byłem w programie Kuby Wojewódzkiego i on zachęcił o moją współpracę z Taco Hemingwayem. Chciałem mu więc wytłumaczyć, że to nie była żadna współpraca, tylko pozwoliłem Filipowi na wykorzystanie fragmentu jednej z moich piosenek. I Kuba zapytał mnie (sarkastycznie), czy dzięki temu wreszcie zarabiam jakieś pieniądze. Nie czekając, odpowiedziałem: „Ależ oczywiście! Dzięki Taco Hemingwayowi mógłbym już nie pracować!”. I proszę sobie wyobrazić, że kilka dni później widzę gdzieś nagłówek: „Turnau

nie musi już pracować dzięki Taco Hemingwayowi”. Więc teraz, kiedy śpiewam, że „Mamy czas” powinienem dośpiewywać przypis, że „K***a, nie mamy czasu!”. Mam nadzieję, że jednak nie wszyscy potrzebują przypisów.

Jak Pan sobie radzi tym z przemijaniem?
Na różne sposoby. Nie ma jednej metody. Od bardzo dawna cała armia osób próbuje to profesjonalnie rozszyfrować i nie specjalnie im to wychodzi. Dlatego nie będę tu pozował na znawcę, jak ci państwo od Chopina. Trzeba co rano podjąć decyzję: czy to lepiej, że się obudziliśmy, czy gorzej. Od tego zależy cała reszta.

Najlepszym sposobem na przemijanie wydaje się tu być po prostu radość życia, którą daje przede wszystkim miłość. Tak odczytuję „Dwa bilety”, „Gdybyś” czy „Jedliśmy agrest”. Miłość jest dla Pana istotą życia?
Tak, bo w niej zawiera się wszystko, co jest do życia potrzebne. Nie ma miłości bez komunikacji, tak jak żadna twórczość nie istnieje bez odbiorcy. Nie wierzę w twórczość dla samozaspokojenia. Dla mnie to fałszywe. To dotyczy też miłości. Ale pod słowem „miłość” jest też troska, czułość, cierpliwość.

Jest Pan żonaty od prawie 40 lat. O takiej dojrzałej miłości „nie dozwolonej do lat 50” śpiewa Pan w „Dwóch biletach”. Ta dojrzała miłość bardzo jest inna niż ta młodsza?
Byłbym ostrożny z mówieniem o miłości, jakby to było jakieś zjawisko przyrodnicze. Nie boję się śpiewać o miłości, ale nie potrafię jej omawiać jak tęczy czy zachodu słońca. Nasz stosunek do takich spraw, jak przemijanie czy miłość, ulega zmianom, które są wpisane w biologiczny zegar.

W piosence „Gdybyś” opowiada Pan o przeznaczeniu. Skojarzyła mi się ona z ludowym powiedzeniem, że „mąż i żona od Boga przeznaczona”. Wierzy Pan w przeznaczenie?
Rozumiem, że ktoś może potrzebować takiego lapidarnego sformułowania, ja za tego typu refrenami jednak nie przepadam. Dla jednego przypadku jest przeznaczeniem, dla drugiego przeznaczenie to przypadek. Uśmiecham się do myśli, że obie wersje są uprawnione. W „Gdybyś” śpiewam jednak nie o przeznaczeniu, ale o tym, by dostrzec siebie w innych ludziach i ośwoić powtarzalność ludzkich losów. Każdy związek jest niepowtarzalny i powtarzalny zarazem. Przypomina mi tu się wiersz Czesława Miłosza „Powrót do Krakowa w roku 1880”,

gdzie pojawia się wers: „Na miejscu starych ludzi są znów starzy ludzie”. To niesłychane zdanie. Potężne.

W „Mamy czas” śpiewa Pan, że po śmierci „w nagrodę lub za karę przyjdzie poza czasem być”. To pociecha w metafizyce?
Każde z nas jest elektrownią. Uśmiecham się i do takiej myśli, że energia, którą wytwarzamy wraz z ostatnim oddechem, może jeszcze sobie potrać. Najdłużej oczywiście przez zasilenie innych ludzkich elektrowni. Niektórzy nazywają to wędrówką dusz.

Płytę kończy najbardziej radosna piosenka tytułowa. Czym jest ta „Szósta godzina”, w której „stopi się, zginie/smutek - jak w szklance lód”?
Moja żona, Marynia, źle znosi zimy, tęskni za latem i morzem. Lód się topi, kiedy świeci słońce. Chciałem więc oddalić od niej smutek, przenosząc się na koniec albumu do południowego kraju, w porę sjeści, czyli szóstej godziny od wschodu słońca. Ten utwór nosił zresztą przez długi czas, jeszcze w wersji instrumentalnej, tytuł „Busot” - od nazwy małej miejscowości w Hiszpanii.

Triumf lata nad zimą.
Po co triumf? Pragnąć tego, co się ma - oto najprostsza droga do szczęścia.

REKLAMA

0011427455



Czas na zdrowie

Zimowa oferta jubileuszowa



 **Zakwaterowanie**
 **Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika**
 **Konsultacja lekarska**
 **4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)**
 **90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**
 **Voucher do Integracja Cafe**

 **52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320**
 **medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl**
 **www.solanki.pl**



Niespełna dekadę później w telewizji pojawił się serial Ryszarda Bera. Z kolei na początku 2025 roku ogłoszono produkcję dwóch kolejnych ekranizacji powieści: kinowej w reżyserii Macieja Kawalskiego oraz serialowej w reż. Pawła Maślony. Adaptacje teatralne, radiowe, a nawet musicalowe trudno zliczyć. W 2015 roku „Lalkę” czytał publicznie prezydent Andrzej Duda w ramach akcji „Narodowe Czytanie”.

Wciąż aktualna

Cały ten artystyczno-społeczno-polityczny ruch wokół „Lalki” świadczy o drzemiącym w niej potencjale. A przecież pierwsze odcinki powieści Bolesława Prusa zaczęły się ukazywać drukiem w „Kurierze Codziennym” w 1887 r., czyli półtora stulecia temu. Z kolei powieść wydano w 1890 r. Czyżby przez te wszystkie lata „Lalka” wciąż była aktualna?

Pytanie wcale nie jest nowe: zadawali je badacze literatury, krytycy i recenzenci przez dziesiątki lat, czasami w sposób komiczny. Np. dziennikarka zaangażowana i towarzysząca Jadwiga Siekierska tak pisała w 1953 r. po obejrzeniu „Lalki” na scenie Teatru Polskiego (spektakl reżyserował Bronisław Dąbrowski): „Śledząc nagonkę licznych krytyków „Lalki” na scenie dochodzę do wniosku, że pseudomarksistowska nadgorliwość, mędrkowania socjologiczne nie mniej mogą zaszkodzić, niż krytyka eklektyczna”.

Ten logiczno-językowy bezsens z tamtej epoki skłania do tego, aby wrócić do źródeł, do tego, czym powieść Prusa w istocie jest.

Rzecz o ideach

Pozornie wszystko jest jasne. Stach Wokulski, zdolny handlowiec kapitalista, który zbił majątek na wojnie bułgarskiej, zakochuje się w rozpieszczonej córce zubożałego arystokraty. Ma kasę, mógłby pomnażać majątek i mieć z Izabelą Łęcką czeredę dzieciaków, ale wykazuje duchowe idiosynkrazje.

Bowiem jak każdy Polak ukąszony romantyzmem nienawidzi pieniędzy i swego fachu i chce awansować do duchowej elity narodu. To - przytoczmy znów Siekierską - taki „zapóźniony Romeo na glebie polskiego kapitalizmu”. Wybranka Wokulskiego, panna Izabela, może i by chciała żyć bogato, ale brzydzi ją parweniusz ze sfer handlowych.

A w tle jest XIX-wieczna Warszawa. Rosjanie, chmary bezwzględnych Żydów geszefciarzy i polska biedota, która stara się przeżyć za wszelką cenę. Dla nich duchowe rozterki Wokulskiego to fanaberie niewarte uwagi.

Wokulski, obudź się!

Irytując ciapowaty Wokulski i lalkowata Łęcka, niewia-



W ekranizacji Wojciecha Hasa w roli Izabeli Łęckiej wystąpiła Beata Tyszkiewicz, zaś Mariusz Dmochowski wcielił się w Stanisława Wokulskiego

CZY WARTO JESZCZE CZYTAĆ „LALKE”

7 listopada w dziejach szeroko pojętej „Lalkologii” to dzień szczególny: w 1968 roku do kin weszła adaptacja powieści w reż. Wojciecha Jerzego Hasa

Mariusz Grabowski

sta bez właściwości, to postaci tak odrealnione i nierzeczywiste, że niemal od premiery powieści w nich upatrywano magnes przyciągający doń czytelników. Aleksander Świętochowski, jeden z najbardziej wpływowych XIX-wiecznych publicystów, prócz kpín, że Prus nie umie dobrze skonstruować postaci, zajął się też tą dwójką.

Wokulski jest dlań postacią charakterystyczną dla polskiego charakteru narodowego. Człowiek, który jest w stanie zarobić na wszystkim: od dostaw chleba dla armii rosyjskiej,

a skończywszy na damskiej galanterii, jest zarazem nieuleczalnym marzycielem. Czasem jest jak „rozpruty worek pieniędzy, z którego one wylatują na bruk”.

Zacytujmy więcej: „Chorobliwie niedoświadczony i niepoprawny mazgaj. (...) Każdy normalny mężczyzna już dawno znalazłby sobie inną partię, a nie krążyłby wokół panny jak gimnazysta”. Ale to nie koniec szyderstw: „Czytelnicy, zmęczeni całą tą historią, po odebraniu sobie życia przez Wokulskiego (...) uznają, że na śmierć i odpoczynek sobie zasłużył”.

Lalka, nic więcej

Świętochowski widzi w tym klasyczną chorobę polskiej postszlacheckiej inteligencji: dużo gadania, mnóstwo hasa i ideałów, a ostatecznie niemoc. Krytyk zmarł w 1938 roku dożywszy sędziwych 89 lat i zapewne obserwował kolejne zreprodukowane pokolenia Wokulskich - najpierw u progu Wielkiej Wojny, a potem w czasie sanacji.

Z panną Łęcką też rozprawił się, i to dość bezwzględnie. Początkowo u Prusa - jak sam zapewniał - miała to być delikatna panna wychowana w bogatych

ścianach kamienicy, która nie zna życia ubogich i uciśnionych. Z natury dobra i czuła - jeśli nie dla Wokulskiego, to chociaż dla oderwanego od realiów papy.

W powieści poznajemy jednak inną Łęcką. „To bezdusznalalka, która strzela oczami na prawo i lewo, poszukuje coraz to nowych wielbicieli, co nie przeszkadza jej w wyzyskiwaniu starych” - pisze Świętochowski. A my możemy dodać językiem klasizmu: reprezentującą próżniaczą postarystokrację niedającą ani Polsce, ani narodowi żadnej korzyści.

Zawrót głowy Prusa

Jest w tej kołomyi typów tyle charakterystycznych cech, że odkrywamy je także w dzisiejszej rzeczywistości. Przeszły dwie wojny, przeleciało pół wieku socjalizmu, a marzenia współczesnych Wokulskich i Łęckich pozostały niezmienne. Z jego strony załapać się do elity i nie mieć nic wspólnego z przyziemnością zarabiania pieniędzy (byłby dziś zapewne internetowym celebrytą dla liberalnych mieszczuchów). Ona zostałaby by pewnie projektantką wnętrza albo blogerką modową z autorskim programem w TVN Style. Albo pisarką erotycznych romansów dla feministek.

Co ciekawe, gdy „Lalka” ukazała się drukiem, nic nie wskazywało, że stanie się probierzem narodowych wad. Na głowę biło ją np. „Nad Niemnem”, w której to cegle upatrywano pogłębionych „analiz nad stanem polskości”. Pisano, że „Lalka” nie jest w stanie pokazać obiektywnie różnych grup społecznych, ale i rzeczywistości w ogóle. Postacie nie są prawdopodobne, nie przedstawiają ogółu polskiego społeczeństwa, a jedynie jakiś jego wycinek, co było zaprzeczeniem pozytywistycznego założenia powieści realistycznej.

Bezlitosny Świętochowski szydził: „Prus ma bardzo krótki wzrok i podobno doznaje zawrotu głowy na wyżynach”, co oznaczało miało, że sprzeniewierzył się powszechnemu wówczas wśród literatów pozytywistycznemu paradygmatowi zgłębianiu tematów społecznych „w ich istocie”. O takich drobiazgach, jak trudność w rozpoznaniu myśli przewodniej utworu, nawet nie warto wspominać.

Drugi Dickens

Prof. Józef Bachórz, autor wstępu do „Lalki” (wydanie Ossolineum z 1998 r.), zauważył trafnie, że o ile współcześni Prusa powieść zlekceważyli, to w Młodej Polsce i później zaczęła być uważana za „wartościową”. Dwóch modernistycznych krytyków - Cezary Jellenta i Stanisław Brzozowski - zgodnie i z typowym dla owych czasów piękno duchostwem doceniali „zawarty w utworze tragizm i dramatyczne ujęcie ówczesnych problemów”.

Chwalili Prusa m.in. za umiejętność łączenia w powieści pierwiastków przeciwstawnych (m.in. romantyzmu z pozytywizmem oraz realizmu i idealizmu), krytykę kultu pieniądza i dorobkiewiczostwa oraz wiarygodne psychologiczne przedstawienie sprzeczności w naturze współczesnego człowieka w postaci Wokulskiego.

Ignacy Matuszewski wręcz porównywał pisarstwo Prusa do pisarstwa Karola Dickensa, uznając autora „Lalki” za jednego z najwybitniejszych pisarzy końca XIX w. Na jego pogrzebie w 1912 r. mówił: „Przejrzyjmy dzieła beletrystyczne i publicystyczne Prusa: znajdziemy tam smutek, ból, współczucie, zwłaszcza dla nieszczęśliwych i wydziedziczonych, znajdziemy niezmiernie pragnienie sprawiedliwości, ale nie znajdziemy ani jednego tonu nienawiści. (...) Prus wierzył do końca w potęgę miłości, wierzył wbrew temu, co widział dookoła siebie, gdyż posiadał serce niezdatne do uczuć ujemnych”.

„Pożyteczni idioci”

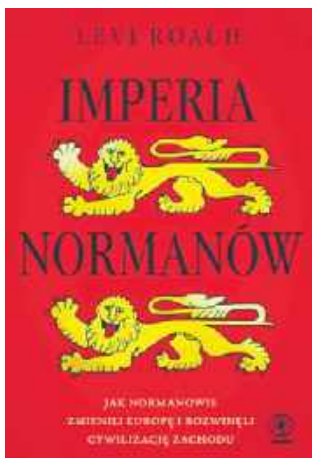
To tacy ludzie jak Jellenta, Brzozowski i Matuszewski mówili potomnym, że Wokulski jest wartościowy, bo śmierdzą mu pieniądze i nie lubi kapitalizmu. Pokolenia Polaków wołały liche „inteligencje” posadki, ale dające przekonanie, że jest się lepszym od roboli i wiejskiego chamstwa. Że wydumane duszne rozterki wywyższają, a praca - choćby za ladą, ale nie wśród „ludzi inteligentnych” - jest powodem do wstydu.

Choćby dlatego warto czytać „Lalkę”, ale - uwaga - ze zrozumieniem. Bowiem przeczytał ją także Maciej Strzembosz, filmowiec i scenarzysta, i niedawno podzielił się refleksjami z lektury.

Zacytujmy jego wnioski: „Dzieło Bolesława Prusa jest powieścią zgodną z linią propagandową rosyjskiego okupanta i do cna zakłamaną. Pomija niewygodne prawdy o Warszawie pod koniec XIX wieku. Dajmy też na marginesie, że inicjatywa Stanisława Wokulskiego osłabiała potencjał gospodarczy Polski i podporządkowywała jeszcze mocniej Królestwo Polskie rosyjskiemu imperium”. I dalej: „U Prusa w »Lalce« są tylko nieudacznicy jak stary Łęcki, kolaboranci jak Wokulski i pożyteczni idioci”.

Od chwili gdy Prus w swym mieszkaniu przy Kruczej 25 zapisał pierwsze zdania „Lalki”, zmieniło się wszystko. Minęły epoki, miasto powstało z gruzów, przyszła II RP. Ale - jak widać z powyższego - „Lalkę” wciąż warto studiować.

KSIAŻKI

**Levi Roach**
„Imperia Normanów

Opowieść o ambitnych awanturkach i groźnych piratach, o zdobywanych i traconych fortunach zdradza, jak Normanowie nie tylko położyli podwaliny pod obecną Wielką Brytanię, ale także rozszerzyli swoją władzę i wpływy na Sycylię, północną Afrykę i Ziemię Świętą. Od Lizbony po Trypolis i Antiochię następcy Rollona budowali wspinała ośrodki kultury, zamki i kościoły. Levi Roach przedstawia Normanów jako najemników, krzyżowców na Bliskim Wschodzie i w Hiszpanii oraz zdobywców w Anglii, Walii, północnej Afryce i samej Normandii. To opowieść o tym, jak Normanowie łączyli potęgę militarną i zręczność polityczną z głęboką wiarą i poczuciem własnego przeznaczenia.

Rebis

**William Wharton**
„Ptasiek”

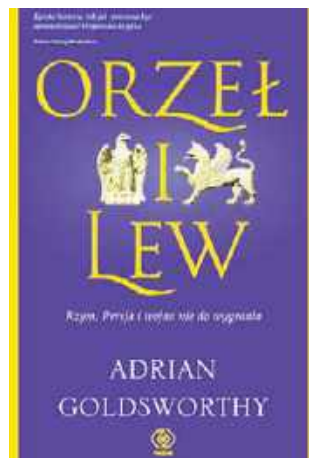
Czterdzieści lat po polskiej premierze kolejne pokolenia czytelników mają okazję odkryć „Ptaśka” - opowieść o przyjaźni, traumie i odrębności, stopniowo przerażającej się w szaleństwo. W historii młodego człowieka, któremu obsesyjna miłość do ptaków umożliwiała ucieczkę od ponurej rzeczywistości odnajdowały się rzesze nastolatków i młodych dorosłych, którym przyszło mierzyć się z wyzwaniem bardzo szybko zmieniającej się rzeczywistości społeczno-politycznej. Dla całkiem licznych „Ptasiek” był książką kultową. Tempo zmian wciąż nas zaskakuje, rzeczywistość często bywa trudna. Czy kolejne pokolenia znajdą w „Ptaśku”? część siebie? Warto sprawdzić

Rebis

**Joe Haldeman**
„Wieczny pokój”

Siły Sojuszu toczą niekończącą się wojnę z rebeliantami z krajów Trzeciego Świata. Jej przyczyny są odwieczne: nierówny dostęp do zasobów i bogactw. Nierówności widoczne są też w sposobie prowadzenia walki: sojusznicy dysponują maszynami bojowymi, których operatorzy przebywają tysiące mil od pola bitwy i są ze sobą mentalnie połączeni. Jednym z nich jest Julian Class, który coraz gorzej znosi skutki wojny. Wytchnieniem jest dla niego praca naukowa na uczelni i związek z dr Amelią Harding. Naukowcy dokonują przerażającego odkrycia, w obliczu którego bledną inne problemy. Pojawia się jednak także nieoczekiwana sposobność zakończenia wszelkich trapiących ludzkość konfliktów.

Rebis

**Adrian Goldsworthy**
„Orzeł i lew”

Imperium rzymskie nie miało sobie równych. Ukształtowało kulturę zachodniego świata, uznane za wzorzec, według którego ocenia się wszystkie inne wielkie potęgi. Rozciągnięte od Brytanii po Saharę, od Atlantyku po Eufrat zapewniało obywatelom pokój i dobrobyt na niespotykaną wówczas skalę. Jedyne godnego rywala miało na wschodzie, gdzie perscy monarchowie zarządzili bezkresnym królestwem i kontrolowali szlaki handlowe do tajemniczych krajów Azji. To przez tamte ziemie przetoczył się dziejowy huragan w postaci Aleksandra Wielkiego, pozostawiając po sobie niedościgniony sen o potęgzie i chwale. Rzymscy cesarze marzyli o kroczeniu śladami Macedończyka, żadnemu się to jednak nie udało.

Rebis

**Colm Tóibín**
„Long Island”

Dwie siostry, Caitlin i Olivia wreszcie mogą zostać same w domu. Są podekscytowane i szczęśliwe. Jednak gdy zasypiają, ktoś cicho otwiera tylne drzwi. Kiedy rodzice wracają, różko Olivii jest puste. Starsza córka zniknęła... Mija szesnaście lat, gdy niespodziewanie Olivia wraca na łono rodziny, a wszyscy chcą wierzyć, że koszmarszenie się skończył. Jednak Caitlin nie ufa kobiecie, która twierdzi, że jest jej siostrą. Dlaczego? Co wzbudziło jej podejrzenia? Ich wspomnienia z tamtej nocy różnią się diametralnie. Czy powodem jest tylko upływ szesnastu lat? W dodatku obie kobiety skrywają tajemnice, które mogą rozbić rodzinę na kawałki... Co się stanie, jeśli zaufają nie tej córce?

Czwarta Strona

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie ruszaj naprzód! Intuicja podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny radzi zaufać jej całkowicie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie ulegaj emocjom. Horoskop na dziś radzi unikać pochopnych decyzji. Dzięki temu odzyskasz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)

Kreatywność w zenicie! Horoskop dzienny na piątek wróży, że rozmowa z kimś bliskim przyniesie inspirację i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje na pierwszym planie – nie uciekaj od nich. Horoskop dzienny zapowiada, że w szczerości znajdziesz siłę oraz zrozumienie.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi, więc działaj. Horoskop na dziś wróży, że sukces jest w zasięgu ręki.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobiazgi mają znaczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że porządek w myślach przyniesie klarowność oraz satysfakcję z pracy.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga jest kluczem do udanego dnia. Horoskop dzienny radzi postawić na harmonię w relacjach z innymi osobami.

Panna (23.08 - 22.09)

Dzisiaj poczujesz intensywność uczuć. Kieruj nią mądrze. Horoskop na dziś zapowiada, że namiętność może dać Ci moc i spokój.

Waga (23.09 - 22.10)

Przygoda kusii! Zrób coś spontanicznego. Horoskop dzienny na piątek mówi, że los nagrodzi Cię uśmiechem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość dziś zapracuje. Nie zniechęcaj się. Horoskop dzienny zapowiada, że każdy krok przybliży Cię do wyznaczonego celu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Zaskoczy Cię nowe spojrzenie na stary problem. Otwórz się na zmianę. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz dzięki temu lekkość.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja poprowadzi Cię do celu. Zaufaj przecuciom. Horoskop dzienny na piątek mówi, że one będą najlepszym drogowskazem.

KOMIKS

Detektyw Herkules Poirot na rysunkach
wygląda jak żywy

Egmont wypuścił „Wigilię Wszystkich Świętych” - kolejny komiks na kanwie powieści kryminalnej Agathy Christie. Powieść wydano w Wielkiej Brytanii w 1969 roku. Autorem scenariusza tej adaptacji jest Francuz Dominique Ziegler, natomiast rysunki wykonał pochodzący z Chile Cristián Montes.

Poirot patrzy i już wie

Podczas przyjęcia dla dzieci z okazji halloween zostaje popełnione morderstwo, którego ofiarą pada nastoletnia dziewczyna, Joyce Reynolds. Ktoś wpełchnął jej głowę do miski z wodą i przytrzymał. Jedyne wskazówką jest to, że dziewczyna wcześniej głośno chwa-

liła się, że była świadkiem morderstwa.

Dochodzenie w tej sprawie podejmuje - co oczywiste - Herku-les Poirot. Mimo podeszłego wieku i choroby, detektyw wytrwale dąży do rozwiązania sprawy. Niestety, ofiar przybywa: w podobny sposób zamordowany zostaje również młodszy brat Joyce, Leo-pold. Poirot szybko odkrywa, że kluczem do rozwiązania zagadki musi być jakaś dawna miejscowa zbrodnia, o której wiedzieli dzieci. Wszczytna więc śledztwo w sprawie kilku zawiłych spraw z przeszłości.

Ubrany jak dandys

Herkules Poirot, as kryminologii, który pojawia się w ponad

30 książkach Agathy Christie, to powstać estetycznie rozpoznawalna na pierwszy rzut oka. To przede wszystkim zasługa filmów, w których go widzieliśmy, ale też wskazówek samej pisarki. Wiemy zatem, że jest niski, ma jajowatą głowę, starannie pielęgnowane wąsy i „ubiór dandysa”, choć z urodzenia jest Belgiem.

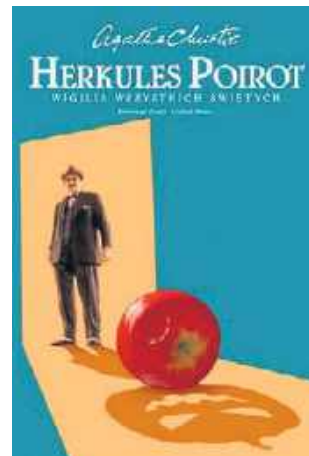
Podobnie jak wielu innych detektywów z tzw. złotego wieku powieści kryminalnych, jest stanu wolnego (jak np. panna Marple czy Sherlock Holmes). Wie wszystko i zna wszystkich. Poza tym jest bogaty jak nabab. W jednej z powieści okazuje się wręcz, że jest jedną z najbardziej wpływowych osób w Anglii - kuma się

z rodziną panującą i pije herbatki z premierem i arystokratami.

„Cóż za wąsy, Herkulesie!”

W Egmontowym komiksie Poirot pojawia się już na okładce, ale szczegółowiej możemy mu się przyjrzeć na str. 14. Stoi tam w całej swej detektywistycznej okazałości. Okazuje się, że wcale nie jest niski - kawał z niego chłopca. Cristián Montes ubrał go w garnitur koloru dark brown (zmienia go na str. 59 na jasną marynarkę), buty z getrami i wyposażył w muchę i dewizkę. Na głowie ma kapelusz.

Najbardziej istotna jest kwestia wąsów. Wąsy Herkulesa Poirota są gęste, krótko przycięte i charakterystycznie zakręcone do góry na końcach, tworząc elegancki, symetryczny kształt. Ich stylizacja wymaga przycinania do równej długości około jednego centymetra i użycia wosku do uformowania końcówek w charakterystyczny łuk.

**A. Christie, D. Ziegler, C. Montes, „Wigilia Wszystkich Świętych”, wyd. Egmont, W-wa 2025,**

Można się spierać, czy to wąsy typu imperial, czy bardziej handlebar (co ciekawe, Kenneth Branagh grający detektywa w serialu „Poirot” nosi wąsy typu hungarian), ale trzeba przyznać, że Cristián Montes wyrysował je tutaj idealnie. **grab**

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Wiesława Brudzińskiego.

ROZWIĄZANIE: NIEJEDEN WZÓR SKŁADA SIĘ Z SAMYCH PŁAM.

eprasa.pl e526cbf8d6

The advertisement features a close-up photograph of a woman with blonde hair, looking upwards and slightly to the side with her hand near her chin. In the top left corner, there is a logo consisting of a blue cross shape with the word "LARGO" written vertically and horizontally in white capital letters. To the right of the logo, the word "LARGO" is written in large, bold, orange capital letters. Below it, the address "Poznań, ul. Za Groblą 3/4" is printed in black. A list of services follows, each preceded by a small orange square icon: "MAMMOGRAFIA KOMPLEKSOWA z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską", "MAMMOGRAFIA-TOMOSYNTeza (3D) kompleksowa z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską", "USG (pełen zakres badań) RADIOLODZY: lek. Krzysztof Lamch, lek. Iwona Różycka-Sobania, lek. Tetiana Franchuk, lek. Tomasz Schreiber", and "ELASTOGRAFIA WĄTROBY". Below these services, a call to action states: "Zapraszamy Panie w wieku od 45 do 74 roku życia na bezpłatne badanie mammograficzne w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi NFZ". A note below this says "*badanie przysługuje co 2 lata". At the bottom right, there is a pink ribbon symbol. The bottom section contains the text "Zarejestruj się na badanie:" followed by the phone number "tel. 61 222 37 37" in large, bold, black font. Below the phone number, it says "Rejestracja czynna pon.- pt.: 8.00-18.00" and the website "www.largo-mammografia.pl" in bold black font.

 **Burmistrz Wyrzyska
ogłasza,**
że od dnia 7 listopada 2025 roku na tablicy ogłoszeń
w Urzędzie Miejskim w Wyrzysku zostanie wywieszony
wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia.
Wykaz zostanie również opublikowany w Biuletynie
Informacji Publicznej oraz na stronie www.wyrzysk.pl.

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL®

**KASACJA
POJAZDÓW**

500 545 500

An advertisement for 'Motoryzacja na wysokich obrotach' (High Revs Motorization). The top part features the website 'motofakty.pl' in white text on a dark blue background. Below this is a close-up image of a black car key with a silver ring and a silver blade, set against a blue and white abstract background. The bottom part of the ad has the text 'Motoryzacja na wysokich obrotach' in bold black font, followed by the website 'motofakty.pl' in white text on a red rounded rectangular background.

REKLAMA

0011428550

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 5 listopada 2025 r.

Działając na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 162 z późn. zm.), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.) – zwanej dalej „k.p.a.”,

zawiadamiam

o wydaniu dnia 31 października 2025 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 38/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie ulicy Działkowej w Kobylnikach z rygiem natychmiastowej wykonalności (znak sprawy: WD.6740.44.2025.ST).

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **7.11.2025 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego – ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Treść decyzji zostanie również zamieszczona na stronie internetowej: www.bip.powiat.poznan.pl, w zakładce ogłoszenia/komunikaty – inwestycje drogowe, od dnia **7.11.2025 r.**

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (VI piętro, pokój 406, tel. 61-8410-796), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA

**ATRAKCYJNE DZIAŁKI BUDOWLANE W PIECHANINIE
W BEZPOŚREDNIM SĄSIEDZTWIE MIASTA**

Gmina Czempień zachęca do udziału w ogłoszonym przetargu na sprzedaż dziesięciu nieruchomości, przeznaczonych do zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Działki położone są w atrakcyjnej, dynamicznie rozwijającej się okolicy, z niepowtarzalnym widokiem na miasto.

Gmina zrealizowała tu szereg inwestycji: powstała nowa droga dojazdowa z nawierzchnią bitumiczną, droga rowerowa, chodnik, światłowod oraz oświetlenie uliczne. Teren jest również w pełni uzbrojony — posiada sieć wodociągową i kanalizację sanitarną, co znacząco ułatwi budowę przyszłym właścicielom.

Ponadto, Piechanin wyróżnia się doskonałym położeniem komunikacyjnym:

- niespełna 2 km od dworca kolejowego w Czempiniu (linia kolejowa Poznań Główny – Wrocław Główny),
- ok. 7,5 km od węzła drogi ekspresowej S5 (Poznań–Wrocław).

Dodatkowym atutem jest rozbudowana sieć ścieżek rowerowych w okolicy, umożliwiającą szybki i bezpieczny dojazd m.in. do centrum Czempinia, szkoły, czy dworca kolejowego. Dzięki temu przyszli mieszkańcy zyskają komfort codziennego przemieszczania się.

Sprzedaż nieruchomości odbywa się **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**, co oznacza, że każdy zainteresowany, po wpłaceniu wymaganego wadium, może wziąć udział w licytacji i nabyć działkę, oferując najwyższą cenę.

Przetarg odbędzie się **2 grudnia 2025 r. godz. 10.00** w Urzędzie Gminy w Czempiniu.

W poniższej tabeli prezentujemy szczegółowe informacje dotyczące oferowanych nieruchomości:

Lp.	Oznaczenie w księdze wieczystej	Nr działki	Powierzchnia w m ²	Położenie nieruchomości obręb	Cena wywoławcza netto w zł	Wadium w zł
1	PO1K/00045180/1	129/14	888	Piechanin	161 600,00	16 160,00
2	PO1K/00045180/1	129/15	888	Piechanin	161 600,00	16 160,00
3	PO1K/00045180/1	129/16	888	Piechanin	161 600,00	16 160,00
4	PO1K/00045180/1	129/17	888	Piechanin	161 600,00	16 160,00
5	PO1K/00045180/1	129/18	916	Piechanin	166 600,00	16 660,00
6	PO1K/00045180/1	129/19	997	Piechanin	181 300,00	18 130,00
7	PO1K/00045180/1	129/20	888	Piechanin	161 600,00	16 160,00
8	PO1K/00045180/1	129/21	888	Piechanin	161 600,00	16 160,00
9	PO1K/00045180/1	129/22	888	Piechanin	161 600,00	16 160,00
10	PO1K/00045180/1 PO1K/00045194/2	129/23 i 131/2	857	Piechanin	156 000,00	15 600,00

Do podanych cen należy doliczyć 23 % podatku VAT.

Potencjalni nabywcy zobowiązani są do wpłaty wadium na konto Gminy Czempień – BS Poniec O/Czempień nr 90 8682 1030 0040 0000 0390 0003, najpóźniej **do 25 listopada 2025 r.**

Działki budowlane w naszej gminie cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Piechanin to wyjątkowe miejsce — łączy spokój podmiejskiej okolicy z doskonałą infrastrukturą i świetnym skomunikowaniem. Ten rejon gminy cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem ze strony nabywców, którzy doceniają zarówno położenie, jak i wysoki standard przygotowania terenu. Piechanin intensywnie się rozbudowuje – powstają tu kolejne domy, a okolica z roku na rok zyskuje coraz bardziej przyjazny, nowoczesny charakter. To trend, który cieszy i potwierdza trafność podjętych inwestycji. Już niebawem teren ten stanie się kompletnym, nowoczesnym osiedlem, w którym zamieszkają kolejne rodziny. Jestem przekonany, że także ten etap sprzedaży zakończy się szybko i znajdzie swoich nowych właścicieli - Konrad Malicki Burmistrz Gminy Czempiń.

Zainteresowanych udziałem w przetarce zapraszamy do kontaktu:

- Biuro Obsługi i Wsparcia Biznesu – tel. 730 350 242, 61 28 26 703 w. 112
- Referat Planowania Przestrzennego – tel. 61 28 26 703 wew. 107



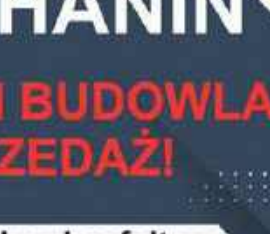
PIECHANIN

DZIAŁKI BUDOWLANE NA SPRZEDAŻ!


IKV-ST
EZEMPIŃ
WIELKOPOLSKIE

Więcej informacji
+48 730 350 242
ZACHĘCAMY DO ZAKUPU!

drogi asfaltowe
 wodociąg
 kanalizacja
 oświetlenie
 chodniki
 światłowod





Opisujemy o prostego
klienta



DROBNE

Biurow ogłoszeń:
ul. Grunwaldzka 19,
60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742
e-mail: drobne@glos.com

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM
CZTEROPOKOJOWE

POZNAŃ Winiary, 4 pok. (65 m²), 3/4p. Dwustronne. W pełni wyposażona kuchnia i łazienki. Od ręki. 777 000 zł. Bezpośrednio. Gotowe, po remoncie dla siebie (nowa elektr., hydr., okna). Gwarantowany parking za szlabanem (cesja umowy). Atuty: automatyczne rolety zew., światłowód, balkon, piwnica, ogrzewanie miejskie. Spokojna okolica. Blisko tramwaj (PST), szkoła, sklepy. Czysta KW. Tel: 723-983-310 pawel.zul@gmail.com

DOMY - SPRZEDAM

PARTER szeregowca 64m²+ogródek, beczynszowy, 500-619-633

DOMY - KUPIĘ

HOMEK kupić/wynajmę 607-516-548

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem, 35km od Poznania, 600-438-933

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

GRUNTY ROLNE

KUPIĘ działkę rolną (min. klasa IV), o wymiarach co najmniej 100 x 250 m, z przeznaczeniem pod budynki inwentarskie. Preferencje- min. 500 m od zabudowań mieszkalnych, - dojazd do działki, - blisko linii średniego napięcia - brak MPZP mile widziany Lokalizacja: woj. łódzkie, wielkopolskie - do 50 km od Łodzi, Kalisza lub Sieradza. Kontakt: +48 538 818 540, +48 662 114 422

POŚREDNICTWO

ZNAJDIEMY kupca na twoje mieszkanie, dom, działkę 509095350

Motoryzacja

USŁUGI

KARCHER polerowanie ceramika sprzątanie aut Grunwald 888088588

REKLAMA 0011359382



64-113 Osieczna, Ziemnice 40i
609 630 005 601 19 19 44



A u Ciebie był już makiman?

Szybki odbiór
Super ceny
Najlepsza obsługa
Przelew do 72 h

Kupujemy MACIORY, KNURY I TUCZNIKI wszystkie strefy ASF

REKLAMA 0011244322

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

tel. 600 609 606



cenimy Twój czas!

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

SAMOCZODY OSOBOWE- KUPIĘ

Kupię auto w automacie. Tel. 507-144-870

Kupię Fiata 126p. Tel. 507-144-870

SKUP aut 501-484-291

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

DLA seniorów nauka obsługi komputera lub smartfona 605828857

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW -remonty, 501-740-583

ZATRUDNIMY. Poznań. Prace wykończeniowe. 6000-9000 zł. Etat. Umowa zlecenie. Tel. 507-144-389.

Zdrowie

ZABIEGI

MASAZ wszystko! tel.781-661-758

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Dachy 781-098-740

DEKARZ. 501-473-242, 61/872-18-89

ODNAWIANIE wanien, 600 979 826

UKŁADANIE kostki 690-602-679

MONTAŻOWE

ROLETY zewnętrzne, materiałowe, moskitiery. serwisy 605 091 545

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

WYKONUJEMY usługi sprzątania od A do Z wszelkich obiektów i pomieszczeń. Telefon 663 905 766

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Matrymonialne

WDOWA 67/160 pozna Pana. Oferty Biuro Ogłoszeń, Skryta 1 OG709/25

WDOWIEC 70l pozna wdowę do 65l z Poznania. Oferty BO, Grunwaldzka 19 dla 11426675

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

BURMISTRZ MIASTA LUBOŃ
WPRIÓŚ.6721.2.2024

REKLAMA 0011428469



OGŁOSZENIE

Burmistrza Obornik

Burmistrz Obornik informuje, że przeznaczone zostaną do oddania w dzierżawę nieruchomości położone na terenie miasta i gminy Oborniki.

Wykazy ze szczegółowym opisem nieruchomości zostaną umieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Obornikach oraz na stronie internetowej bip.umoborniki.nv.pl od dnia 1 listopada 2025 roku do 30 listopada 2025 roku.

REKLAMA 0011429102



INFORMACJA

Burmistrz Miasta i Gminy Kaczory

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy informacyjnej znajdującej się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Kaczorach przy ul. Piłskiej 1 oraz na stronie internetowej Urzędu zostało umieszczone na okres 21 dni niżej wymienione Zarządzenie:

- Zarządzenie Nr 84/2025 w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę

REKLAMA 0011428723

Burmistrz Miasta i Gminy Margonin

informuje,

że w dniu 6 listopada 2025 r. na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu przy ul. Kościuszki 13, wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie.

REKLAMA 0011428933

Luboń, dnia 7 listopada 2025 r.

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta Luboń

o rozpoczęciu drugich konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Żabikowo Centrum”

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) **zawiadamiam o rozpoczęciu drugich konsultacji społecznych** dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Żabikowo Centrum”. Konsultacje społeczne będą prowadzone od dnia 7 listopada 2025 r. do dnia 9 grudnia 2025 r. w formie:

- 1) **zbierania uwag** do projektu planu miejscowego w dniach **od dnia 7 listopada 2025 r. do dnia 9 grudnia 2025 r.;**
- 2) **spotkania otwartego**, poprzedzonego prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się w **dnio 2 grudnia 2025 r.** o godz. 16:30 w siedzibie Urzędu Miasta Luboń, w Sali Urzędu Stanu Cywilnego (parter), pl. Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń;
- 3) **geoankiety** – link: https://partycypacja.mesip.pl/partycypacja/panel/lubon#/add_questionnaire/25/60 został zamieszczony na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta Luboń <https://www.bip.lubon.pl> oraz w aktualnościach na stronie internetowej Urzędu Miasta Luboń <https://lubon.pl/>, a także na profilu Miasta Luboń w mediach społecznościowych.

Z projektem planu miejscowego można zapoznać się w Urzędzie Miasta Luboń, Wydział Planowania Rozwoju i Ochrony Środowiska, pl. Edmunda Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń w godzinach pracy urzędu, tj. w poniedziałki 9:00-17:00 oraz od wtorku do piątku 7:30-15:30 oraz na stronie internetowej: <https://www.bip.lubon.pl> - Planowanie przestrzenne – Procedura planistyczna – Konsultacje społeczne.

Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać **na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego**, dostępnego w Urzędzie Miasta Luboń oraz zamieszczonego na stronie internetowej Urzędu Miasta Luboń <https://bip.lubon.pl/pismo-do-aktu-planowania-przestrzennego.html>. Uwagi należy składać do Burmistrza Miasta Luboń na piśmie na adres Urzędu Miasta Luboń, pl. Edmunda Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń lub w formie elektronicznej na adres: office@lubon.pl lub za pomocą platformy ePUAP w terminie **do dnia 9 grudnia 2025 r.**

Składający uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

BURMISTRZ MIASTA LUBOŃ

KLAUZULA INFORMACYJNA O PRZETWARZANIU DANYCH

Na podstawie art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia RODO informuję, że:

Administrator danych: Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Miasta Luboń z siedzibą w Luboniu, pl. E. Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń, e-mail: office@lubon.pl, tel. 61 8130 011.

Inspektor ochrony danych: Dane kontaktowe inspektora ochrony danych w Urzędzie Miasta Luboń: e-mail: iodo@umlubon.pl, tel. 618 130 011, adres: Urząd Miasta Luboń Inspektor Ochrony Danych Osobowych, pl. E. Bojanowskiego 2, 62-030 Luboń.

Dane osobowe będą przetwarzane w celu przeprowadzenia konsultacji społecznych oraz rozpatrzenia uwag do projektu planu miejscowego. W związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Miasta Luboń danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), przysługujące, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Pełna treść klauzuli informacyjnej znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie: <https://bip.lubon.pl/obowiazki-informacyjne-rodo.html>

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	999, 112
---------	----------

WAŻNE TELEFONY

Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993
UM Poznań	
Informacje ważne dla mieszkańców miasta	tel. 61 834 61 26
Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej	tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów
Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”
(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 853 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

0011429746

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 4 listopada 2025 roku zmarła
kochana Mama, Siostra i Babcia

ś†p

Donata Dziakowska

lat 74

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 10 listopada 2025 roku o godz. 10.30
w kaplicy na cmentarzu w Suchym Lesie
przy ul. Borówkowej.
Po mszy św. odbędzie się pogrzeb.

W smutku pogrążony
Syn z Rodziną

0011428934

Arturze,
z ogromnym smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Twojego Syna
Marcina

Przyjmij nasze najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa głębokiego żalu i wsparcia
w tym niezwykle trudnym czasie.

Nie sposób znaleźć słowa,
które ukołoby ból po tak wielkiej stracie,
jednak chcemy, abyś wiedział,
że jesteśmy z Tobą myślami i sercem.

Życzymy
Tobie, Twojej Żonie i całej Rodzinie
siły, wytrwałości oraz otuchy
płynącej z obecności bliskich.

Z wyrazami szczerego współczucia
Zarząd, współpracownicy i przyjaciele
z TFP Sp. z o. o.

0011429742

Z głębokim żalem żegnamy zmarłą 4 listopada 2025 roku
naszą wspaniąłą Wychowawczynię

ś†p

Kamile Andrzejewską

z domu Kryszczyńską

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w środę, 12 listopada br. o godzinie 11.20
na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu
(wejście od ul. Gnieźnieńskiej).

Pogrążeni w smutku
dawni uczniowie kl. IVc
absolwenci X Liceum
im. Przemysława II w Poznaniu z 1971 r.

0011428141

*... Tak zawsze marzyłeś
abyśmy wiedli spokojne i szczęśliwe życie,
aby więzy, które nas łączyły, były łagodne i silne
... nie udało się...*

Dnia 9 listopada 2025 roku
minie 7 lat od śmierci

SP

Wojciecha Obrębskiego

Najdroższego Męża, Taty i Dziadka.

Wspaniałego człowieka i przyjaciela,
zawsze gotowego nieść pomoc potrzebującym.



Życzliwych pamięci
proszę o wspomnienie i chwilę zadumy.

Zawsze pamiętająca
Żona

0011428937

Panie Arturze,
z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pańskiego Syna

Marcina

W tej niezwykle trudnej chwili chcielibyśmy przekazać
Panu oraz całej Rodzinie nasze szczerze wyrazy
współczucia.

Niech wsparcie bliskich oraz pamięć o wspólnie
spędzonych chwilach przyniosą choć odrobinę
ukojenia i nadziei.

Z wyrazami współczucia
Lucjana Kuźnicka-Tylenda i Andrzej Tylenda

REKLAMA

0011256639

NAGROBKI

ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!

Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”

 www.nekrologi.net

AUTOPROMOCJA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

TENIS MORDERCZY MECZ IGI ŚWIĄTEK Z AMANDĄ ANISIMOVA. NIESTETY, POLKA WRACA JUŻ DO DOMU

Wszystkiemu winna jest... karma

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

No i stało się. Drugi rok z rzędu, Iga Świątek kończy udział w turnieju „WTA Finals” na fazie grupowej.

Triumfatorka sprzed dwóch lat zawodów dla ośmiu najlepszych tenisistek sezonu, przegrała decydujące starcie w Rijadzie z Amerykanką Amandą Anisimovą 7:6(3), 4:6, 2:6 i z bilansem 1-2 zajęła trzecie miejsce w „Grupie Sereny Williams”.

A zaczęło się całkiem obiecująco. W pierwszym meczu prestiżowego turnieju w Arabii Saudyjskiej, Iga Świątek rozbiła w 61 minut Amerykankę Madison Keys 6:1, 6:2. Później przegrała jednak z Rosjanką z paszportem Kazachstanu - Jeleną Rybakina 6:3, 1:6, 0:6 i w środę z 24-letnią, równo trzy miesiące młodszą, inną Amerykanką Amandą Anisimovą.

- Szczerze mówiąc, zrobiłam wszystko, co mogłam, więc niczego nie żałuję. Czułam, że jestem w formie, miałam pozy-

tywne nastawienie. Walczyłam i do końca się nie poddałam, ale to nie wystarczyło, i to mnie smuci. OK, może kilka piłek zagrałam za krótko, ale tenis nie jest taki, że będzie idealnie - twierdzi Świątek, cytowana przez stronę internetową WTA

Od początku, spotkanie w Rijadzie było bardzo zacięte. W pierwszym secie, Anisimova pewnie wygrywała swoje gemy serwisowe. Świątek już w gemie otwarcia musiała bronić break pointa. Sytuacja powtórzyła się w gemie dziewiątym, a dwóch broniła w gemie numer 11.

W tie-breaku to jednak Polka szybko przejęła inicjatywę. Od stanu 1-1 wygrała trzy piłki z rzędu. Wypracowanej wówczas przewagi nie roztrwoniła. Po 64 minutach pierwsza partia padła jej łupem.

W drugim secie to Świątek początkowo serwowała bez zarzutu. W trzecim gemie miała trzy szanse na przełamanie Amerykanki, ale żadnej nie wykorzystała. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:4 dla Ani-



Iga Świątek na korcie twardym „King Saud University Indoor Arena” w Rijadzie nie sprostała Amandzie Anisimovej i pożegnała się z turniejem

simovej. W tym momencie podanie zawiodło 6-krotną mistrzynię wielkoszlemową. Rywalka wykorzystała pierwszego break pointa, który jednocześnie był piłką setową.

W decydującej partii, od początku nakładała na Świątek dużą presję. W swoich dwóch

pierwszych gemach serwisowych oddawała tylko po jednej piłce. Polka natomiast trzech break pointów musiała bronić już kiedy pierwszy raz serwowała. Wówczas podopieczna trenera Wima Fissette'a jeszcze wyszła z opresji, ale gdy czwartego gema zaczęła od stanu

0:40, to odwrócić już go nie zdołała i zrobiło się 1:3.

Świątek szansę na odrobienie straty miała tylko raz, ale nie wykorzystała jej w siódmym gemie. Chwilę później ponownie dała się przełamać, co oznaczało pożegnanie z turniejem.

- Kiedy robisz wszystko, a to i tak nie wystarcza, to chyba znaczy, że po prostu musisz poprawić swój tenis - podkreślała Iga Świątek.

Raszynianka próbowała zdiagnozować przedwczesną absencję z „WTA Finals 2025”.

- Czułam się dobrze psychicznie i fizycznie - wyjaśniła. - Więc, naprawdę nie rozumiem, dlaczego nie mogłam wyjść z grupy. Nie wiem, może wygrałam za dużo w ubiegłym roku i to karma. Naprawdę trudno mi powiedzieć. To trochę dziwne. Nie spodziewam się tego, ale z moich doświadczeń wynika, że jeśli włożę w to tyle intensywności i determinacji i tak bardzo mi zależy, to zazwyczaj się to opłaca. Zobaczmy więc, czy będę dalej pracowała, czy to się opłaci, czy nie.

Zatem Iga Świątek wraca do kraju szybciej niż planowała. I już w przyszłym tygodniu (14-16 listopada, Gorzów Wlkp.) poprowadzi reprezentację Polski w turnieju o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup. ©©

Wielkie hity nie zawiodły, głośno o występie Wojciecha Szczęsnego

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów nie zabrakło niespodziewanych wyników oraz wielkich emocji. Hitowe starcia wygrały Bayern Monachium i Liverpool FC.

Defensywa Dumy Katalonii w meczu wyjazdowym z belgijskim Club Brugge była dziurawa niczym szwajcarski ser. Stojący w bramce gości Wojciech Szczęsny po raz pierwszy skapitulował już w 6. minucie, a tuż po upływie pierwszego kwadransu ponownie wyciągał piłkę z bramki. W drugiej połowie Polak został pokonany po raz trzeci, a jego kołom z ofensywy udało się wyciągnąć tylko remis.

- Wydaje się, że mógł zrobić o wiele więcej przy dwóch pierwszych golach. Przy tak wysoko ustawionej drużynie bramkarz musi grać znacznie dalej do przodu. Puścił trzecią bramkę w drugiej połowie i prawie narobił wielkiego bałaganu pod koniec - napisał o Polaku kataloński dziennik Sport.

W doliczonym czasie gry, przy stanie 3:3, były bramkarz reprezentacji Polski postanowił wdać się w drybling we własnym polu karnym. Stracił piłkę, która



FC Barcelona z Wojciechem Szczęsnym w podstawowym składzie i Robertem Lewandowskim, który wszedł z ławki, zremisowała na wyjeździe z Club Brugge 3:3

chwilę później zatrzepotała w siatce. Jednak prowadzący to spotkanie sędzia Antony Taylor uznał, że Wojciech Szczęsny był faulowany i trafienia Belgów nie uznał. Decyzja arbitra może jednak wzbudzać kontrowersje.

- Jakiego bałaganu mógł narobić Szczęsny! - podkreślił dziennik Marca.

W 58. minucie na boisku zameldował się Robert Lewandowski, ale nie był to ołsniewający występ kapitana reprezentacji Polski. Obrońcy Club

Brugge nie pozwolili snajperowi w dojściu do jakiegokolwiek dobrego sytuacji strzeleckiej.

- Polski napastnik był odosobniony. Zastąpił Ferrana w ataku Barcelony, ale miał problemy z regularnym włączeniem się do gry - zaznaczył dziennik L'Esportiu.

Polscy piłkarze grali wyłącznie w środę. Oprócz wyżej wymienionej dwójki cały mecz w barwach Interu Mediolan zagrał Piotr Zieliński. Wice-

mistrz Włoch mocno męczył się z kazachskim Kairatem Ałmaty, ale ostatecznie udało mu się wygrać 2:1. Przy pierwszej bramce mediolańczyków spory udział miał pomocnik reprezentacji Polski, który kapitalnym prostopadłym podaniem rozpoczął akcję swojej drużyny.

Bramkarz Mateusz Kochalski zaliczył znakomity występ przeciwko londyńskiej Chelsea FC, a jego Karabach Agdam niespodziewanie wywalczył remis 2:2 z czołowym angielskim klubem. Polak w drugiej połowie

spotkania popisał się dwoma kapitalnymi interwencjami, ratując swój zespół przed stratą bramek.

Niestety, cały mecz na ławce rezerwowych Atalanty Bergamo przesiedział Nicola Zalewski. Ekipa polskiego skrzydłowego pokonała na wyjeździe Olympique Marsylia 1:0.

We wtorek natomiast mieliśmy wieczór hitów. Angielski Liverpool FC przed własną publicznością zatrzymał hiszpański Real Madryt, wygrywając 1:0, natomiast niemiecki Bayern Monachium pokonał na wyjeździe francuskie PSG 2:1. Spore emocje były też w Madrycie, gdzie Atletico pokonało belgijskie Royal Union SG 3:1, chociaż wynik mógł być zupełnie inny. Druga połowa spotkania obfitowała w ogromne emocje.

Do dużej niespodzianki doszło natomiast w środę na Cyprze, gdzie tamtejszy Pafos FC pokonał przed własną publicznością hiszpański Villarreal CF 1:0.

Wracając jeszcze na moment do polskich wątków, w 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów 2 spotkania prowadziły polskie zespoły sędziowskie. Szymon Marciniak był arbitrem głównym pojedynku Manchester City - Borussia Dortmund, zakończony zwycięstwem The Ci-

tizens 4:1. Natomiast Damian Sylwestrak prowadził starcie FK Bodo/Glimt z AS Monaco, wygrane przez gości 1:0. W tym drugim spotkaniu w 81. minucie Polak pokazał czerwoną kartkę zawodnikowi gospodarzy.

Po 4 kolejkach tych elitarnych europejskich rozgrywek tylko 3 zespoły pozostały z kompletem punktów. Są to Bayern Monachium, Arsenal FC oraz Inter Mediolan. Na samym dniu pozostają natomiast Benfica Lizbona oraz Ajax Amsterdam. To spore zaskoczenie, biorąc pod uwagę, że nawet debiutujący kazachski Kairat Ałmaty ma na swoim koncie 1 „oczko”.

Nie można nie wspomnieć również o fantastycznym występie 18-letniego Dominika Sarapaty w Młodzieżowej Lidze Mistrzów. Nastoletni polski pomocnik, grający w barwach duńskiej ekipy FC København, strzelił gola i zaliczył 2 asysty w wygranym 3:2 pojedynku z Tottenhamem Hotspur.

Faza ligowa Ligi Mistrzów zakończy się dopiero pod koniec stycznia przyszłego roku. Finał tej edycji rozgrywek odbędzie się 30 maja na Puskás Arénie w stolicy Węgier - Budapeszcie. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Szlagier II ligi w „ogródku”.
W III lidze Borek w Środzie,
a Dziubek w Swarzędzu

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W Poznaniu dojdzie do meczu trzeciej z czwartej II ligi. Z kolei w III lidze specjalny gość pojawi się w Środzie Wielkopolskiej, a w Niechorzu poraz pierwszy Unię Swarzędz poprowadzi Grzegorz Dziubek.

Zieloni po serii siedmiu zwycięstw z rzędu i remisie w Nowym Sączu oraz wygranej w derbach z KKS są niepokonani już od dziewięciu kolejek. Tym razem na ich drodze stanie sąsiad z tabeli, a więc beniaminek Podhale Nowy Targ. Mecz czołowych ekip II ligi zapowiada się pasjonująco i rozpocznie się w sobotę o godz. 16 w „ogródku” przy Drodze Dębińskiej.

Z kolei już dziś w Środzie Wielkopolskiej wicelider, miejscowa Polonia o godz. 19 podejmie Kluczewię Stargard, prowadzoną przez byłego szkoleniowca polonistów, Krzysztofa Kapuścińskiego. Mecz skomentuje, wspólnie z Łukaszem Szarzyńskim, jeden z najbardziej znanych polskich komentatorów, czyli Mateusz Borek. Popularny „Mati” dwie godziny przed pierwszym gwizdkiem spotka się na Nowym Stadionie Średzkim z kibicami.

Fani będą mogli zdobyć autograf na specjalnych fankartach, zrobić pamiątkowe zdjęcie oraz zamienić kilka słów z dziennikarzem. Mateusz Bo-

rek od ponad 25 lat relacjonuje największe wydarzenia sportowe – od meczów reprezentacji Polski, przez Ligę Mistrzów, po gale bokserskie. Jego obecność w Środzie Wielkopolskiej to duże wyróżnienie i wyjątkowa okazja dla wszystkich sympatyków futbolu w regionie – mówił nam Łukasz Szarzyński, kierownik Polonii.

Natomiast w Swarzędzu od kilku dni żyją zmianą trenera. Brazylijczyka Hermesa zastąpił we wtorek były piłkarz i trener KKS Kalisz, Grzegorz Dziubek.

Nowy szkoleniowiec Unii to trener z bogatym CV, który prowadził kluby na poziomie II i III ligi. W swojej karierze dał się poznać jako wymagający, ale jednocześnie bardzo zaangażowany szkoleniowiec.

Planów dalekosiężnych na razie nie mam. Moim zadaniem i zespołu będzie w najbliższych tygodniach zdobycie jak najwięcej w czterech pozostałych do końca roku kolejkach – stwierdził 54-letni trener przed niedzielnym, wyjazdowym meczem z Wybrzeżem Rewalskim.

U siebie natomiast zagrają piłkarze Lipna i Noteci. W sobotę o stęszewianie 12 podejmą Victorię Września a czarnkowanie 12 zmierzą się z Elaną Toruń. Z kolei Lech II w niedzielę o 13 zagra we Wronkach z Pogonią Nowe Skalmierzyce.



Mateusz Borek to znany komentator w TVP. Dziś jednak skomentuje nie mecz kadry, tylko III ligi w Środzie Wlkp.

„PILSKI” GIGANT POWALCZY Z Japończykiem NA KSW
Podczas gali XTB KSW 113 w Łodzi (20 grudnia) dojdzie do starcia w królewskiej kategorii wagowej, w którym pilski „Gigant”, Marcin Wójcik zmierzy się z Japończykiem Augusto Sakai.

Wójcik stoczył w okrągłej klatce dwanaście pojedynków. Dwa razy walczył o pas mistrzowski wagi półciężkiej. Ostatni raz rywalizował w lipcu i posłał na deski Ibragima Chuzhigaeva, byłego mistrza tej kategorii. Popularny „Gigant” jest doświadczonym fight-rem, który rywalizuje w zawodowym MMA od 2007 r. **PAT**



FOT. KSW

PP SIATKARZY W HALI AWF
W niedzielę o godz. 20 Enea Energetyk rozegra mecz III rundy Pucharu Polski.

Siatkarze Dominika Hajduka, czyli lidera II ligi, zmierzą się w hali AWF przy Drodze Dębińskiej z pierwszoligowym MCKIS Jaworzno. **PAT**

Lechowi w Gdyni zwykle szło jak po grudzie, czeka nas powtórka?



FOT. JAKUB STEINBORN

Mecz Arki Gdynia z Lechem Poznań zakończy 15. kolejkę ekstraklasy. Po nim nastąpi dwutygodniowa przerwa reprezentacyjna.

Maciej Lehmann
sport@glos.com

W 15. kolejkę ekstraklasy Lech Poznań zmierzy się w Gdyni z beniaminkiem Arką. Początek meczu w niedzielę o godz. 20.15

To będzie ostatni mecz Lecha Poznań przed przerwą na mecze reprezentacyjne. Kolejorzowi przyjdzie zmierzyć się w Gdyni z Arką, która została rozbita w proch i pył w Zabrzu. Beniaminek jest tuż nad strefą spadkową, ale u siebie ma bilans 4-2-0.

Dwie twarze Arki

– To, w jaki sposób traciliśmy gole, nie przystoi żadnemu zespołowi grającemu w ekstraklasie. Kibice jeżdżą za nami w dużej liczbie, a my nie potrafimy im dać punktów i gry na poziomie, jakiego od nas oczekują. Przed nami trudny tydzień, ale w życiu sportowca najważniejsza jest prawidłowa reakcja – powiedział po meczu w Zabrzu Dawid Szwarga, trener Arki.

Wyjazdowy bilans Arki to jeden remis oraz siedem porażek, a bilans bramkowy to 2-21. Te liczby mówią wszystko o posta-

wie beniaminka poza Gdynią. Ale u siebie, to zupełnie inny zespół. Stadion przy ul. Olimpijskiej można nazwać twierdzą. Tu podopieczni Dawida Szwargy potrafią grać efektywnie i skutecznie.

Niewygodny rywal

Kolejorz od lat w meczach z Arką gra poniżej oczekiwań i nie tylko pamiętny finał Pucharu Polski z 2017 roku jest na to przykładem. Co prawda 6 grudnia 2023 roku lechici zrewanżowali się żółto-niebieskim za tę porażkę, wygrywając 1:0 w Gdyni w 1/8 finału tamtej edycji „Pucharu tysiąca drużyn”, ale to zwycięstwo było z gatunku „wymęczonych”. Grająca wtedy w I lidze Arka postawiła wysoko poprzeczkę, a Kolejorzowi tuż przed przerwą awans zapewnił Filip Marchwiński.

Tym golem „Marchewa” przerwał fatalną serię Lecha Poznań w Gdyni, trzech meczów bez zdobycia gola.

Lechici najwyższą ekstraklasową wygraną w historii nad Arką w Gdyni odnieśli 10 marca 2017 roku. Wtedy pokonali gospodarzy aż 4:1, prowadząc do przerwy 3:0 i do teraz jest to ostatnie ligowe wyjaz-

dowe zwycięstwo poznania-ków nad „Arkowcami”. Do tej wygranej poprowadził Kolejorza Darko Jevtić, który w poniedziałek ogłosił...zakończenie kariery.

Ciekawie już od dziś

15. kolejka rozpocznie się dzisiaj, a wieczorem dojdzie do starcia lidera tabeli Górnika Zabrze w Lubinie z zajmującym dziewiątą lokatę Zagłębiem. Górnik ma za sobą bardzo udany czas. Ostatniej ligowej porażki doznał 30 sierpnia – u siebie z Motorem Lublin 0:1, a z późniejszych siedmiu spotkań pięć wygrał i dwa zremisował. Lubinianie pod wodzą Leszka Ojrzyńskiego też mogliby się pochwalić podobnie udaną passą, gdyby nie porażka w Radomiu z Radomiakiem 1:3, jedyna w ostatnich dwóch miesiącach w ekstraklasie.

Patrząc w statystyki ostatnich konfrontacji obu zespołów wnioski są dwa – częściej wygrywa Zagłębie, ale... w Zabrzu. Na własnym stadionie zwyciężyło w kwietniu tego roku 2:1, ale wcześniej doznało trzech porażek z rzędu.

Górnik, niezależnie od piątkowego rozstrzygnięcia, pozostanie liderem.

Emocji nie powinno zabraknąć też w Szczecinie gdzie Pogoń podejmie Jagiellonię. Podopiecznym Adriana Siemienia ostatnio jednak przydarzyły się dwie porażki z rzędu, choć ta w Zabrzu, zważywszy na okoliczności – fatalny błąd sędziów – miała mniej sportowy charakter.

TABELA I TERMINARZ

1. Górnik Zabrze	14	29	26-12
2. Wisła Płock	13	25	18-9
3. Jagiellonia Białystok	13	24	25-17
4. Cracovia	13	22	21-14
5. Lech Poznań	13	21	22-20
6. Korona Kielce	14	20	16-12
7. Raków Częstochowa	13	20	16-17
8. Radomiak Radom	14	19	25-24
9. Zagłębie Lubin	13	18	25-18
10. Legia Warszawa	13	17	15-13
11. Widzew Łódź	14	17	21-21
12. GKS Katowice	14	17	20-24
13. Pogoń Szczecin	14	17	20-25
14. Motor Lublin	13	15	18-23
15. Arka Gdynia	14	15	10-25
16. Lechia Gdańsk	14	10	23-31
17. Termalica Nieciecza	14	10	17-28
18. Piast Gliwice	12	8	10-15

Piątek: Radomiak Radom - Cracovia (g. 18), Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze (g. 20.30). **Sobota:** Lechia Gdańsk - Widzew Łódź (g. 14.45), Motor Lublin - Wisła Płock (g. 17.30), GKS Katowice - Piast Gliwice (g. 20.15). **Niedziela:** Korona Kielce - Raków (g. 14.45), Legia Warszawa - Termalica Nieciecza (g. 14.45), Pogoń Szczecin - Jagiellonia (g. 17.30), Arka - Lech (g. 20.15).